

DO NOWEJ MATURY TYLKO 95 DNI

W numerze:



– Z sejmowej mównicy będą upominał się o należyte miejsce polskiego sportu – mówi Jerzy Kulej.

Każdy to musi wywalczyć
– str. 6



Od nazw pojedynczych rzeczy i najprostszych komunikatów. Tak zaczyna się mozolna droga od zamknięcia w animalistycznym trwaniu ku życiu wśród ludzi. Coś jakby drugie narodziny.

Dźwięk gestu
– str. 7



Na specjalnych zajęciach można tu zemleć na żarnach zboże, ulepić gliniane naczynie albo utkać zakładkę na zabytkowych krosnach.

W przeszłość bez kapti
– str. 9



Z komputerem jest jak z domem. Na ogół czujemy się w nim bezpiecznie. Ale co jeśli nie mielibyśmy drzwi, albo byłyby wciąż otwarte?

Komputer i Ty

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Kto występuje z wnioskiem o potwierdzenie karalności
- Nowe regulaminy wynagradzania obowiązujące od 1 stycznia 2005 r.
- Z wokandy Sądu Najwyższego: cofnięcie skierowania do nauczania religii, a ochrona związkowa
- Kłopoty z zatrudnianiem młodocianych



GŁOS NAUCZYZIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 2 12 I 2005 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVIII

CENA 3,90 zł (w tym 7% VAT)



Co zrobić, gdy zgubimy się w lesie – wyjaśnia swoim wychowankom Jolanta Gumółka, nauczycielka nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Starych Babicach.

PRYWATNY FOLWARK?

Prokuratorskie dochodzenie w sprawie fałszowania podpisów, trzy sprawy sądowe, w tym dwie przegrane w sądzie pracy, uchybienia przy zatrudnieniu nauczycieli – to bilans pięcioletnich rządów Grażyny Zakonnik na stanowisku dyrektora LO w Skierniewicach.

Zespół Szkół im. Bolesława Prusa to dzienny ogólniak i wieczorowe liceum dla dorosłych. Do września 2004 r. każda ze szkół funkcjonowała jako placówki niezależne, ale połączone... głową dyrektora. W 1999 roku stanowisko zarządcy tego ewenementu na skalę ogólnopolską objęła pani **Grażyna Zakonnik**. W pierwszych miesiącach urzędowania nic nie zapowiadało, że w niedługim czasie ten „układ podwójny” zmieni się w „folwark Zakonnik”, jak się obecnie mówi o Zespole w Skierniewicach.

Wicedyrektorami od 1999 roku są te same osoby, które piastowały te funkcje od wielu lat. Była wśród nich **Urszula Adamczyk**, odpowiedzialna za szkołę wieczorową, obecnie prezeska ogniska ZNP. Obie panie nie wchodziły so-

bie w paradę – dyrektorze czas pochłaniały sprawy szkoły dziennej, a Adamczyk sprawy wieczorówki. Co prawda, jak twierdzą osoby blisko związane ze szkołą, dyrektor Zakonnik, uznając najwyraźniej liceum dla dorosłych za zbędny dodatek do szkoły dziennej, po wygranym konkursie nie ustawała w wysiłkach, by placówki rozdzielić. Tym niemniej wieczorówka rozwijała się, a jej abiturienti bez kompleksów i większych nerwów stawali w szranki maturalnych potyczek. Tak też było i późną wiosną ubiegłego roku. Jednak to nie ze względu na uczniów ówczesna matura wstrząsnęła lokalną opinią publiczną.

Otóż, wieczorem 28 maja, gdy trwały egzaminy ustne, dyrektor Zakonnik wręczyła swej „wice” odwo-

łanie ze stanowiska. Zaskoczona Urszula Adamczyk usłyszała – „Musimy od siebie odpocząć!” Na tablicy informacyjnej pojawiło się ponadto ogłoszenie zwołujące radę pedagogiczną na poniedziałek 31 maja. Jak się później okazało, to nauczycielskie zebranie miało być aktem poparcia grona pedagogicznego dla decyzji dyrektora Zakonnik. Mimo to zakończyło się patem, bo nauczyciele, oburzeni sposobem zwołania rady, zbojkotowali głosowanie.

Tego dnia miało miejsce też inne wydarzenie, którego finał znalazł miejsce na sali sądowej. **Urszula Wawrzyńczak**, dziś emerytowana nauczycielka klasy maturalnej dla dorosłych, której z końcem maja wygasła umowa o pracę, przypomniała o tym fakcie Urszuli Adamczyk

– Czy mimo to mogę wziąć udział w zebraniu rady pedagogicznej LO dla Dorosłych, które 3 czerwca będzie podsumowywało wyniki egzaminu dojrzałości? – zapytała wicedyrektorkę.

Ta zdębiała – bo choć wicedyrektorką była, to nie знаła umowy, jaką z jej nauczycielką podpisała dyrektor Zakonnik. Następnie zaś postanowiła zasięgnąć opinii „góry”.

– W Wydziale Edukacji Urzędu Miasta usłyszałam, że formalnie koleżanka Wawrzyńczak już nie jest pracownikiem szkoły, nie może więc brać udziału w posiedzeniach rad pedagogicznych. Ponieważ jednak jest nauczycielką klasy maturalnej, to najlepszym rozwiązaniem byłoby przedłużenie jej umowy o pracę. Z taką wiedzą wróciłam do szkoły – mówi dziś wicedyrektorka.

Ten prosty pomysł, rozwiewający prawne wątpliwości, nie przypadł jednak do gustu Grażynie Zakonnik.

dokończenie na str. 8

W Gdańsku

KUKUŁCZE JAJO?

Władze miasta, które są organem prowadzącym dla czterech szkół przyszpitalnych, chcą przekazać je urzędowi marszałkowskiemu. Powołują się przy tym na nowelizację ustawy oświatowej, która nakazuje temu ostatniemu prowadzenie od 1 stycznia 2005 roku placówek o charakterze regionalnym. A za takie gdański magistrat uznaje szkoły przyszpitalne. Podobnie jak Pomorskie Kuratorium Oświaty.

Urząd Miasta chciał, aby samorząd województwa przejął szkoły już z początkiem roku. Nie ukrywa bowiem, że to znaczne obciążenie dla budżetu. W ubiegłym roku subwencja na te placówki wyniosła 1,3 mln zł, a ich utrzymanie pochłonęło 6 mln. Urząd Marszałkowski nie był więc zachwycony pomysłem przejęcia przyszpitalnych szkół. Jeszcze w ubiegłym roku odwołał się do ministerstwa edukacji z prośbą o zajęcie stanowiska czy wszystkie mają charakter regionalny. MENiS jeszcze nie podjął decyzji w tej sprawie.

Swoją szkołę przyszpitalną chce marszałkowi oddać także Sopot. Miasto dokłada do niej ze swojego budżetu 600 tys. zł rocznie.

Od 1 stycznia wojewódzki samorząd przejął już dwie placówki: Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla dziewcząt w Kwidzynie i Szkolny Ośrodek dla Dzieci Nieśłyszących w Wejherowie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego z niepokojem przygląda się żonglerce szkołami przyszpitalnymi.

— Nie zabieramy stanowiska w sprawie tego, kto powinien być organem prowadzącym — wyjaśnia **Teresa Tyl**, prezes zarządu gdańskiego oddziału ZNP. — Proces przekazywania szkół wymaga jednak spokojnego przygotowania, a tego w Gdańsku brakuje.

(a)

DOBRE SAMOPOCZUCIE

Na internetowej stronie ministerstwa edukacji pojawił się list do samorządów w sprawie realizacji ustawy o systemie informacji oświatowej. Jak w nim słusznie zauważono „*wdrożenie ustawy jest dużym zadaniem logistycznym*”, tym niemniej z jego dalszej części wynika, że MENiS trzyma rękę na pulsie i w rezultacie „*system informacji oświatowej stanie się źródłem wielu informacji, potrzebnych na co dzień jednostkom samorządu terytorialnego jako organom prowadzącym szkoły publiczne i dotującym szkoły niepubliczne*” zaś „*wdrożenie systemu zaoszczędzi wiele czasu osobom gromadzącym dane ze szkół i przyspieszy ich przekazywanie, ograniczając liczbę doraźnie zbieranych ankiet*”.

Rzeczywistość jednak nie chce się dopasować do dobrego samopoczucia ministerstwa. MENiS wydaje się być kompletnie nieprzygotowane do tego wyzwania!

Kuriozalne jest zawarte w liście zdanie dotyczące prowadzonych szkoleń: „*od*

września 2004 r. prowadzone są, przede wszystkim w oparciu o placówki doskonalenia nauczycieli, szkolenia z zakresu wdrażania systemu informacji oświatowej”. Zatem zauważyć wypada, że szkolenia te do tej pory polegały na tylko omówieniu treści ustawy o SIO. Nie mogło być zresztą inaczej skoro niemal do końca roku 2004 r. MENiS nie było w stanie opublikować rozporządzenia wykonawczego do ustawy (pojawiało się ono dopiero na początku stycznia jako rozporządzenie z 16 grudnia 2004 r.). Szkolenia te dotyczyły zatem mglistych i bardzo ogólnych wyobrażeń o tym, jakie SIO być powinno, a nie tego, jakie ono będzie.

Na domiar złego do tej pory nie zaprezentowano jeszcze nawet zrębów przygotowywanego w MENiS oprogramowania niezbędnego do wdrożenia SIO. Przedstawione w liście harmonogramy działań wykluczają w praktyce możliwość przeprowadzenia powszechnych szkoleń, na których mogłoby się pojawić to oprogramowanie.

Tymczasem z zawartego w ustawie i rozporządzeniu zakresu danych SIO wynika, że nie będzie to trywialny, mały programik, w którym wszystko będzie jasne i oczywiste dla osób wprowadzających dane. Nie chodzi przy tym o techniczną stronę obsługi programu, ale o jednoznaczne wyjaśnienie, jakie dane należy wprowadzać w poszczególnych polach elektronicznego formularza. Przeciwnie — lektura rozporządzenia wykonawczego do ustawy, które, niestety, nie jest jednoznaczne, pozwala domniemywać, że podobnie będzie z programem.

Ministerstwo nie wywiązało się też do tej pory z ustawowego obowiązku opublikowania tak zwanych struktur danych SIO, co w intencji ustawodawcy miało umożliwić przygotowanie mechanizmów pozwalających na napełnianie danych SIO z programów używanych w szkołach. W tym kontekście absolutnie nieuprawniony jest optymizm wyrażony w zdaniu: *Zakładamy, że większość tych danych będzie mogła być wprowadzana do systemu informacji oświatowej wprost z programów używanych do zarządzania szkołami i placówkami oświatowymi*.

W liście wspomina się także o utworzonej w internetowej witrynie ministerstwa stronie poświęconej SIO. Szkoda tylko, że nie wspomina się również, iż do dzisiaj (6 stycznia 2004 r.) nie można znaleźć na niej praktycznie nic poza tekstem ustawy, rozporządzenia i omawianym listem. **KAW**

PIERWSZY ROK

UKIE ogłasza konkurs dla uczniów średnich szkół plastycznych i klas o profilu plastycznym na plakat pod hasłem „**Polska — pierwszy rok w Unii Europejskiej**”. Przedstawcie integrację tak, jak ją rozumiecie, a nie jak przedstawiają media i politycy.

Termin nadsyłania prac upływa **18 lutego 2005 r.** (decyduje data stempla pocztowego). Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne, a ich prace zostaną zaprezentowane na wystawie oraz umieszczone w specjalnie wydany katalog. Projekt plakatu wybrany do druku będzie upowszechniony na terenie całego kraju. Więcej www.ukie.gov.pl

KALENDARZ UCZNIA

17.01—27.02 — ferie zimowe

10.01 — pisemny egzamin dojrzałości (stara matura) w sesji zimowej — język polski

11.01 — pisemny egzamin dojrzałości (stara matura) w sesji zimowej — drugi przedmiot

10—14.01 — część ustna i pisemna egzaminu maturalnego (poprawkowa nowa matura)

18.01 — egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe w szkołach zasadniczych o 2-letnim cyklu kształcenia — etap pisemny

19.01 — początek egzaminów praktycznych w szkołach zasadniczych

4.03 — nieprzekraczalny termin dokonania zmian w deklaracjach przystępujących do matury 2005, nienaruszających harmonogramu maturalnego

24-29.03 — wiosenna przerwa świąteczna

5.04 — sprawdzian dla szóstoklasistów w podstawówkach

od 15.04 — sprawdzian gimnazjalny — termin egzaminu zostanie podany po ogłoszeniu nowelizacji Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w sprawie warunków i sposobu oceniania uczniów

18—29.04 — matura w sesji wiosennej — część ustna

20.04 — ostateczne zmiany w deklaracjach maturzystów, ale tylko nienaruszające harmonogramu przeprowadzenia egzaminu i niepowodujące zmian w liczbie arkuszy egzaminacyjnych

26—27.04 — egzamin gimnazjalny

2.05 — dodatkowy dzień wolny od lekcji (po odpracowaniu)

10.05 — pisemne egzaminy dojrzałości (stara matura) w sesji wiosennej

4—31.05 — matura w sesji wiosennej, część pisemna

5.05 — wszyscy maturzyści zdają język polski

6.05 — egzamin z angielskiego

9.05 — matematyka

12.05 — historia

13.05 — biologia

16.05 — geografia

15—16.06 — dodatkowy termin egzaminów gimnazjalnych dla uczniów, którzy z przyczyn losowych lub zdrowotnych nie przystąpili do nich 5.04

21.06 — egzamin zawodowy dla absolwentów szkół zasadniczych w 2-letnim i 3-letnim cyklu kształcenia, etap pisemny

od 22.06 — egzamin zawodowy dla powyższych szkół — etap praktyczny

24.06 — koniec roku szkolnego, przekazanie uczniom zaświadczeń o wynikach egzaminu gimnazjalnego

25.06 — początek wakacji

30.06 — przekazanie szkołom wyników z matur oraz świadectw dojrzałości

lipiec — egzaminy do szkół wyższych, terminy nie są jeszcze znane

sierpień — przekazanie szkołom zawodowym wyników egzaminów uczniów oraz zaświadczeń o szczegółowych wynikach z egzaminu zawodowego

30.09 — maturzyści muszą złożyć pisemną deklarację dotyczącą wyboru przedmiotów, poziomu ustnej części języka obcego, tematów z języka polskiego, środowiska komputerowego

30.09 — upływa termin wydawania przez poradnie psychologiczno-pedagogiczne opinii o dysfunkcjach uczniów przystępujących do egzaminu gimnazjalnego

15.10 — upływa termin składania przez przystępujących do testu gimnazjalnego opinii o dysfunkcjach uczniów

20.10 — zdający egzamin zawodowy w sesji letniej składa deklarację dotyczącą przystąpienia do tego egzaminu w danym zawodzie

12.11 — dodatkowy dzień wolny od lekcji (po odpracowaniu)

14—15.12 — matura próbna

23—31.12 — zimowa przerwa świąteczna

Z wielkim smutkiem pożegnaliśmy na zawsze naszego wieloletniego współpracownika

Śp.

MARIANA PIETRASZEWSKIEGO

Znakomitego wydawcę i autora licznych publikacji oświatowych, podręczników dla kadry kierowniczej szkół, człowieka, który dla szkolnictwa poświęcił 52 lata swojego życia. Dobry człowiek, wspaniały kolega...

Dyrektor, wykładowcy, słuchacze i absolwenci Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu i w Gnieźnie.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„**GŁOS NAUCZYCIELSKI**” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kulak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Marek Suchecki** (fotoreporter), **Isabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

– Po próbnej maturze wysłuchałem wiele gorzkich uwag od córki, tegorocznej maturzystki – powiedział premier Marek Belka na spotkaniu z 70 dyrektorami warszawskich szkół ponadgimnazjalnych, na niespełna cztery miesiące przed maturą po nowemu.

MATURA NA CELOWNIKU

Jeśli pierwsza matura po nowemu będzie zła, to skutki tego będą bardzo poważne także w przyszłości – mówił premier, a w podobnym tonie wypowiadali się także dyrektorzy szkół.

Joanna Malawska, dyrektor XXXIV LO im. Miguela de Cervantesa alarmowała na przykład, jak poważnym problemem jest zapewnienie w czasie matur normalnego toku nauki pozostałym uczniom liceów. A mówiąc o obniżeniu liczby godzin dydaktycznych większości przedmiotów maturalnych, spytała, czy fakt, że w trzyletnim cyklu uczniowie mają 98 godzin nauki, w tym dla przykładu 6 godzin religii i 3 godziny fizyki, oznacza, że w przyszłości powinniśmy mieć samych teologów? I za żenująco niskie uznała wymagania stawiane z języka polskiego podczas próbnych matur. Wystarczy bowiem uzyskać 30 punktów i to na poziomie podstawowym, aby matura z języka ojczystego była zdana. A przecież nauczanie języka polskiego to także formowanie wnętrza człowieka, czego nie da się ocenić za pomocą testu – z żalem kontestowała dyrektorka.

Ale jak się okazuje „Cervantes” i inne licea mogą mieć także inne problemy – dotyczące słowników, odtwarzaczy, itp. W budżecie szkoły na 2005 rok miasto na ten cel przekazało... 1600 zł. To żałosna kwota – skomentowała krótko dyrektorka.

Zofia Daruk, dyrektorka IX LO im. K. Hoffmanowej, zwróciła uwagę na rozbieżności pomiędzy podstawą programową a zawartością pytań na egzaminach próbnych, a **Albert Stoma**, dyrektor XXXIII LO im. Mikołaja Kopernika, alarmował, że niektóre uczelnie w ogóle nie mają pojęcia, że istnieją klasy dwu-

języczne i wyników maturalnych absolwentów tych klas w ogóle nie uwzględniły w rekrutacji na studia. Dla rodziców i uczniów to krzywdząca niesprawiedliwość.

Nic więc dziwnego, że **Krzysztof Mirowski**, dyrektor LXVII LO, i **Joanna Lipszyc**, dyrektor LXIV LO im. Stanisława I. Witkiewicza, mocno lobowali na rzecz jednak uznania na maturze certyfikatów językowych. Niestety, **Mirosław Sawicki**, minister edukacji, był stanowczy i kilkakrotnie podkreślał, że jeśli nowa matura ma być jednakowa dla wszystkich abiturientów w całym kraju, to decyzji dotyczącej nieuznawalności tych certyfikatów nie zmieni.

Kto wie, czy podczas nowej matury nie pojawi się i inny problem – braku pomieszczeń do przeprowadzenia matury po nowemu. Co prawda najsilniej da on o sobie znać wprawdzie dopiero w 2006 roku, kiedy to matura dla dorosłych będzie przeprowadzana w tym samym czasie, co w szkołach młodzieżowych, ale **Wiesław Włodarski**, dyrektor Zespołu Szkół nr 3 (w skład którego wchodzi L LO im. Ruy Barbosa) już dziś sygnalizował go uczestniczącym w spotkaniu przedstawicielom resortu edukacji, władz województwa i stolicy. Co więcej, kłopoty z tych samych powodów będą wówczas również z nadzorem przebiegu matury, ponieważ ci sami nauczyciele zazwyczaj zatrudnieni są w obydwu typach szkół.

Jednak podczas tego spotkania padły także propozycje zmian w nowej maturze. Najbardziej radykalna to propozycja **Małgorzaty Zuber-Zielicz**, dyrektorki II LO im. Stefana Batorego, by zrezygnować z egzaminów ustnych z języka polskiego. Kilku dyrektorów zgłosiło zarazem wnio-

sek, by matematyka stała się na powrót maturalnym przedmiotem obowiązkowym.

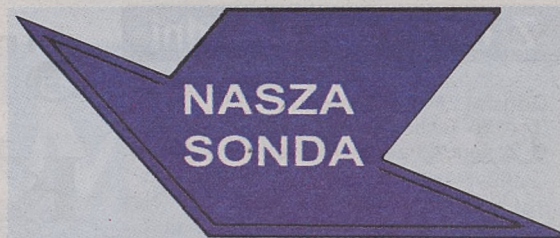
Marek Belka stwierdził, że żadna z tych uwag nie dotyczy istoty nowej matury, tego, czy jest ona potrzebna, czy też nie. Uważa, że jest akceptowana, zaś, jego zdaniem, doświadczenia z egzaminów próbnych dają gwarancję, że na prawdziwej maturze niedociągnięcia lub błędy nie powtórzą się. I tegorocznym maturzystom życzył powodzenia!

Anna Radziwiłł, wiceminister edukacji, przypomniła, że jeśli chodzi o organizację nauki, to jest ona autonomiczną decyzją dyrektora szkoły, a zarazem stwierdziła, że zmiany w podstawach programowych, które dokonuje się obecnie, będą miały swe odzwierciedlenie także w przyszłej maturze. Co więcej, jej zdaniem, obecna podstawa jest raczej programem nauczania, a nie podstawą

Anna Frenkiel, szefowa warszawskiej OKE, przeproszając za błędy, które pojawiły się na egzaminach próbnych, poinformowała, że do kwietnia odbywać się będą szkolenia egzaminatorów także z języka angielskiego, tak więc nie powinno być problemów ze sprawdzaniem prac. Zwłaszcza że sprawdzanie to odbywać się będzie także w weekendy i w systemie skoszarowanym.

Dyrektorzy oczywiście zapytali o wygradzanie nauczycieli pracujących przy maturach, w tym także w soboty. **Maxymilian Bylicki**, szef Biura Edukacji Miasta Stołecznego Warszawy, przypomniał zatem, że dyrektorzy uzyskali środki na jedną godzinę dodatkowych zajęć w klasach maturalnych i podkreślił hojność stołecznych samorządowców, dzięki której warszawskie licea mają się znacznie lepiej niż inne tego typu placówki w kraju. Natomiast **Mirosław Sawicki** stwierdził wprost, że nauczyciele mają 40-godzinny tydzień pracy, w czasie którego są zobowiązani do wypełniania wszystkich zadań statutowych szkoły, a takimi z pewnością są egzaminy maturalne – podkreślił minister.

KRYSTYNA STRUŻYNA



CZY SĄ ZWALNIANI?

JAROSŁAW KAŁMUCKI – prezes Zarządu Oddziału Międzygminnego ZNP w Białymstoku

– Pod koniec grudnia otrzymałem pismo od dyrektora Zespołu Szkół Sportowych w Supraślu informujące, iż w związku z utratą mocy rozporządzenia w sprawie warunków, form, trybu przyznawania i wypłacania oraz wysokości pomocy materialnej dla uczniów, zmuszony jest on wprowadzić opłaty za posiłki w stołówce i przewiduje, że dodatkowy koszt miesięczny, jaki pokryją rodzice wyniesie około 60 zł przy założeniu, że korzystać z nich będzie nadal tylu uczniów co dotychczas. Przewidując jednak, że liczba korzystających ze stołówek zmniejszy się drastycznie i szkoły w ogóle nie będzie stać na prowadzenie stołówek, zamierza on 31 grudnia wypowiedzieć umowy o pracę czterem pracownikom kuchni. To najbardziej jaskrawy przykład. Natychmiast rozmawiałem z dyrektorem, bowiem taka decyzja wymaga skonsultowania z organem prowadzącym szkołę i rodzicami. Rozmawiałem w tej sprawie także z sekretarzem Urzędu Miasta. Doszliśmy do wniosku, że zamknięcie stołówek, w której dziś żywi się 200 dzieci, jest rozwiązaniem najgorszym i należy ją za wszelką cenę utrzymać. Działania likwidacyjne zostały więc wstrzymane. Ale obawiam się, że jeśli minister szybko nie wyda nowego rozporządzenia w tej sprawie, takich sytuacji może być więcej. Każdemu przypadkowi będziemy się bardzo uważnie przyglądać.

ANNA SZCZOŁKO – prezes Zarządu Oddziału ZNP Rzeszów Miasto

– Istotnie jeszcze dwa tygodnie temu otrzymałam od dyrektorów szkół cztery wypowiedzenia dla pracowników kuchni. Natychmiast interweniowałam w Urzędzie Miasta. Wspólnie z władzami samorządowymi i dyrektorem wydziału edukacji doszliśmy do porozumienia, że dopóki minister nie wyda stosownego rozporządzenia, nie będą podejmowane żadne kroki w tej sprawie. Polecił również wycofać wszystkie wypowiedzenia i dyrektorzy placówek natychmiast je wycofali. Dziś, 7 stycznia, mamy informację, że nikt u nas nie zostanie zwolniony, a opłaty za posiłki będą w tej samej wysokości, co do tej pory. Uważam, że w tym przypadku nasz samorząd stanął na wysokości zadania.

ALINA BALCEROWICZ, wiceprzewodnicząca Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi Okręgu Zachodniopomorskiego:

– Na nasz teren wspomniane zarządzenie dotarło w pierwszych dniach stycznia. Właśnie teraz samorządy zastanawiają się, co tak naprawdę ono oznacza. Jak do tej pory żaden z nich nie zgłosił zamiaru likwidacji stołówek czy zwolnienia pracowników kuchni. Jednak trzymamy rękę na pulsie i nasze sekcje oddziałowe pozostają w stałym kontakcie z samorządami. Sprawy pilnują także gminne ośrodki pomocy społecznej. Osobiście rozmawiałam z GOPS-em w Sianowie – póki co problemu nie ma. Wszyscy natomiast wyrażają nadzieję, że sprawa dobrze się skończy, tzn. gminy nadal będą mogły dofinansowywać szkolne stołówki, obiady będą kosztować tyle samo, co teraz i nikt z nich nie będzie musiał zrezygnować, nie mówiąc już o tym, że nikt z powodu legislacyjnej wpadki nie straci pracy.

ZOFIA SZOSTAK, prezes Oddziału ZNP w Garwolinie:

– Nie mieliśmy sygnałów ani o zwalnianiu kucharek, ani o likwidacji stołówek. Jednak zmiana prawa zagrażająca istniejącemu status quo skłoniła nas do szczególnego zainteresowania sprawą. Osobiście kontaktowałam się z prawie wszystkimi szkołami w powiecie prowadzącymi stołówki. Dyrektorzy są spokojni, ponieważ nie otrzymali od organów prowadzących, jak do tej pory, żadnych „oszczędnościowych” poleceń. Po prostu nie ma atmosfery, która zapowiadałaby jakieś radykalne posunięcia. Brak dofinansowania ze strony gmin spowodowałby bowiem wzrost kosztów obiadów i tak w wielu przypadkach opłacanych z funduszy pomocy społecznej, a to uderzyłoby w najsłabszych. Wszyscy zainteresowani w powiecie, tzn. samorządy i dyrektorzy szkół zachowują zdrowy rozsadek i nie zmieniając niczego spokojnie czekają na rozporządzenie MENiS.

MENiS apeluje do dyrektorów szkół, skorzystajcie z Rządowego Programu „Posiłek dla potrzebujących”.

ABY DZIECI NIE BYŁY GŁODNE

Program ruszył od 1 stycznia 2005 r. na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 19 października 2004 r. w sprawie szczególnych warunków realizacji w 2005 r. Rządowego Programu „Posiłek dla potrzebujących” – Dz. U. Nr 236, poz. 2363. Bezpłatny posiłek przysługuje uczniom z rodzin najuboższych, w których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 474 zł. Rady gmin mogą jeszcze podwyższyć wysokość dochodu uprawniającego do korzystania z bezpłatnego posiłku.

Na mocy cytowanego wyżej rozporządzenia dyrektor szkoły powinien przygotować listę uczniów wymagających pomocy w formie bezpłatnego posiłku i przekazać ją do właściwego ośrodka pomocy społecznej. W przypadku uczniów szkół podstawowych i gimnazjów posiłki będą przygotowywane i wydawane w szkole (jeżeli w szkole istnieje stołówka). W przypadku braku stołówki kierownik ośrodka pomocy społecznej, we współpracy z dyrektorem szkoły, zapewnia warunki do przygotowywania i wydawania bezpłatnych posiłków. Jeżeli posiłki będą spożywane poza szkołą, dyrektor szkoły zapewnia dzieciom i młodzieży właściwą organizację zajęć i opiekę.

OBEREK OBOWIĄZKOWY

Międzynarodowa Rada Stowarzyszeń Folklorystycznych i Festiwalu Sztuki Ludowej (CIOFF), skupiająca 82 kraje, w tym i Polskę, proponuje wprowadzenie 1 godziny tańca tygodniowo dla każdej klasy i tworzenie na terenie szkoły klubów tańca.

Pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony. Aprobata MENiS zyskał przedstawiony przez polską sekcję CIOFF projekt programu kształcenia nauczycieli „Animator tańca”.

Warto dodać, że w ostatnich 3 latach w polskich przeglądach i turniejach tańców narodowych uczestniczyło ponad 7 tys. tancerzy, w większości uczniów. Co roku na całym świecie organizuje się 250 festiwali, w których uczestniczy 2,5 tys. zespołów folklorystycznych z 70 tys. wykonawców.

W popularyzowaniu tańców narodowych wśród uczniów CIOFF liczy na pomoc nauczycieli, odwołując się przy tym do doświadczeń węgierskich, gdzie umiejętność zatańczenia czardasza stała się obowiązkowa.

Gdy nie ma sal na WF niech tańczą, bo to też ruch? Właśnie. A do tego tradycyjny i elegancki!

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Brzesku (prezes Teresa Przepiórka)

- Zakończył ze starostwem negocjacje regulaminu płacowego dla nauczycieli. Od 2005 r. wzrasta o 50 zł dodatek motywacyjny i wyniesie 650 zł na etat. Ponadto o 10 zł zwiększy się dodatek za wychowawstwo. Są też zarezerwowane środki na dodatki za pracę w komisjach maturalnych i egzaminacyjnych.
- Jeśli zaś chodzi o miasto i gminę Brzesko, to negocjacje jeszcze trwają. Oddział zabiega m.in. o podniesienie „motywacyjnego” z 2 do 7 proc. i za wychowawstwo z 32 do 80 zł, co ma zagwarantować uzyskanie średniej, wynikającej z Karty. Na prośbę ZNP wojewoda małopolski zobowiązał miasto do dostosowania regulaminu do jej zapisów.
- Gromadzi środki na oddziałowy sztandar dla upamiętnienia 100-lecia ZNP.
- Z inicjatywy Oddziału w styczniu w Domu Nauczyciela odbędzie się związkowy wieczór kołed.

Oddział ZNP w Opolu (prezes Anna Barucha)

- Ustalił z miastem kryteria nagród prezydenta. Udział przedstawiciela ZNP w komisji kwalifikacyjnej został zagwarantowany zapisem w regulaminie. Uzgodnił również projekt regulaminu wynagradzania nauczycieli, który przewiduje wzrost niektórych dodatków. Zamiast 30 zł za wychowawstwo, od nowego roku ma być 3—5 proc. pensji zasadniczej nauczyciela mianowanego. Zapisano też, że „motywacyjny” będzie uzależniony od osiągnięć pedagoga oraz od pracy z uczniem zdolnym i ze szczególnymi potrzebami edukacyjnymi.
- Utworzył trzy nowe ogniska, dwa w przedszkolach i jedno w gimnazjum.
- Komisja Historyczna kończy prace nad monografią oddziału, która zostanie wydana z okazji 100-lecia Związku.
- W styczniu Sekcja Emerytów i Rencistów organizuje wieczór kołed, a także zabawę karnawałową.

Oddział ZNP w Krakowie Nowej Hucie (prezes Tadeusz Romiszewski)

- Wraz z pozostałymi trzema krakowskimi oddziałami zakończył negocjacje projektu regulaminu płacowego dla nauczycieli, który powinien zagwarantować średnie wynagrodzenie, wynikające z Karty.
- Z powodzeniem realizuje jubileuszowe hasło „100 członków na 100-lecie ZNP”. W ostatnich miesiącach powiększył się bowiem o 42 nowych członków i obecnie ma ich 1400.
- Działający przy oddziale Klub Młodego Pracownika Oświaty przygotowuje zaplanowaną na marzec sesję oświatową pod hasłem „Oświata 2006 i co dalej?”
- Z okazji jubileuszu ZNP przygotowuje publikację o 52 latach działalności nowohuckiego oddziału oraz fotoalbum, w którym znajdą się grupowe zdjęcia członków wszystkich ognisk.

Oddział ZNP w Kłodzku (prezes Bożena Płata)

- Przy współpracy z PIP oddział wyegzekwował ubiegłoroczną podwyżkę płac dla pracowników administracji i obsługi oraz zadbał o to, by także w tegorocznym budżecie samorząd zarezerwował środki na inflacyjną podwyżkę płac tej grupy.
- Negocjował z miastem i starostwem regulaminy płacowe. W powiecie udało się wprowadzić znaczące podwyżki dodatków funkcyjnych dla dyrektorów — będą wynosić od 800 do 1600 zł oraz dodatku za wychowawstwo, który wzrasta z 27,50 zł do 100 zł.
- Natomiast w mieście dodatki zostały utrzymane na dotychczasowym poziomie. W ocenie oddziału są zadowalające, np. motywacyjny wynosi 5 proc. na etat. Nowością jest natomiast zapis w regulaminie, że będą one rosły wraz z inflacją.
- Udoskonala pomoc prawną. Jedną z form są organizowane wspólnie z samorządem spotkania z radcą prawnym, na które zapraszana jest kadra kierownicza placówek i aktyw związkowy.

IKA

STYCZNIOWY KALENDARZ PREZESA

Jak już informowaliśmy, chcemy w każdym miesiącu przypomnieć o podstawowych sprawach, jakie w najbliższym okresie czekają ognia związkowe i ich prezesów. Dziś zatem — kalendarz na styczeń. W jego formułowaniu pomagała nam koleżanka Anna Szczęółko, prezeska Oddziału ZNP w Rzeszowie, a zarazem przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi ZG ZNP.

Zacznijmy zatem od obszaru pracy wewnątrzwiązkowej. W pierwszym miesiącu roku ważne będą:

1. Przyjęcie projektu bilansu Zarządu Oddziału za 2004 rok.

2. Zatwierdzenie planu pracy na rok 2005.

W tym miejscu wypada zwrócić uwagę, że zrealizowanie dwóch pierwszych zadań wymaga wcześniejszego przeprowadzenia spotkań z ogniskami, a zwłaszcza wspólnego zebrania z ich prezesami. Niestety, często bywa tak, że o tym w ferworze pierwszych dni nowego roku po prostu się zapomina. Tymczasem, wspólna rozmowa jest niezbędna także ze względu na pozostałe zadania, na przykład związane ze statystyką wewnątrzwiązkową — do 24 stycznia zarządy oddziałów muszą przekazać dane do zarządu okręgu, najwyższy zatem czas na zweryfikowanie liczb właśnie podczas spotkań w ogniskach i z ich prezesami.

3. Sporządzenie list i wystąpień w sprawie odznaczeń i medali.

Właśnie w styczniu upływają terminy na sformułowanie stosownych wniosków o nadanie:

— Złotych Odznak ZNP — można to uczynić tylko do 30 stycznia 2005 roku;

— Medalu „Za szczególne zasługi dla ZNP” — zarządy oddziałów występują o nie do zarządów okręgów;

— Odznaki „Za 50-letnią przynależność do ZNP” — jest to nowa odznaka ustalona



w roku Jubileuszu 100-lecia Związku, a z wnioskami o nią oddziały występują do Zarządu Okręgu.

Jak zatem widać, już tylko ten zestaw zadań wymaga wyjątkowo aktywnej działalności Zarządu Oddziału.

Tak, ale jest jeszcze drugi obszar — współpracy z pracodawcami, czyli organami prowadzącymi szkoły. W tym zakresie styczeń jest niezwykle ważny ze względu na:

1. Prawo opiniowania budżetu miasta, gminy, w tym budżetu oświaty. Oczywiście dotyczy to tych jednostek samorządu, w których jeszcze nie uchwalono budżetów.

2. Uzgadnianie regulaminów wynagradzania dla nauczycieli — stosowne wnioski w tej sprawie są zamieszczone na stronie internetowej ZG ZNP.

3. Negocjowanie i uzgadnianie waloryzacji i podwyżek płac dla pracowników niebędą-

cych nauczycielami — w tym miejscu przypomniemy, że waloryzacje i podwyżki te zostały zagwarantowane w budżecie państwa na rok 2005 oraz jego uzasadnieniu, w którym to zawarto jasno określony obowiązek waloryzacji płac także tej grupy pracowników oświaty. Przypominamy zarazem, że wywiązanie się samorządów z tego obowiązku zależy właśnie od aktywności w tym względzie zarządów oddziałów, które jako organizacje zakładowe mają prawo domagać się od organu prowadzącego odpowiedzi na pytanie, gdzie i jakie kwoty na te cele zostały uwzględnione w jego budżecie.

4. Rozliczenie subwencji oświatowej za 2004 rok — jest to szczególnie ważne ze względu na sprawdzenie, czy oświata samorządowa otrzymała i spożytkowała wszystkie kwoty, a zwłaszcza, czy i jak wydatkowany został fundusz świadczeń socjalnych, tak nauczycieli czynnych, jak i emerytowanych pracowników placówek oświaty i wychowania. Ponieważ w roku 2004 fundusz świadczeń socjalnych został włączony do subwencji ogólnej, to zadanie jest znaczące dla przyszłej współpracy na linii Związek — organ prowadzący, a dotyczącej socjalnych zabezpieczeń pracowników.

5. Monitorowanie przekazywania szkół i placówek oświatowych fundacjom, stowarzyszeniom lub osobom prywatnym — biorąc pod uwagę podjęty przez Związek Nauczycielstwa Polskiego protest przeciwko narastaniu zjawiska pozbawiania się szkół przez samorządy (na rzecz fundacji i stowarzyszeń), to właśnie od oddziałów zależy, czy informacje na ten temat będą rzetelne i pełne. Przy okazji organ prowadzący otrzyma sygnał lokalnej niezgody na tego typu działania, których rezultatem jest zmiana statusu prawnego szkół, a zwłaszcza ich pracowników.

6. Monitorowanie likwidacji stołówek oraz wprowadzania do szkół prywatnych instytucji usługowych i cateringowych — to zadanie bezpośrednio wiąże się z głośnym od kilku tygodni tematem ich zamykania.

Zdajemy sobie sprawę, że ten skrócony „styczniowy kalendarz prezesa” z pewnością będzie ulegał różnym modyfikacjom, tak jak różne bywają sytuacje w samorządach i oddziałach. Ciekawi zatem jesteśmy, jak Wy ułożycie swoje kalendarze na następne miesiące. Nie ukrywamy, że chcielibyśmy układać je wspólnie. Aczkolwiek zawsze z pewnym wyprzedzeniem. Czekamy zatem na Wasze opinie.

ANNA SZCZEOŁKO
WOJCIECH SIERAKOWSKI



Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP w Warszawie

prowodzi rekrutację na semestr letni (od lutego 2005 r.)

Studia zaoczne licencjackie

- | | |
|--|--|
| — Pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną | — Pedagogika pracy z doradztwem zawodowym |
| — Pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną | — Pedagogika pracy z ochroną pracy |
| — Edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień | — Pedagogika pracy z praktyczną nauką zawodu |
| — Pedagogika kulturoznawcza — menedżer i animator kultury | — Pedagogika pracy z zarządzaniem i marketingiem |
| — Pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z ustawodawstwem rodzinnym | — Pedagogika turystyki i rekreacji |
| — Praca socjalna | — Doradztwo i terapia pedagogiczna |
| | — Edukacja informatyczna i medialna |

Studia są płatne.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej Uczelni oraz w Dziekanacie Wydziału Pedagogicznego, tel. 330 57 27.

www.wsp.edu.pl



INFORMACJE

luty 2005

Konferencje i seminaria



Konferencje „Zarządzanie Oświatą”

- Miejsce i termin:
 - Szczecin – 28 stycznia
 - Olsztyn – 18 lutego
 - Lublin – 25 lutego
 - Program:
 - Awans zawodowy jako szansa rozwoju szkoły
 - Obowiązki i odpowiedzialność dyrektorów szkół w zakresie kontroli finansowej
 - Polska szkoła w społeczeństwie informacyjnym
 - Koncepcja polskiego nadzoru pedagogicznego
 - Systemowe podejście do zarządzania – komputer w pracy dyrektora
 - Cena:
 - 90 zł brutto od osoby
- Konferencje prowadzą:**
Irena Dzierżowska,
Daniel Wojtacki,
dr Jan Polak (Microsoft),
dr Stefan Wlazło
Wojciech Tański (VULCAN)

Seminaria „Zarządzanie Oświatą”

- Panel dla dyrektorów szkół i przedszkoli: Nadzór pedagogiczny
 - Miejsce i termin:
 - Opole – 31 stycznia
 - Łódź – 4 lutego
 - Katowice – 22 lutego
 - Program:
 - Tworzenie systemu jakości w edukacji i procedury jej mierzenia
 - Istota standardów edukacyjnych
 - Opracowanie wskaźników do standardów edukacyjnych
 - Przygotowanie narzędzi ułatwiających badanie wskaźników edukacyjnych
 - Opracowanie pięcioletniego planu nadzoru oraz planów rocznych z uwzględnieniem wszystkich zadań wynikających z prowadzenia nadzoru (hospitacje, oceny pracy nauczycieli, awans zawodowy)
 - Tworzenie raportów z mierzenia jakości i planów rozwoju szkół
 - Cena:
 - 100 zł brutto od osoby

II. Panel dla pracowników oświaty: Tworzenie systemu jakości w edukacji i procedury jej mierzenia

- Miejsce i termin:
 - Opole – 1 lutego
- Program:
 - Pojęcie jakości w edukacji
 - Standaryzacja jakościowa
 - Tworzenie w szkole systemu jakości
 - Procedury mierzenia:
 - ankietowanie
 - hospitacja diagnostyczna
 - analiza wyników zewnętrznego sprawdzianu lub egzaminu
 - Raport roczny z mierzenia
- Cena:
 - 100 zł brutto od osoby

Seminaria prowadzą:

Irena Dzierżowska
dr Stefan Wlazło

Informacje i zapisy

VULCAN Pomorze
tel. (0-58) 555 73 00
faks (0-58) 555 73 02
gdansk@vulcan.edu.pl
www.vulcan.edu.pl/konferencje

Szkolenia

Kursy dla początkujących użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusz Optimum	15 - 17 lutego (Wrocław, 660 zł) 23 - 25 lutego (Kraków, 660 zł)
Kadry Optimum	17 - 19 lutego (Kraków, 660 zł)
Księgowość Optimum	9 - 11 lutego (Kraków, 660 zł)
Place Optimum	8 - 10 lutego (Wrocław, 660 zł) 14 - 16 lutego (Kraków, 660 zł)

Warsztaty dla zaawansowanych użytkowników programów firmy VULCAN

Księgowość Optimum	2 lutego (Wrocław, 220 zł)
Place 2000	7 - 8 luty (Kraków, 440 zł) 22 lutego (Wrocław, 220 zł)

Informacje o szkoleniach

Szczegółowe, zawsze aktualne informacje znajdują się w Internecie pod adresem: www.vulcan.edu.pl/szkolenia

Zapisy na szkolenia

VULCAN Dolny Śląsk
tel. (0-71) 792 85 62
wroclaw@vulcan.edu.pl

VULCAN Małopolska
tel. (0-12) 641 28 28
krakow@vulcan.edu.pl

Dział handlowy

tel. 0-801 VULCAN, czyli
0-801 885226 lub
(0-71) 375 15 15
handlowy@vulcan.edu.pl

VULCAN

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 375 15 00
faks (0-71) 375 15 01
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Złoty abonament Optivum

Dla wyjątkowych klientów

Lucjan Bernaczyk, dyrektor Szkoły Podstawowej w Stęszewie
Z firmą VULCAN jesteśmy związani od początku, jej programy sprawdzają się u nas bardzo dobrze. Jesteśmy z nich niezwykle zadowoleni. Teraz – dzięki Złotemu abonamentowi Optivum – będziemy mieli wszystkie programy do zarządzania.

Bardzo dobrym rozwiązaniem jest wykorzystanie serwera SQL. Dane są bezpieczne, a dostęp do nich mogą mieć w ustalonym stopniu różni użytkownicy. To bardzo wygodne.

Z pakietów, których nie mamy w najbliższym czasie wdrożymy Kadry Optivum i Intendencję Optivum. Muszę powiedzieć, że dobrze zarządzana szkoła cieszy się nie tylko szacunkiem uczniów, ale również rodziców.

Jerzy Kostyła, dyrektor Zespołu Szkół w Wodzisławiu
Z programami firmy VULCAN mam do czynienia od wielu lat. Wprowadziłem je, gdy byłem jeszcze dyrektorem Samorządowej Szkoły Podstawowej w Piotrkowicach. We wrześniu 2004 roku zostałem dyrektorem nowoutworzonego Zespołu Szkół w Wodzisławiu. I od razu kupiłem Złoty abonament Optivum.

Trzeba korzystać ze sprawdzonych i nowoczesnych rozwiązań. Żadna ze szkół wchodzących w skład zespołu nie posiadała dotychczas narzędzi do zarządzania oświatą. Uważam, że w XXI wieku nie może tak być, gdyż efektywne zarządzanie szkołą, wymaga stosowania technologii informacyjnych. Szczególnie jeśli jest to duża placówka. W naszym zespole uczy się ponad 500 uczniów, dla

tego informatyzacja zarządzania szkołą jest sprawą priorytetową. Docelowo zamierzam wprowadzić wszystkie programy. Będzie to tym prostsze, że mam już doświadczenie. Dzięki temu szkoła zacznie funkcjonować sprawniej, co z pewnością odczują nauczyciele i uczniowie.

Stefan Mazur, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 w Wejherowie

Jestem komputerowym zapaleńcem. Kiedy tylko zostałem dyrektorem, to zacząłem szybko komputeryzację szkoły.

Wprowadzona przez firmę VULCAN sprzedaż abonamentowa oznacza mniejszy koszt korzystania z programów. Jednak nie to było dla nas decydujące, najważniejsza była kompleksowość oferty.

Etap czy decydować się na dobrą ofertę, czy nie, dawno mamy już za sobą. Jesteśmy dużą szkołą, mamy ponad 1000 uczniów. Nie wyobrażam sobie, żeby można było nią kierować bez wsparcia programami.

Andrzej Molin, dyrektor Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Wiśle
Zdecydowaliśmy się skorzystać z oferty, ponieważ jest naprawdę opłacalna. Nie będziemy musieli płacić za aktualizację

programów, VULCAN będzie dostarczał nam ich najświeższe wersje. Cieszy mnie, że w abonamencie zawarty jest program biblioteczny MOL 2000+, posiadaliśmy jego starszą wersję, a chcieliśmy kupić najnowszą.

Jeśli chodzi o programy, których nie mieliśmy, to na pewno skorzystamy z Kadr Optivum. No i oczywiście z Rekrutacji Optivum, jak dla mnie najciekawszej propozycji. W czasie naboru do niektórych klas startuje u nas po kilka osób na jedno miejsce. Mamy nadzieję, że ten program znacznie usprawni przebieg rekrutacji.

Ewa Rachfalik, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr II w Bochni

Niestety nie było nas wcześniej stać na programy. Szkoła funkcjonuje od 2000 roku i priorytetem w naszym działaniu było wyposażenie jej w pomoce dydaktyczne. Dotkliwie jednak odczuwaliśmy brak profesjonalnego oprogramowania ułatwiającego organizację pracy, prowadzenie kadr i księgowości. A ponieważ cała kadra – zarówno pedagogiczna jak i administracyjna – potrafi pracować z komputerem, postanowiliśmy nadrobić te zaległości.

Złoty abonament Optivum to bardzo opłacalna oferta zawierająca programy niezbędne

do sprawnego kierowania szkołą. Zamierzam wykorzystać je wszystkie. Skomputeryzuję całą placówkę.

Gustaw Wańkowicz, dyrektor Zespołu Szkół Agrobiznesu im. Dezyderego Chłapowskiego w Rogoźnie Wielkopolskim

Dla mnie najważniejsza nie była atrakcyjna cena abonamentu, choć oczywiście miała znaczenie. Najistotniejszy był fakt, że chciałem mieć najnowsze i najlepsze produkty. Gwarantuje to VULCAN. Dzięki programom do zarządzania szkoła funkcjonuje po prostu sprawniej. A my staramy się być naprawdę nowoczesną szkołą.

Małgorzata Gajcy, wicedyrektor Zespołu Szkół w Łazach

Jesteśmy nową szkołą i chcemy iść z duchem czasu. Dlatego zdecydowaliśmy się na programy do zarządzania firmą VULCAN.

Dzięki Złotemu abonamentowi Optivum stać nas na informatyzację szkoły. W tym roku szkolnym zaczniemy na pewno drukować świadectwa. Niejako oczywiste jest, że wprowadzamy takie programy, jak arkusz organizacyjny, plan lekcji, plan dyżurów czy ocenianie opisowe, chcemy też z informatyzować bibliotekę.

Nie tylko o sporcie z JERZYM KULEJEM, postem RP, dwukrotnym mistrzem olimpijskim w boksie, rozmawia Maciej Kułak.

— Jak niepozorny chłopak z częstochowskiego podwórka trafił na salony światowego sportu?

— Długo i mozolnie. Wychowałem się bez ojca, który zostawił naszą rodzinę, mama pracowała do późnych godzin w fabryce. Ja więc czas spędzałem z kolegami. Latem — biegając za piłką u podnóża Jasnej Góry. Co prawda ganił nas stamtąd zakonnik, my jednak ciągle wracaliśmy. Zimą — na łyżwach. Wówczas w niewielkiej Częstochowie było mnóstwo sadza-



Fot. autor

dy, w których polski sport był potęgą, świat uczył się od nas. Dziś wszyscy wracają z rozrewnieniem od tych chwil, bo jeden mistrz w skokach to zbyt mało, aby zaspokoić apetyty polskich kibiców. Co jest przyczyną upadku polskiego sportu?

— Na to pytanie nie ma prostej odpowiedzi. Podobnie jak w innych dziedzinach, tak i tu poważnym problemem jest po pierwsze, brak kompetencji, a po drugie, istnienie klik działaczy, których celem jest nie praca dla dobra polskiego sportu, lecz prywatna. Podam przykład. Wiem o pięściarstwie dużo, skończyłem studia nauczycielskie i trenerskie na AWF, ta dyscyplina nie ma dla mnie tajemnic. Zgłosiłem się jako kandydat na prezesa Polskiego Związku Bokserskiego i obiecałem, że w przeciwieństwie do obecnego prezesa nie będę brał za to pieniędzy. Jednocześnie zagwa-

zależy, jakie będą nakłady na polski sport.

— Byłem przeciwny takiemu budżetowi. Jednak sam nic nie zdziałam. W Sejmie nie ma świadomości tego, jak ważny jest sport, a przede wszystkim ten szkolny.

— A wychowanie fizyczne w wielu polskich szkołach jest przedmiotem — michałkiem zarówno dla pozostałej części grona pedagogicznego, jak i rodziców.

— Tak i ciągle wielu wuefistów ma z tego powodu kompleksy. Przez lata pracy w szkole nagminnie spotykałem się z takim traktowaniem. Należy z tym walczyć. Jeśli trzeba było zwolnić jakiegoś ucznia, to pani dyrektor przychodziła do mnie — panie Jerzy proszę dać mi kilku uczniów, bo trzeba bibliotekę posprzątać. Gdy mówiłem, że obok jest polski, skąd też można „wypożyczyć” młodzież, była oburzona. Przecież to tylko wf., zawsze może pan to sobie jakoś wyrównać. Czym? Pytałem, walcem, piugiem? Niestety, wuefista mocną

się znaleźć dofinansowanie do budowy kilkudziesięciu sal gimnastycznych, remontów, wyposażenia. Jest też wiele innych spraw.

Cieszę się ponadto, że wspólnie z kolegami przeformułowaliśmy ustawę o wychowaniu w trzeźwości. Gwarantuje ona przekazanie części pieniędzy z reklam piwa na sport dzieci i młodzieży.

Przy okazji chcę powiedzieć, jak w Polsce się dba o ludzi zasłużonych dla sportu. W ostatnich dniach zachorował pan Kazimierz Górski, został odwiedzony do szpitala MSWiA, jednak kilkanaście godzin spędził leżąc na korytarzu! Brakowało miejsc. W tym czasie sale dla VIP-ów stały puste. Trzeba było dopiero interwencji ministra zdrowia, by kogoś tak ważnego przenieść do sali.

— 22 października podczas rozpatrywania informacji rządu na temat stanu sportu polskiego zapytał pan: „Kiedy rząd zajmie się sprawą systemowych rozwiązań w zakresie rozwoju sportu szkolnego i powszechnego”? I co?

— Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Jednak nie zostawię tej sprawy. Nadal będę do sejmowej mównicy upominał się o należyte miejsce polskiego sportu.

— Jak wygląda świat polityki od kuchni?

— Jest zbyt wielu ludzi, którzy trafili do parlamentu, aby się dorozić. Tak nie może być. Mam kontakt z politykami z innych krajów. Na przykład w Wielkiej Brytanii nie zostaniesz parlamentarzystą, jeśli cię na to nie stać. Wydatki z tym związane są zbyt duże. Tymczasem w Polsce bycie posłem to dla wielu doskonały biznes. Stąd są m.in. liczne afery, korupcja. Ta sytuacja wymaga natychmiastowego uzdrowienia. Uważam, że jest to ogromne wyzwanie dla partii politycznych, które muszą się same oczyścić. Dziś w polityce jest zbyt dużo nieudaczników i szkodników.

— Czego życzyłby pan nauczycielom w nowym roku?

— Dobrych warunków pracy i zrozumienia ze strony dyrekcji. Nauczycielom wychowania fizycznego życzę, aby pamiętali, że ich przedmiot jest bardzo ważny. Jeśli bowiem dzieci będą chore, fizycznie słabe, nie będzie miały z nich pożytku żaden inny nauczyciel.

POLSKI SPORT W LICZBACH

W Polsce jest zarejestrowanych blisko 3 tysiące klubów sportowych, w których trenuje ponad 370 tysięcy sportowców. Zatrudnionych zaś w nich jest 15 tysięcy trenerów i ponad 20 tysięcy działaczy.

Najpopularniejszą dyscypliną jest piłka nożna, którą uprawia ponad 150 tysięcy osób, z czego prawie 100 tysięcy to juniorzy. Prawie dziesięć razy mniej sportowców uprawia lekką atletykę, siatkówkę i koszykówkę. Jednak boks już zaledwie 400 osób!

Na igrzyskach olimpijskich w Atenach Polskę reprezentowało 190 sportowców, którzy zdobyli 14 medali! Najsłabszy wynik od kilkudziesięciu lat. Reprezentantom towarzyszyło zaś około 500 działaczy i polityków!

Olimpijczycy pod względem finansowym zostali podzieleni na 3 grupy. Pierwsza to medaliści olimpijscy, mistrzowie świata i Europy. Ich miesięczne stypendia wynoszą około 3200 złotych brutto. Druga ekipa to finaliści olimpijscy lub mistrzostw świata (miejsca IV—VIII) i Europy (miejsca IV—VI). Ich maksymalne stypendia to 2600 złotych brutto. Pozostali sportowcy, którzy wystartowali na igrzyskach dostają 1400 złotych brutto.

Oficjalnie praca działaczy sportowych jest społeczna. Jednak, jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, wystawiają oni umowy o dzieło na kwoty od kilkuset do kilku tysięcy złotych.

KAŻDY TO MUSI WYWALCZYĆ

wek, które zamieniały się w fantastyczne lodowiska. Sport był jedynym sposobem na ciekawe spędzanie czasu. Oddawaliśmy się więc mu bez reszty.

— Jednak nie został pan hokeistą ani piłkarzem, tylko bokserem.

— Byłem raczej mizernym chłopcem. Ważyłem 40 kg przy 150 cm wzrostu, więc traktowano mnie jak doskonały obiekt do czepek. Brylowałem w tym jeden z moich kolegów w klasie. Nie dość, że ciągle mi dokuczał, to jeszcze nie pozwalał grać w piłkę. Zawsze pozostawało mi tylko jej podawanie. Za wszelką cenę chciałem mu dać nauczkę. Najpierw kupiłem podręcznik ABC boks, ówczesnego radzieckiego pięściarza Gradowoła, później zapisałem się do klubu. Tam poznałem mego pierwszego trenera Wincentego Szyńskiego. Człowiek ten przeżył wojenny dramat. Jego ciężarną żonę aresztowano podczas łapanki i wywieziono do obozu koncentracyjnego. Po wojnie wrócił jako niepełnosprawny, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Z czasem trener zastępował mi ojca, a ja jemu syna. Już po kilku tygodniach spędzonych na sali trenowałem się wspomnianemu koledze i od tamtej pory to on podawał piłki, nie ja.

— To on namówił pana do poważnego zainteresowania się boksem?

— Dostrzegł mój talent, ceniał zaangażowanie. Wierzył, że mogę być najlepszy. Ja starałem się mu odwdziżyć. Później wszystko potoczyło się w zawrotnym tempie. Pierwsze mistrzostwo Śląska, później drugie, mistrzostwo Polski juniorów. W końcu trening z kadrą i Feliksem Stammem, wspaniałym trenerem, nauczycielem, wychowawcą.

— Pamięta pan swój debiut z orłem na piersi?

— To był mecz Polska—Jugosławia w Bydgoszczy. Występ za-

wdzięczałem przypadkowi, a konkretnie kontuzji pięściarza wagi lekkiej, Janka Walczaka. Papa Stamm podjął decyzję, że mnie wystawi zamiast niego. Nie dość, że był to mój debiut, to jeszcze o wagę wyżej. Sytuację komplikowały ponadto przepisy zabraniające walki juniora z seniorem. Papa wziął na siebie mój występ. Odwdziczyłem się wysokim zwycięstwem. Dwukrotnie położyłem Jugosłowianina na desekach. Polska wygrała 18:2. Od tamtej pory byłem w reprezentacji i pod opieką Papy Stamm.

— Później były medale Igrzysk Olimpijskich w Tokio i Meksyku. A pan jest nadal jedynym polskim pięściarzem, który dwukrotnie stał na najwyższym stopniu podium. Który z kruszców ceni pan sobie najbardziej?

— Nie da się porównać tych medali. Tokio to mój debiut na Igrzyskach. Byliśmy tam rewelacją. Pokonaliśmy między innymi najlepszych pięściarzy Związku Radzieckiego. Do Meksyku jechałem zatem już jako faworyt. Choć nie brakowało przygód przed samą olimpiadą. Najpierw niezasłużenie przegrałem w Rzymie, a na kilkanaście tygodni przed występowaniem w Meksyku miałem poważny wypadek samochodu. Jego ślady pozostały mi na twarzy po dziś dzień. To był trudny okres. Nie wiem, jak by się wszystko potoczyło, gdyby nie Papa. Przeżywałem dramat podczas treningów. Ból twarzy, a tu nieustanne sparingi i trening. Był już wyznaczony zastępca, jakbym nie wrócił do formy. Stamm wybrał mnie, choć ledwo co uporałem się z kontuzją. Dwóch naszych faworytów przegrało, ja wróciłem ze złotym medalem.

— Bokserzy Feliksa Stamm, złoci siatkarze Wagnera, jedenastka Górskiego, a później Piechniczka. To były deka-

radowałem, że podczas Igrzysk Olimpijskich w Pekinie na podium znajdzie się polski bokser. A dodam, że ostatni raz nasz pięściarz zdobył medal 12 lat temu. Niestety jednocześnie zapowiedziałem, wszystkich czeka ciężka praca. No cóż, widać wystraszyli się, bo PZB nie zaakceptował moich deklaracji.

— Teraz się tam nie pracuje?

— Siedzą i kombinują, jak zarobić pieniądze, ligę rozbudować, znaleźć sponsora-fajera, żeby go na parę groszy naciągnąć. Mnie nawet nie zaproszono na wybory. Po cichu wytypowali człowieka, który przed wyborami stworzył klikę, obiecał stołki i pensyjki. Obecny trener kadry i jednocześnie główny kandydat na prezesa PZB nigdy nie boksował. To jest tak, jakbym Hołowczyca uczył jeździć samochodem.

— Nieudolność działaczy to tylko część degrengolady polskiego sportu. Bo czy może być lepiej, gdy przeznaczono nań 0,07 procenta budżetu. Jeszcze 14 lat temu było to dziesięć razy więcej. Tymczasem co drugie dziecko ma poważne wady postawy, a co trzeci nastolatek nie umie pływać.

— Powiem więcej. Mój znajomy lekarz, który zasiada w komisji badającej poborowych do wojska, twierdzi, że 70 procent dostaje kategorię A na wyrost. W innym wypadku nie miałby kto iść do wojska. Gdy prezes PKOl. Stefan Paszczyk na jednej ze światowych konferencji sportowych powiedział, jak kształtują się wydatki na sport w Polsce, to zachodni słuchacze prosili o powtórne przetłumaczenie, gdyż nie mogli uwierzyć, że to rzeczywiste liczby, a nie błąd w tłumaczeniu. Politycy często mówią, że Polska jest biedna, że nie stać nas na wiele rzeczy. Tymczasem miliony złotych jest wyrzucanych w błoto.

— Jest pan parlamentarzystą i to od posłów i senatorów



DŹWIEK GESTU

W szkole dla niesłyszących nie zaczyna się od czytania i pisania. Najpierw jest nauka myślenia słowami. Od nazw pojedynczych rzeczy i najprostszych komunikatów. Tak zaczyna się mozolna droga od zamknięcia w animalistycznym trwaniu ku życiu wśród ludzi. Coś jakby drugie narodziny.

Głusi między sobą porozumiewają się z pomocą gestów, czyli „migają”. Człowiek zdrowy może opanować podstawy tej sztuki, około 700 znaków, w ciągu intensywnego dwutygodniowego kursu. Większą sprawność osiąga się po dwóch miesiącach.

Lecz potrzebna jest też umiejętność porozumienia się z „tymi innymi”, czyli słyszącymi... Uczy się więc rozumienia dzięki obserwacji układu ust mówiącego i samego mówienia – kontrolowanego przez rodzaj drgań powstających przy powstawaniu dźwięku.

Dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lublińcu – **Rafał Dziwis** (fot. z prawej) mówi, że nie wystarczy otworzyć i pokazać prawdziwy świat. Trzeba konsekwentnie do tego nauczyć w nim żyć. A także, bardzo często, pomóc stawiać pierwsze samodzielne kroki.

Dlatego jest to szkoła – jedna z trzynastu tego typu w kraju – do której przychodzi się jako małe dziecko do pierwszej klasy, a opuszcza jako dojrzały człowiek. I oprócz umiejętności porozumiewania się, wiedzy ogólnej, można się tu nauczyć różnych zawodów.

Niestety, nie zawsze nabycie takiej umiejętności jest równoznaczne z możliwością jej spożytkowania. Dlatego usiłuje się tu do-

pasować kierunki kształcenia do sytuacji na rynku pracy. Udało się to znakomicie w przypadku krawiectwa. Każdy, kto będzie chciał się tym zajmować, ma w Lublińcu duże szanse na pracę. Warsztaty szkolne – nie mając żadnych preferencji – uczestniczą w grze rynkowej na równych (?) prawach. A i tak udało się w ubiegłym roku osiągnąć zysk ponad sto tysięcy złotych. Pieniądze są też z oszczędności. Termomodernizacja – jeszcze nie zakończona – już przyniosła 100 tysięcy zaoszczędzone w poprzednim sezonie.

Dyrektor Dziwis pytany o satysfakcję, mówi o ciepłych słowach, które odbiera przy okazji zjazdów absolwentów i Srebrnej Odznace Honorowej nadanej niedawno przez Polski Związek Głuchych.



Fotografował i notował
MAREK SUCHECKI



PRYWATNY FOLWARK?

dokończenie ze str. 1

Bo zamiast przedłużyć umowę zleciła wypisanie świadectw innej nauczycielce. Co do podpisu zaś stwierdziła, że albo podpisze je emerytowana, niepracująca już nauczycielka, albo ona sama.

Mimo to jeszcze na dwie godziny przed oficjalnym wręczeniem świadectw dojrzałości nadal nie były one sygnowane podpisem opiekuna klasy. Wówczas to dyrektor Zakonnik zwróciła się do swej zastępczyni poprzez sekretarkę, aby ta podpisała nazwiskiem Urszuli Wawrzyńczak!

Po wcześniejszych konsultacjach w Wydziale Edukacji oraz decyzjach pani dyrektor Zakonnik nie zgodziła się na to. W rezultacie sytuacja była taka, że świadectwa opatrzone zostały podpisem dyrektora i przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, brakowało zaś podpisu opiekuna klasy. Kwadrans przed piętnastą przyszła do mnie sekretarka z pytaniem, co ma zrobić, bo dyrektor Zakonnik to jej kazała wpisać panią Urszulę Wawrzyńczak. Zadeklarowałam, że podpiszę te świadectwa swoim nazwiskiem. Na to z kolei nie wyraziła zgody moja przełożona, a na dodatek usłyszałam, że ja i sekretarka, której poleciła dokonać stosownych wpisów w świadectwach, odmawiamy wykonania polecenia służbowego! – mówi Adamczyk.

Mimo to na świadectwach pojawił się podpis Urszuli Wawrzyńczak – jak się jednak okazało został podrobiony przez dyrektorkę Zakonnik. Nieświadomi niczego uczniowie wrócili do domu z nieważnymi cenzurkami. Kolejne wydarzenia wstrząsnęły spokojnym, szkolnym życiem. Wicedyrektorka, która była świadkiem przestępstwa, zgłosiła je w prokuraturze. Po kilku dniach świadectwa zostały wycofane i skonfiskowane przez funkcjonariuszy policji. Jednak swym czynem dyrektorka pozbawiła uczniów dokumentów pozwalających na ubieganie się o wstęp na uczelnię wyższą.

Atmosfera w szkole i wokół niej robiła się napięta. Lokalna prasa donosiła o „wyczynie” dyrektorki, uczniowie nie mieli świadectw, a nieubłagane zbliżały się terminy składania dokumentów na studia, sprawa odwołanej niezgodnie z procedurą dyrektor Adamczyk znalazła się w sądzie.

W trosce o uczniów zwróciłam się do łódzkiego kuratorium oświaty o zgodę na ponowne wypisanie świadectw – wspomina wicedyrektorka. – Niestety, w Łodzi nikt nie chciał takiej decyzji podjąć. A szkoda, bo przecież sprawa mogłaby się zakończyć o wiele wcześniej.

Nie wytrzymali też nauczyciele. Do kuratorium trafiło pismo, w którym zgłosili swoje zaniepokojenie dotyczące prac dyrektorki. Lista zarzutów była okazała. Najpoważniejsze to pozostawienie uczniów bez opieki podczas matur i sprawy sądowe narażające dobre imię szkoły.

Jednak odpowiedź Ewy Ziółkowskiej, wicekurator łódzkiej, by-

ła daleka od tej, jakiej oczekiwała niezadowolona część grona pedagogicznego. Stwierdziła bowiem tylko, że Adamczyk została odwołana niezgodnie z prawem, a za pozostawienie uczniów podczas matury dyrektorka otrzymała upomnienie.

Nieco ponad dwa tygodnie po odwołaniu z funkcji, w czasie matur, sąd pracy przywrócił wicedyrektorkę na poprzednie stanowisko!

Tymczasem zachowanie Grażyny Zakonnik w tych dniach przypominało desperacką, pozbawioną logiki obronę. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć jej kolejne kroki?

Oto na przykład dyrektor wręczyła Adamczyk pismo z żądaniem odpowiedzi na pytanie „dlaczego nie zgłoszono dyrektorowi trudności w uzyskaniu podpisu na świadectwach dojrzałości opiekuna klasy IIIa i dlaczego przyniesiono jej na 20 minut przed uroczystością wręczenia świadectw dojrzałości w LO dla Dorosłych świadectwa klasy IIIa bez wpisu nazwiska opiekuna klasy”.

Choć sprawa pomyłek dyrektorki i jej mocno nieprofesjonalnej, by nie powiedzieć nieudolnej, reakcji zataczała coraz szersze kręgi, to władza oświatowa nabrała wody w usta. Na przykład rzecznik dyscyplinarny, który od nauczycieli otrzymał wniosek w sprawie fałszerstwa świadectw po prostu „zbył” pracowników szkoły odsyłając ich do organu prowadzącego. Pełniejsze wyjaśnienia złożył dopiero, gdy zwróciła się do niego prokuratura! Co prawda pani **Joanna Rozwadowska-Skrzeczyńska**, dyrektor Departamentu Prawnego MENiS, przyznała, że dyrektor Zakonnik nie była uprawniona do wpisywania w miejscu „opiekun klasy” imienia i nazwiska nauczyciela pełniącego obowiązki opiekuna klasy, ale napisała to... dopiero w grudniu.

Tymczasem dyrektorka niepomna wyników pierwszej, przegranej już w połowie czerwca sprawy przed sądem pracy, ponownie, pomimo negatywnej opinii rady pedagogicznej, dymisjonuje Urszulę Adamczyk. W sierpniu Sąd Pracy po raz drugi staje po stronie pokrzywdzonej. Z tą różnicą, że zamiast przywrócenia na stanowisko każe wypłacić ponad 13 tysięcy złotych odszkodowania. Cóż, sędzia uznaje, że w obecnej atmosferze o współpracy między obu dyrektorkami mowy być nie może.

Po wakacjach wybuchła kolejna bomba. Okazało się bowiem, że formalnie Urszula Wawrzyńczak nie była opiekunem klasy IIIa! Skąd ten kolejny absurd? Dyrektor Zakonnik zawarła z nią umowę o pracę, w której nie było obowiązków wychowawczy, w rezultacie nauczycielka nie otrzymywała za to pieniędzy! O braku kompetencji Grażyny Zakonnik świadczą ponadto kolejne błędy merytoryczne popełnione przy sporządzaniu umowy – otóż Urszula Wawrzyńczak w jednym miejscu figuruje w niej jako nauczyciel dyplomowany, a w innym – mianowany...

To nie jedyny przykład lekceważenia przez zarządzającą szkołą procedur prawnych i administra-

cyjnych przy zawieraniu umów o pracę.

Jedna z nauczycielek mianowanych otrzymała od dyrektorki lakoniczne pismo informujące, że nie ma dla niej pełnego etatu. Ta zaniepokojona zwróciła się o pomoc do ZNP. To czego się dowiedzieli związkowcy wprawiło ich w osłupienie. Bo po „pogrzebaniu w papierach” okazało się, że w projekcie organizacyjnym zgłoszonym przez dyrektorkę i zatwierdzonym przez prezydenta miasta, dla tej pani X przewidziano 18 godzin jej przedmiotu i do tego 3 godziny innych zajęć! Co jednak szczególnie bulwersuje, do tych ostatnich nauczycielka nie miała należytego przygotowania, co więcej, nie została nawet poinformowana, że uczyć będzie tego przedmiotu. Wynika z tego, że projekt był niczym innym, jak literacką fikcją stworzoną, by zadowolić biurokrację. Bo w szkole prawo stanowi autorytarnie Grażyna Zakonnik? Właśnie!

W tej sytuacji nasuwa się pytanie, gdzie byli urzędnicy wydziału oświaty, których obowiązkiem jest sprawdzenie nauczycielskich uprawnień do nauczania przedmiotu?

Jeszcze bardziej zdumiewająca jest heroiczna obrona dyrektorki prowadzona przez Ratusz. Po „przekręcie” ze świadectwami pan **Ryszard Bogusz**, prezydent Skierniewic, nie widzi problemu! Absolwenci otrzymali przecież świadectwa.... A że w grudniu zamiast w czerwcu? Sprawa przeciw dyrektorce jest w sądzie. I trzeba czekać na wyrok w myśl zasady domniemania niewinności. **Alina Klepczarek**, naczelnik miejskiego Wydziału Edukacji, dodaje, że wszyscy uczniowie dostali zastęp-

cze zaświadczenia, które uprawniały ich do startu zarówno na uczelnię, jak i do podjęcia pracy.

Jakim to cudem, skoro nie zawierały stopni?

Z karty oceny pani dyrektor, przygotowanej przez kuratorium w porozumieniu z Ratuszem, a do której dotarliśmy, wynika, że „godnie reprezentuje szkołę, wyjątkowo przestrzega dyscyplinę finansową”. Tymczasem, jak się dowiedzieliśmy ubiegłoroczny bilans finansów szkoły nie mógł się zamknąć. Specjalnie przychodziła do szkoły emerytowana księgowa, aby prostować kasowe niedociągnięcia. O tym, że pani dyrektor wymienia kafelki, czy też maluje ściany w swym gabinecie, bo jej się kolor znudził, mówi całe miasto. Tylko prezydent i jego otoczenie żyją w nieświadomości...

Postępowania Ratusza nie rozumie też **Jadwiga Kowalska**, opozycyjna radna, była przewodnicząca Komisji Oświaty.

O skandalu ze świadectwami dowiedziałam się z mediów – mówi. – Wnioskowaliśmy, aby prezydent zawiesił dyrektorkę w obowiązkach do czasu wyjaśnienia tej sprawy. Jednak było to wołanie na puszczy.

Według radnej cała polityka oświatowa miasta wygląda jakby w Skierniewicach funkcjonowała tylko jedna szkoła. To bowiem budynek ogólniaka przeszedł gruntowny remont, gdy w innych szkołach zdarza się, że okna wypadają razem z futryną. I najnowszy pomysł, aby wybudować tam aulę, choć kilkaset metrów dale znajduje się świeżący pustkami kinoteatr.

Nie rozumiem tej decyzji. Gdy jest groźba, że może zabraknąć pieniędzy na nauczycielskie pensje, to prezydent robi szkole średniej taki prezent – mówi Jadwiga Kowalska.

Przy tej okazji warto wspomnieć o konkursie na dyrektora – przepustce na kolejną kadencję obecnej dyrektorki. W Skierniewicach mówią bez ogródek, że był on „ustawiony”, a pani Zakonnik dzień wcześniej znalazła pytania, jakie zada jej większość członków komisji. Sama rozmowa była więc farsą, a kandydatka dyrektor odpowiedziała na pytania czytając z kartki!

Przy okazji „występków” dyrektor Zakonnik na jaw wyszły i inne sprawy. Otóż po remoncie w budynku szkoły powstała kawiarenka, którą dzierżawi i czerpie korzyści... kuzynka dyrektora delegatury kuratorium oświaty w Skierniewicach. Ale nie jest to oczywiście przyczyną łagodności w traktowaniu błędów dyrektorskich. Nie jest nią także fakt, że dyrektorem delegatury KO jest bardzo dobra koleżanka z wcześniejszych lat pracy w szkole podstawowej, która jak tylko może chroni panią Grażynę.

Kawiarenka była nie tak dawno obiektem innego skandalu, gdy wyszło na jaw, że na jej utrzymanie łżone są pieniądze ze składek uczniów na radę szkoły. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że rodzina dyrektorki jest właścicielem hurtowni spożywczej i to stamtąd pochodzi towar sprzedawany w... kawiarence! Mało tego, jeszcze dwa lata temu świąteczne bony nauczyciele mogli realizować tylko i wyłącznie w sklepach zaopatrujących się w hurtowni państwa Zakonnik! Dopiero silny protest nauczycieli ukroił ów proceder.

Także fundusz świadczeń społecznych Grażyna Zakonnik zamieniła w kasę pożyczkową. Przykład? Pracownica administracji, która dostała pożyczkę z funduszu świadczeń nie spłacała systematycznie rat, a po interwencji wicedyrektor Adamczyk okazało się, że miała na to zgodę... dyrektorki!

Solą w oku niepodzielnie rządzącej szkołą dyrektor Zakonnik ponadto był i jest ZNP. We wrześniu prezydent otrzymał pismo z łódzkiego Zarządu Okręgu ZNP informujące, że „dyrektor utrudnia wykonywanie działalności związkowej prowadzonej zgodnie z przepisami ustawy o związkach zawodowych, wręcz dyskryminuje pracowników z powodu przynależności do ZNP”.

I tu jest pies pogrzebany – twierdzi **Kazimierz Nowakowski**, prezes oddziału ZNP w Skierniewicach. – Wiosną Urszula Adamczyk została szefową szkolnego ogniska ZNP. I jak to ona solidnie podchodzi do wszystkiego, czym się zajmuje, potraktowała swe obowiązki bardzo serio. To „patrzanie na ręce” nie spodobało się dyrektorce.

Za kilka dni pani dyrektor Zakonnik znów będzie na ustach mieszkańców Skierniewic. Odbędzie się bowiem sprawa sądowa kończąca skandal ze świadectwami. Jednak co bardziej bulwersuje to nietykliwość osoby, która miast świecić przykładem dla swych podopiecznych wizytuje budynki Temidy. Władze miasta, zamiast dbać o dobre imię tej zasłużonej, stuletniej szkoły, z tajemniczych przyczyn chronią osobę będącą w konflikcie z prawem i moralnością, która traktuje szkołę nie jak miejsce pracy, lecz swoją prywatną własność.

Gdyby sprawa z wystawionymi ocenami i odbieranymi świadectwami maturalnymi zdarzyła się w dziennym liceum i na przykład w Warszawie, gdyby takie kwiatki, jak z umowami o pracę w skierniewickiej szkole wyciągnięto na ekrany telewizyjne, być może inaczej zareagowałoby miasto, kuratorium i ministerstwo. Ale stało się inaczej i dziś każdy może stwierdzić, że tylko na pozór chodzi o „standardowy konflikt”. Bo tak naprawdę chodzi o sposób pojmowania władzy i o to, komu nie wolno patrzeć na ręce. A przecież miało być inaczej...

Tyle że dzisiaj nikt pamiętać o tym nie chce.

MACIEJ KUŁAK

PS. Pani dyrektor Zakonnik nie chciała rozmawiać z nami.



Na specjalnych zajęciach można tu zemleć na żarnach zboże, ulepić gliniane naczynie albo utkać zakładkę na zabytkowych krosnach. Takie lekcje to tylko część propozycji muzeów kierowanych do uczniów szkół wszystkich typów.

Grupa piątkoklasistów siedząc na muzealnej podłodze przygląda się, jak ich koleżanka zakłada regionalny strój. Chłopcy robią miny, dziewczynki otwarcie się śmieją. Rzeczywiście, jedenastolatka odziana w pasiaste fartuchy, halki i spódnice, wygląda jakby wybierała się na bal maskowy. Siedzi przecież na podium, w otwartej makiecie wiejskiej chaty i prezentuje wręczone jej przez kustosa sprzęty, których przeznaczenie pozostałe dzieci muszą odgadnąć.

W dziale etnograficznym Muzeum Ziemi Wieluńskiej lekcję prowadzi **Tomasz Spycha-**

bo każdy chce choćby dotknąć kolorowych szmatek, spróbować, jak się prało kijanką nad rzeką, albo w chacie na tarze w wielkiej drewnianej balii. A za żelazka na węgle czy na duszę, choć w muzealnej sali bez rozżarzonych węgli lub duszy, ponoć chętnie chwytają nawet chłopcy traktując je jak hantle.

Od gimnazjalistów dowiedziałam się jednak, że najbardziej lubią takie lekcje, na których coś się robi i nie trzeba zakładać kapci. Takie upodobania zauważyły również **Lucyna Dębowska** i **Bożena Reyman** z Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Pomysłem pani Lu-

Literatury swoje lekcje i zajęcia dla uczniów prowadzi bowiem nieodpłatnie! Może dlatego cieszą się one ogromnym powodzeniem nie tylko wśród warszawskich szkół. Zdarza się nawet, że niektórzy zapominają o wcześniejszym umówieniu. Jeśli to możliwe, grupa jest przyjmowana i organizuje się lekcję ad hoc, ale bezpieczniej jest zaanonsować klasę.

Stała wystawa poświęcona życiu i twórczości patrona sprawia, że w głównej siedzibie muzeum w Rynku Starego Miasta bywają najczęściej uczniowie gimnazjów i liceów, rzadziej szkół podstawowych. Żywe lekcje literatury prowadzone są jednak nie tylko tam. Szczególnym powodzeniem cieszą się spotkania w filii placówki, w mieszkaniu Marii Dąbrowskiej przy ulicy Polnej. Być może dlatego, że opowiadania Dąbrowskiej są w programie języka polskiego klas gimnazjalnych.

W PRZESZŁOŚĆ BEZ KAPCI



Muzeum Narodowe w Warszawie: Hubert Czerski z uczniami Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 20 odkrywają świat starożytny
Fot. M. Suchecki

ła. W sali na parterze, poświęconej II wojnie światowej, podobne zajęcia z gimnazjalistami. Tu jednak panuje nastrój pełen powagi, bowiem **Jan Książek** prezentuje zdjęcia i dokumenty z 1 września 1939 roku opowiadając o zniszczeniu miasta. Zakończenie lekcji oznajmia gwar uczniowskich głosów dobiegający z szatni.

Jan Książek, historyk, wyjaśnia, że takie dni to zwyczajność wieluńskiego muzeum. Najciekawiej jest wiosną, latem i wczesną jesienią, kiedy można wykorzystywać nieogrzewane pomieszczenia piwniczne. Zmieniają się wtedy one w pracownię, gdzie uczniowie próbują swych sił w żmudnej produkcji ozdóbnych pajaków z bibuły, opłatków czy słomy, albo korzystając z dawnych wzorów lepia naczynia i figurki lub wykonują miedzianą biżuterię. Nawet placówka nie dysponuje salami do zajęć, nie posiada też działu oświatowego, więc lekcje, zależnie od potrzeb zgłaszanych przez szkoły, prowadzą pracownicy wszystkich działów muzeum – etnograficznego, historycznego, archeologicznego i sztuki. Zaczyna się zwykle od spotkania pod hasłem „Co to jest muzeum?”, przeznaczonego dla uczniów klas czwartych szkół podstawowych.

To rodzaj przysposobienia muzealnego. Uczniowie dowiadują się wtedy nie tylko, jak powinien zachowywać się każdy zwiedzający, ale także dlaczego trzeba najpierw założyć na nogi wielkie kapcie, a potem być cicho i nie dotykać eksponatów. Okazuje się jednak, że taki reżym nie zawsze obowiązuje. Poza eksponatami muzeum dysponuje bowiem przedmiotami, które tej roli nie pełnią, są jednak skatalogowane i przechowywane w magazynach. To stamtąd pochodzą kiecki, zapaski i inne stroje, w które między innymi ubiera się podczas lekcji ochotników. Tych jakoś nigdy nie brakuje,

cynny było więc uruchomienie żaren, które skatalogowane stały gdzieś w kącie. Teraz uczniowie muszą się nieźle napocić, żeby zemleć kilogram ziarna, porcję dzienną dla jednej osoby w czasach średniowiecza. Natomiast pani Bożena, która sama już lekcji muzealnych od pewnego czasu nie prowadzi, twierdzi, że najwięcej radości sprawiają dzieciom zajęcia o wierzeniach religijnych. Tajemnica tkwi w tym, że dostają wtedy specjalną glinę używaną przez ludzi w okresie neolitu i wzorując się na koptyjskich figurkach kultowych mogą pomalować sami siebie. Można się bezkarnie upaprać i wyjść na ulicę!

Krakowskie muzeum prowadzi corocznie cykl zajęć poświęconych pradziędowi człowieka. Na początku jest oczywiście lekcja wprowadzająca dotycząca pracy archeologa i jego stanowiska badawczego. Potem uczniowie mogą dotknąć zabytków, oczywiście tych skatalogowanych, ale niebędących muzealnymi eksponatami. Dużym powodzeniem wśród klas starszych cieszą się zajęcia poświęcone czasom rzymskim. Można wtedy zrobić dla siebie paciorki albo na odtworzonych krosniach utkać zakładkę do książki. Muzeum dysponuje czteroosobowym działem oświatowym i jest w stanie zrealizować praktycznie każdą lekcję zadaną przez nauczycieli, jeśli tylko jej temat wiąże się z życiem człowieka od paleolitu po średniowiecze.

Nieco inny charakter mają lekcje proponowane przez warszawskie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. **Barbara Riss**, kustosz, zauważa, że możliwe są także zajęcia plastyczne i manualne związane przede wszystkim z wystawami czasowymi. Takie warsztaty organizowane są wtedy, gdy placówka uzyska specjalne dotacje. Dodatkowe pieniądze są niezbędne, ponieważ Muzeum

Bogatą ofertę lekcji muzealnych proponuje warszawskie Muzeum Narodowe, które zajmuje się nawet przedszkolakami. Najmłodsi na terenie galerii poszukują na przykład znanych sobie ptaków, owadów i ssaków – rozwiązując przy tym zagadki albo zastanawiają się, jak na obrazie odróżnić wiosnę od lata czy jak namalować noc. Poznają też narzędzia służące artystom. Lekcje dla klas początkowych są bardzo podobne, ale stopień trudności i wtajemniczenia wzrasta z wiekiem.

Edyta Rubka z działu oświatowego MN stwierdza, że czwartoklasiści mogą się już dowiedzieć, czym zajmuje się archeolog i jak wydobyte z ziemi zabytki odkrywają przed badaczami tajemnice przeszłości. Starsi uczniowie na podstawie portretów królewskich i obrazów historycznych nie tylko poznają fakty związane z panowaniem niektórych władców, ale ćwiczą ich łączenie w związki przyczynowo-skutkowe. Lekcje dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych dostosowane są tematycznie do programów tych szkół, a traktują tak o starożytnym Egipcie, jak i o rozumieniu sztuki nowoczesnej. Ciekawą propozycją jest też „Program dla Rodzin” przeznaczony dla rodzin z dziećmi w wieku od 6 do 13 lat. W jego ramach w stałych galeriach i na wystawach czasowych odbywają się zajęcia, których celem jest spotkanie pokoleń na gruncie sztuki.

Inna placówka warszawska, Muzeum Azji i Pacyfiku zaprasza 25-osobowe grupy uczniów gimnazjów i liceów oraz starszych klas szkół podstawowych na zajęcia, które znakomicie uzupełniają programy nauczania historii, historii kultury, geografii i wychowania plastycznego. Związane są one z ekspozycją stałą, jak i wystawami czasowymi. Aktualnie w galerii Nusantara przy ulicy Nowogrodzkiej prezentowana jest Indonezja. Jednak szczególnie godny polecenia temat to „Islam i świat kultury arabskiej”. Wart uwagi jest też fakt, że, jak stwierdził kustosz **Marian Majka**, umawiając się telefonicznie na lekcje w drugiej z galerii MAiP przy ulicy Freta, można uzyskać termin spotkania poza oficjalnymi godzinami otwarcia.

Od kwietnia 2005 roku wraca do lekcji chyba jedno z najmniejszych warszawskich muzeów, Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych. Utrzymywane przez Cech Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników, na powierzchni zaledwie 50 m kwadratowych prezentuje ono prace dyplomowe członków tego cechu. **Anna Zarębska**, opiekująca się placówką, poleca ją wszystkim, którzy chcieliby zrobić coś własnymi rękami. Nie każdego pociąga modna dziś informatyka czy marketing. Na ulicy Piekarskiej w Warszawie, jak tylko szczęśliwie skończy się remont, będzie można zobaczyć kolejne etapy powstawania pierścionka albo działanie zegara kuarantowego, który umieszczony na budynku, pokaże zwiedzającym swoje wnętrze. Może w ten sposób pomoże niektórym z nich w wyborze zawodu.

Jak się okazuje duże, dysponujące działaniami oświatowymi, muzea opracowują roczne

Zamek Królewski na Wawelu – Dział Oświatowy: rezerwacja lekcji muzealnych od poniedziałku do piątku godz. 9.00 – 15.00 tel. 0-12/422-51-55 wew. 290

Tematyka lekcji na stronie internetowej:

Muzeum Ziemi Wieluńskiej – tel. 0-43/843-43-34

Lekcja muzealna 2,50 zł od jednego ucznia, 11 zł usługa przewodnika plus koszty materiałów do zajęć, np. 3,70 zł za oświadczenie wybitą monetę, którą zabiera się na pamiątkę.

Muzeum Archeologiczne w Krakowie – tel. 0-12/422-75-60

Lekcja 5 zł od ucznia plus 20 zł od grupy. Zajęcia warsztatowe 3 zł od ucznia. Niezbędne wcześniejsze ustalenie terminu. Aktualnie przyjmowane są zgłoszenia na marzec 2005 roku.

Muzeum Literatury w Warszawie – Dział Oświatowy tel. 0-22/831-40-61

Lekcje i zajęcia warsztatowe bezpłatne.

Muzeum Narodowe w Warszawie – Dział Oświatowy tel. 0-22/629-50-60 od poniedziałku do piątku w godz. 10.00–15.00

Tematy zajęć na stronie internetowej. Koszt lekcji to bilety ulgowe 7 zł od ucznia plus 50 zł od grupy.

Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie – tel. 0-22/629-24-41 godz. 13.00–18.00 pan Marian Majka. Lekcje płatne 5 zł od jednego ucznia. Grupy 25-osobowe.

Muzeum Rzemiosł Artystycznych w Warszawie – tel. 0-22/831-96-28. Wznawia działalność od marca 2005 r. Informacje telefonicznie.

programy lekcji muzealnych. Umieszczona zwykle w internecie oferta uwzględnia charakter placówki oraz jej zasoby, jest też dostosowana do poziomów kształcenia – od przedszkoli po szkoły ponadgimnazjalne. Rolą nauczyciela jest wybór tematu i towarzyszenie uczniom w wyprawie do muzeum, którego pracownicy przejmują funkcje wykładowców i przewodników. Nauczyciel po prostu korzysta z oferty. Muzea mniejsze albo bardzo małe prowadzą działalność oświatową proponując nauczycielom ściślejszą współpracę. Duże znaczenie ma tutaj znajomość charakteru placówki muzealnej i jej zasobów. Samo muzeum określa szeroki zakres tematyczny, a nauczyciel decyduje czy lekcja muzealna może/wspierze realizowany przez niego program. Cenna jest także działalność placówek lokalnych z bogatymi działami etnograficznymi. Powoduje to, że stają się one miejscem, gdzie muzealnicy we współpracy z nauczycielami realizują ścieżki edukacji regionalnej, wspólnie ustalając jej zakres.

Nikt z moich rozmówców nie ukrywał, że lekcje muzealne kosztują. Na przykład na Wawelu trzeba zapłacić 3 złote od dziecka, a jeśli lekcja odbywa się także w Katedrze, dochodzą dodatkowo 4 złotówki. Klasy integracyjne i ośrodki specjalne płać odpowiednio 2 i dodatkowo 3 złote. Warto z tego jednak skorzystać, bo zwykle zwiedzanie jest znacznie droższe i wiele wycieczek szkolnych z niego rezygnuje. Podobnie zresztą zdarza się i z samymi lekcjami. Grupa rodziców jednej z warszawskich szkół podstawowych prosiła o zachowanie anonimowości, z żalem zrezygnowała z lekcji muzealnej. Trzeba było bowiem zapłacić 15 zł od dziecka – bilet wstępu, opłata za lekcję plus przejazd. Niektórych na to nie stać, a przecież nie można edukować tylko części klasy.

Co na to nauczyciele? Jak wynika z krótkiej sondy w kilku szkołach podstawowych, lekcje muzealne cieszą się dużym powodzeniem. Rodzice na ogół bez protestów ponoszą niewielkie stosunkowo koszty, a w uzasadnionych przypadkach potwierdzonych przez wychowawcę czy szkolnego pedagoga, pokrywane są one z funduszy rady rodziców. Rozwiązaniem bywa też zafundowanie takiej wycieczki przez wójta – dotyczy to wsi położonych w pobliżu muzeum, w sytuacji gdy gmina posiada gimbus. A jeśli do najbliższego muzeum jest na tyle daleko, że gimbus nie wystarczy? Zostaje buszowanie po internecie. Ale to jednak nie to samo, co wizyta w muzeum bez obowiązkowych kapci i własnoręczne zmielenie zboża, wykonanie pierścionka z miedzianego drutu, utkanie zakładki czy wymalowanie ochrą wymyślnych wzorów

W OBRONIE KOLEGIÓW

Z najwyższym zainteresowaniem przeczytałem artykuł autorstwa Krystyny Strużyny i Ewy Miłoszewskiej „Kosztowna fikcja” („GN” nr 47/04). Działalność kolegiów nauczycielskich obserwuję od chwili ich powstania, obecnie jako opiekun z ramienia KUL sekcji języka francuskiego w NKJO w Chełmie.

Z artykułu wynika, że kolegia dobrze byłoby zastąpić systemem czteroletnich szkół zawodowych. Nie wynika natomiast zupełnie, na czym wyższość tego nowego rozwiązania miałaby polegać? Jedynym argumentem jest to, iż można by się wówczas uwolnić od kosztownej i niepotrzebnej, jak twierdzą Autorki, kurateli uniwersytetów. Argument ten nie wydaje mi się przekonujący z kilku względów.

Po pierwsze, większość istniejących obecnie wyższych szkół zawodowych nadal zatrudnia wykładowców uniwersyteckich. Więc się nie wyzwoliły. Po drugie, gdybym był dyrektorem kolegium, wolałbym zatrudnić jako wykładowcę doświadczonego i kompetentnego pracownika uniwersytetu niż niedoświadczony i niekompetentny niepracownika nieuniwersytetu. Po trzecie, skoro Autorki używają modnego dziś argumentu jednoczącej się Europy, bardzo chciałbym wiedzieć, jak zamierzają pogodzić czteroletnie studia z imperatywem systemu 3+2, wynikającym m.in. z porozumień bolońskich.

Kolegia nauczycielskie spełniały dotychczas ważną rolę dlatego, że zapewniały godziwy poziom nauczania tym studentom, którzy z różnych względów nie mogli podjąć studiów uniwersyteckich, jak również dlatego, że (dzięki współpracy z uniwersytetami) tworzyły korzystne warunki do kontynuowania studiów dla najzdolniejszych z nich. Za-

znaczam przy tym, iż z uwagą i nadzieją oczekuję rozsądnej i przekonującej kontrpropozycji systemowej, gwarantującej te same szanse. Być może rzeczywiście kolegia mogą żyć bez uniwersytetu. Wiem natomiast z całą pewnością, że uniwersytety mogą istnieć bez kolegiów i urzędu marszałkowskiego, gdyż czynią to od dziewięciu stuleci.

Autorki twierdzą, iż brak jest ogólnopolskich badań dotyczących kolegiów. Być może. Istnieje natomiast z pewnością dostępna na poziomie MENIS i urzędów marszałkowskich dokumentacja kilkunastoletniej działalności tych placówek. Nic prostszego, jak zajrzeć do niej i wyciągnąć wnioski, podliczyć opłacalność systemu, spróbować zasugerować środki naprawcze. Jeśli, jak twierdzą Autorki artykułu, występują jakieś nieprawidłowości, to należy je usuwać. Jest jednak rzeczą wielce zastanawiającą, iż, wymieniając 76 kolegiów, Autorki wspominają o nieprawidłowościach w dwóch, a następnie wnioskują na tej podstawie o ogólnej kondycji nauczania.

Spójrzmy na tytuł artykułu i śródtytuły: kosztowna fikcja, wspólny interes, wirtualny opiekun, płaczą i płacą, zmowa milczenia. Sugerują one wystarczająco — a ton artykułu utwierdza czytelnika w tym wrażeniu — iż kolegia działają na zasadzie mafijnej. Opiekunom, którzy z rzadka pojawiają się w pracy, „wpada co miesiąc do kieszeni suma nie do pogardzenia”, a urzędy marszałkowskie, jak rozumien sterroryzowane przez środowisko, w tym także przez uniwersytety, nie śmiały pisać słowa.

Jedynym odważnym jest pan Janusz M. Kawałko, który postanowił przerwać znowu milczenie. Z tego rodzaju argumentami nie zamierzam podejmować dyskusji. Dziwnie

pachną spiskową teorią dziejów. Panu Januszowi M. Kawałko gratuluję bezprzykładnej odwagi w demaskowaniu systemu. Nie do końca natomiast rozumiem, czemu organ kontrolny, który Janusz M. Kawałko reprezentuje, nie próbuje ukroczyć oburzających praktyk, o których mowa? Niech nie płaczą i nie płacą.

Autorki artykułu chciałyby zapytać, o co właściwie chodzi w kwestii opiekunów naukowych? Obowiązkiem opiekuna jest, jak pisać „doradztwo w sprawach dydaktyczno-naukowych, hospitowanie zajęć nauczycieli kolegium, opiniowanie szczegółowych planów i programów nauczania, nadzór nad egzaminami wstępnymi oraz egzaminami dyplomowymi”. Dorzuciłbym do tego parę innych, z których, podobnie jak moi koledzy po fachu, staram się wywiązywać. Jeśli urząd marszałkowski uważa, iż tak nie jest, niechże mi taki zarzut postawi. Jeśli funkcję opiekuna uważa za niepotrzebną niechże o tym powie. Natomiast wyrażanie wątpliwości, czy miałem czas wywiązać się z moich obowiązków jest niepoważne i nieuczciwe. Jesteśmy rozliczani z wykonania obowiązków, składamy odpowiednie sprawozdania w dyrekcji Kolegium, dyrekcja składa je w urzędzie marszałkowskim, a jeśli tenże uważa je za niewystarczające, może wszak — jako organ kontrolny — zażądać ich uzupełnienia.

Nie ocenia się chirurga, strażaka, czy policjanta wedle godzin pracy. Ocenia się ich wedle skuteczności. Kocham strażaka, który ugasił pożar w 5 minut, chirurga, który mi wyciął ślepą kiszkę w pół godziny i policjanta, który znalazł złodzieja w ciągu jednego dnia. Wcale nie chcę, by mnie ratowali, operowali i odzyskiwali moje dobra przez 8 godzin dziennie. Proszę więc także i mnie oceniać na podstawie kryteriów kompetencji i wypełniania określonych zadań. Z pewną taką nieśmiałością przypomnę, że moje kompetencje są potwierdzone paroma dyplomami, dwoma słownikami języka francuskiego i ponad ćwierćwieczem doświadczeń zawodowych w różnych instytucjach.

Opiekunem, jak mówił poeta, się bywa. Nauczycielem się jest i ja za takiego się uważam. Śmiem twierdzić, iż uczciwy nauczyciel pracuje nie mniej niż 60 godzin tygodniowo. Chciałbym przy okazji kategorycznie zdementować informację, jakoby pobierał za wykonywaną przeze mnie funkcję opiekuna równowartość połowy mojej uniwersytec-



Sluchacze II roku Uniwersyteckiego Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języka Angielskiego Uniwersytetu Warszawskiego
Fot. M. Suchecki

kiej pensji. Zarówno moje wynagrodzenie, jak i wynagrodzenie mojej poprzedniczki na tym stanowisku jest grubo poniżej wymienionej kwoty.

Innym zarzutem jest słynna kwestia pięciodniowego tygodnia pracy. Proponowałbym na wstępie przyjęcie tezy, iż kolegia różnią się czymś od szkoły podstawowej. Nie chcę wchodzić w szczegóły, ewidentne dla tych, którzy w szkole pracują. Nie chodzi o to, by nauczyciel był wirtualnie obecny w szkole i pił kawę. Chodzi o to, by uczciwie wykonał swoją pracę w takim rytmie, jaki dyrekcja kolegium i organ kontrolny uważają za rozsądne. Rygorystyczne stosowanie ww. przepisu w kolegiach nieoficjalnie uznaje za absurdalne zarówno urząd marszałkowski, jak i MENIS.

Konkludując, chciałyby powrócić do kwestii nadzorczych funkcji urzędu marszałkowskiego. Zawsze mi się wydawało, iż kontrola ma służyć polepszeniu funkcjonowania kontrolowanej instytucji. Krytyka wyrażana przez kontrolera winna tedy zmierzać do takiej sytuacji, w której nadrzędne dobro — czyli, w przypadku szkolnictwa, lepsze kształcenie młodzieży — jest lepiej gwarantowane. Za taki stan rzeczy odpowiadamy wszyscy: nauczyciele, dyrekcja, opiekunowie, jak również urząd kontroli. Z artykułu wyraźnie wynika, że organowi kontrolnemu nie o to chodzi. Pan Janusz M. Kawałko nadzoruje Kolegium Nauczycielskie w Chełmie, w którym mam zaszczyt pracować. W ciągu dwóch lat pracy nie usłyszałem od Niego żadnej uwagi krytycznej, dotyczącej pracy opiekunów z ramienia KUL. Fakt, iż na łamach Waszej gazety pośrednio podaje w wątpliwość moją uczciwość zawodową oraz — proszę wybaczyć wielkie słowa — moje wywiązywanie się z posłannictwa, jakim jest wypełnianie zawodu nauczyciela, sprawił mi ogromną przykrość.

dr KRZYSZTOF SOBCZYŃSKI
Instytut Filologii Romańskiej KUL
Nauczycielskie Kolegium Języków
Obcych w Chełmie

W KALISZU!

MIERZENIE JAKOŚCI!

Koleżanko — Kolego!

Chcesz wiedzieć, jakie są mocne, a jakie słabe strony Twojej szkoły?
Chcesz opanować umiejętność badania jakości pracy Twojej placówki?
Chcesz nauczyć się tworzenia programu rozwoju szkoły?

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU

Zaprasza do udziału w cyklu kursów doskonalących z zakresu **mierzenia jakości pracy szkoły** (podczas ferii zimowych)

Wykładowcy: Irena Dzierzgowska - Stefan Wlazło - Lechosław Gawrecki

I. TWORZENIE NARZĘDZI MIERZENIA JAKOŚCI

(36 godzin, czesne 400 zł)

Cele kursu:

1. Poznanie podstaw metodologii badań oświatowych.
2. Zdobycie umiejętności tworzenia narzędzi mierzenia jakości.
3. Dobór narzędzi do określonego celu i badanego wskaźnika.

Terminy (do wyboru przez słuchaczy): 2-5.02.2005 lub 16-19.02.2005

II. TWORZENIE RAPORTU O PRACY SZKOŁY (26 godzin, czesne 300 zł)

Cele kursu:

1. Poznanie procedury gromadzenia danych o pracy szkoły
2. Omówienie struktury raportu o pracy szkoły
3. Zdobycie umiejętności praktycznego opracowania raportu z pracy szkoły

Terminy (do wyboru przez słuchaczy): 7-9.02.2005 lub 21-23.02.2005

III. TWORZENIE PROGRAMU ROZWOJU SZKOŁY W OPARCIU O WNIOSKI

Z MIERZENIA JAKOŚCI (26 godzin, czesne 300 zł)

Cele kursu:

1. Poznanie wymaganej dokumentacji nadzoru
2. Omówienie sposobu tworzenia programów rozwoju
3. Opanowanie umiejętności tworzenia spójnych programów i planów

Terminy (do wyboru przez słuchaczy): 10-12.02.2005 lub 24-26.02.2005



Organizacja kursów: zajęcia i zakwaterowanie w Kaliszu w siedzibie SDMO (25-43 zł za jeden nocleg).

Zgłoszenie: podanie do SDMO w Kaliszu o przyjęcie na dany kurs, zawierające wybrany termin zajęć oraz dane adresowe i telefoniczne kandydata

Serdecznie zapraszam do Kalisza
Dyrektor SDMO
prof. Lechosław Gawrecki

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

62-800 Kalisz, Al. Wolności 5

tel./fax 062/757-26-63, tel. 062/757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl, <http://www.sdmo.edu.pl>

Od autorek

Jak widać, dobrze się stało, że zainteresowałyśmy się KNJO. Zresztą nie ukrywamy, że zachęciły nas do tego docierające do redakcji informacje negatywnie oceniające nie tyle kolegia, co opiekunów naukowych. Dlatego zdziwiło nas, że dr Krzysztof Sobczyński zarzuca nam totalną krytykę kolegiów, z podważaniem sensu ich istnienia łącznie. Tymczasem to właśnie w trosce głównie o poziom kształcenia przyszłych nauczycieli języków obcych, postanowiłyśmy się odnieść do — naszym zdaniem — bardzo ważnego elementu procesu tego kształcenia, jakim jest opieka naukowa nad KNJO. Z materiałów przez nas zebranych wynika jasno, że jest on wielce niedoskonały.

Wbrew swoim intencjom, nasz interlokutor tylko potwierdza nasze spostrzeżenia np. dotyczące wieloletowości nauczycieli akademickich i wynikających z tego konsekwencji. Swoją drogą trudno inaczej jak w kategorii pobożnych życzeń potraktować propozycje dr Sobczyńskiego, aby nauczycieli rozliczać wedle skuteczności, jak np. strażaka czy chirurga.

Wydaje się nam, że student będzie się miał o wiele lepiej, jeśli wykładowca nie będzie biegał z uczelni do uczelni, jak do pożaru. Bo o ile w pracy strażaka liczą się minuty, to nauczyciela akademickiego solidnie wypracowane godziny. Co nie powinno być specjalnie uciążliwe, bo obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych jest o 1/3 mniejszy od pensum obowiązującego w szkołach podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Biorąc zaś pod uwagę, iż do kolegium trafiają już wyselekcjonowani absolwenci szkół średnich, to i praca z nimi jest z pewnością łatwiejsza (nauczyciele NKJO w odróżnieniu od nauczycieli pracujących na niższych szczeblach edukacji otrzymują 30-proc. dodatek za trudne warunki).

Natomiast nasza sugestia usamodzielnienia się kolegiów, która tak nie spodobała się dr. Sobczyń-

kiemu, ma na celu po pierwsze — podniesienie poziomu kształcenia w kolegiach poprzez wydłużenie nauki o rok i związanie etatowe pracowników z tymi placówkami, po drugie — postawienie tamy drenażowi kieszeni studenckich. Do tej ostatniej kwestii nasz interlokutor, niestety, w ogóle się nie ustosunkował, pozostając przy stwierdzeniu, że kształcenie kosztuje. Nam zaś chodziło o to, aby słuchacze rozpoczynając naukę darmowo w ostatnim jej roku nie byli zmuszani do odpłatności.

Jeśli zaś chodzi o wynagrodzenia placowe opiekunów to dalekie byłśmy od zaglądania do czyichś portfeli, a chodziło nam jedynie o to, że aktualnie obowiązujące przepisy dotyczące wynagradzania opiekunów naukowo-dydaktycznych nijak nie przystają do rzeczywistości. Urzędy marszałkowskie prowadzące kolegia nie otrzymały bowiem wyraźnej delegacji ustawowej umożliwiającej stanowienie przepisów prawa miejscowego. Przy okazji zauważamy, że unijny imperatyw 3+2, na który powołuje się dr Sobczyński, dotyczy szkół wyższych, którymi kolegia, i to pan doktor powinien wiedzieć, przecież nie są.

Pan Sobczyński sięga wreszcie po broń ostateczną — materiał jest nierzetelny, zebrany po łebkach, bo leniwe dziennikarki nie przeprowadziły ogólnopolskich badań dotyczących kolegiów językowych. Drogi panie doktorze, nie chcemy wychodzić przed szereg, myślimy, że to bardzo dobry temat na pracę doktorską, a być może i habilitacyjną. A swoją drogą to okazuje się, że nie przeszkadza Panu to, iż praktycznie do dzisiaj resort nie sprecyzował statusu zawodowego opiekunów naukowych, nie opublikował również nowych ramowych planów nauczania, bowiem te wydane w 1992 roku w praktyce już nie funkcjonują.

Biorąc zaś pod uwagę pochlebne opinie o kosztowności fikcji, jakie telefonicznie otrzymywałyśmy tuż po publikacji artykułu w redakcji, rozważana jest możliwość zorganizowania dyskusji poświęconej właśnie nauczycielskim kolegiom języków obcych.

Tablice Rozkładu Zajęć
Tablice Ogłoszeniowe
Nietypowe Tablice Szkolne
Planisty pracy
Grafiki

Tygodniowy Rozkład Zajęć

**Sprawdź na www.kwak.pl
zastanów się i zamów**

Tel. 0586819708

X NAUCZYCIELSKI FESTIWAL GIER ZESPOŁOWYCH

Oddział ZNP w Suwałkach wspólnie z Zarządem Głównym i Okręgiem Podlaskim ZNP oraz Domem Nauczyciela organizują w dniach 27—30 stycznia X Nauczycielski Festiwal Gier Zespołowych. Jego celem jest integracja środowiska nauczycielskiego i popularyzacja gry w piłkę siatkową, koszykową i nożną.

Prawo startu mają zespoły składające się z pracowników placówek oświatowych zatrudnionych nie mniej niż na 1/2 etatu. Rozgrywki w poszczególnych dyscyplinach odbędą się w przypadku zgłoszenia minimum trzech ekip. **Nieprzekraczalny termin zgłoszeń upływa 18 stycznia.** Należy je przysłać na adres Zarządu Oddziału ZNP, ul. Kościuszki 120, 16-400 Suwałki. Tel./fax (0-87) 566 60 28 w godz. 9.00—16.00, e-mail: suwalki@znp.edu.pl lub znp.suwalki@neostrada.pl

Do zgłoszenia należy dołączyć imienną listę zawodników, adres i telefony kontaktowe kapitana drużyny, potwierdzenie dokonania przelewu 210 zł w przypadku członków ZNP i 250 innych zawodników. Nr konta: 54 1020 1332 0000 1902 0027 6493 Zarząd Oddziału ZNP Suwałki z dopiskiem „Festiwal” do 21 stycznia. Organizator zapewnia zakwaterowanie, wyżywienie, obsługę sędziowską, nagrody oraz karczmę piwną i bal sportowca.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag”
w Radkowie k.Kudowy Zdrój
obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wyieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

DROBNE

❖ Zakład Poprawczy w Studzieniu zatrudni nauczyciela matematyki. Wymagania: mężczyzna wiek do 40 lat, wykształcenie wyższe, umiejętność dobrej komunikacji z młodzieżą. Kontakt tel. (046) 831-81-70 lub 831-84-26.

**Katedra Informatyki Stosowanej
POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ**

Organizuje nabór kandydatów na
**trzysemestralne
studia podyplomowe dla nauczycieli
ZASTOSOWANIE INFORMATYKI**

Studia skierowane są do:
nauczycieli lub osób przygotowujących się do pracy w szkole, absolwentów studiów wyższych zawodowych lub studiów magisterskich

Studia zgodne są z Rozporządzeniem MENIS z dnia 07.09.2004 w sprawie standardów kształcenia nauczycieli

Koszt uczestnictwa - 2 200 zł (za cały okres nauki)

Informacje: tel. (0-42) 631 27 50,
szczegóły na stronie <http://www.kis.p.lodz.pl/katedra/pl/studi3.html>

**Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytetu Warszawskiego
prowadzi nabór**
na Podyplomowe Studia Zarządzania Informacją
i Technologii Informacyjnej

Zapraszamy nauczycieli, bibliotekarzy i wszystkich zainteresowanych zarządzaniem informacją.

Czas trwania: 3 semestry.
Koszt: 1400 zł/semestr.

Termin składania dokumentów: 31 stycznia 2005 r.
Sekretariat Studiów, tel.: (22) 822-43-49 w. 16,
e-mail: cebid@supermedia.pl

SZTANDARY
szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

**INSTYTUT
KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI
ZAPRASZA NA
KORESPONDENCYJNE KURSY
DOSKONALĄCE DLA NAUCZYCIELI**

www.psycho.edu.pl/ikn
e-mail: ikn@psycho.edu.pl
tel. (012) 638-45-67

*Nr Rej. Małopolskiego Kuratora Oświaty 1/2004

Oświata za granicą

ANGLICY NIE GĘSI?

Brytyjczycy to nieucy pod względem języków obcych. Przeprowadzone na Wyspach badania dowiodły, że tylko jeden na trzech Brytyjczyków potrafi posługiwać się innym niż angielski językiem. W porównaniu z Luksemburgiem, gdzie 98 procent mieszkańców zna przynajmniej jeden obcy język, kraj nad Tamizy wypadła bardzo blado. Powodem jest niski poziom nauczania języków obcych w brytyjskich szkołach. Dwie trzecie placówek publicznych oferuje naukę języka obcego na zasadzie dobrowolności. Obowiązkowy język obcy funkcjonuje natomiast w sektorze szkół niepublicznych.

Takie niefrasobliwe podejście Brytyjczyków do nauki języków wynika z przekonania, że za granicą bez problemu będą mogli porozumieć się w ich ojczystym języku. Tymczasem kłopoty z dogadaniem się mogą mieć w Turcji, gdzie angielskim włada zaledwie 10 proc. mieszkańców, Słowenii (13 proc.) oraz w Bułgarii i na Węgrzech (14 proc.) Problemy mogą być także w wielu krajach Europy Zachodniej — na przykład angielski zna niespełna jedna trzecia Francuzów i mniej niż połowa Luksemburczyków, gdzie bardziej popularny jest francuski. Podobnie jak we Włoszech i w Portugalii. W krajach Europy centralnej zaś warto znać niemiecki, który jest tak samo rozpowszechniony jak angielski.

(a)

PRZYGARNAĆ SIEROTY

Rząd Indii ogłosił, iż zaczyna budowę trzech domów opieki dla dzieci, którym grudniowe tsunami zabrało rodziców. Każdy będzie mógł przyjąć 100 małych mieszkańców. Indie stworzyły też specjalne fundusze na wyprowadki, na środki medyczne oraz zapewnienie odpowiedniej edukacji dla dzieci, które praktycznie zostały tylko z tym, co miały na sobie. W odpowiedzi na ten gest ze strony rządu, wiele firm budowlanych zaoferowało pomoc w odbudowie zniszczonych domów w wielu wioskach na wybrzeżu, jak również postawienie na nowo budynków użyteczności publicznej — w tym także szkół.

PASJA UKRYTA W KAMIENIU

...uczyniła pana Xiang Zhongyuan, chińskiego nauczyciela biologii, jednym z największych kolekcjonerów skamieniałości w kraju. Ten 60-letni emerytowany pedagog, zbiera swoje

skarby od ponad 30 lat wytrwale, a łączna długość jego wypraw sięga 300 tys. km. To tak, jakby siedmiokrotnie okrążył ziemię. Z kolekcji ponad 200 różnych skamieniałości zwierząt i roślin 180 zostało uznanych przez ekspertów za autentyczne. Nauczyciel może się poszczycić między innymi algami sprzed 800 mln lat i skamieliną kawałka dinozaura z epoki jurajskiej liczącą sobie 100 mln lat oraz unikatowym okazem gąbaczaka niespotykanego na tych terenach. Emerytowany pedagog do dziś służy radą poszukiwaczom dawnych form życia na planecie, a jego największym marzeniem jest otwarcie muzeum skamieniałości, by zainteresować młodych ludzi tą dziedziną nauki.

TONĄCE SZKOŁY

W ubiegłym roku ze szkół w Wielkiej Brytanii było wykluczonych ok. 10 tys. uczniów, z czego zdecydowana większość to młodzież ze szkół średnich. Liczby te rosną z roku na rok. Tymczasem placówki nazywane „tonącymi szkołami”, które przyjmują wyrzucanych uczniów i są dla nich ostatnią deską ratunku, nie radzą sobie z ogromną liczbą trudnej młodzieży. Toteż ostatnio szef brytyjskiej edukacji zwrócił się z apelem, by wszystkie szkoły podjęły odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Także, a może przede wszystkim, te cieszące się dużą popularnością i renomą. Odpowiedzialność za los niedyscyplinowanych uczniów powinna być rozłożona na wszystkie placówki. Jego propozycja jest taka, by każda z nich przyjmowała po 3—4 takich uczniów rocznie.

PREZYDENTEM BYĆ

Ponad 5 tys. uczniów wzięło udział w konkursie pt. „Gdybym to ja był prezydentem”, ogłoszonym przez ministerstwo oświaty milionowej Republiki Mari El (Federacja Rosyjska). Większość uczniów w swoich pracach stwierdziło, że prezydent powinien dbać o „dobro i szczęście w każdym domu”. Także o to, by nauczyciele witali ich w szkole z „radosną iskrą”, a nie smutkiem i zmęczeniem w oczach, spowodowanym nieustanną walką o chleb. Dlatego jako prezydenci więcej by inwestowali w oświatę, kulturę i sport. Pieniądze uzyskiwaliby z uruchomienia nowych kopalni surowców mineralnych, nowoczesnych zakładów przeróbki drewna i przetwórstwa rolniczego. Zbudowałby też wielkie olimpijskie i utworzył akademię biznesu. Prezydent republiki Leonid Markielow obiecał uczniom, że ich sugestie staną się wytycznymi dla pracy jego rządu.

IKA
Za: The Times of India, The Independent, China Daily, BBC News, Texas News, IA Regnum,

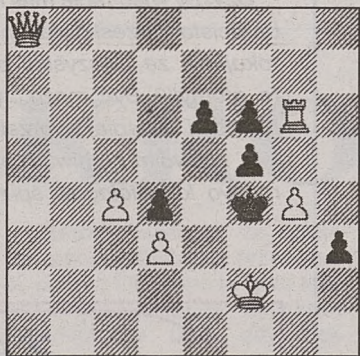
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO
Zadanie nr 2

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kf2, Ha8, Wg6, c4, d3, g4,
Czarne: Kf4, d4, e6, f5, f6, h3

Rozwiązanie zadania prosimy
nadsyłać w terminie 14-dniowym
pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: — IV kwartał — 46,74 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. Prenumerata na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na I i II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

REANIMACJA PAWKI

W Lublińcu (woj. śląskie) przedstawiciele magistratu i policji kilka miesięcy temu zainicjowali akcję „Stop przemocy”, która, sądząc po nazwie, wydaje się być jak najbardziej na czasie i godna uznania. Rzecz jednak w tym, że dotyczy to tylko nazwy, bo sposobu zorganizowania akcji z pewnością już nie!

Otóż wiceburmistrz miasta i policjanci wpadli na pomysł, aby w pięciu szkołach — w ogólniaku, dwóch gimnazjach i dwóch zespołach szkół technicznych zawiesić specjalne skrzynki, do których młodzież ma wrzucać ...donosy (!) na swoich rodziców, kolegów i koleżanki, sąsiadów, nauczycieli. Słowem, na wszystkich, których uznają za mniej lub bardziej winnych jakiegokolwiek zła wyrządzonego im lub ich znajomym.

Rzecznik lublinieckiej policji, podobnie jak pani wiceburmistrz w tak pomyślanej akcji nie widzą niczego złego, co świadczyć może o tym, że są ludźmi bardzo młodymi i w dodatku niezbyt obeznanymi z najnowszą historią i literaturą naszych wschodnich sąsiadów. W przeciwnym razie wiedzieliby, że pomysł ich akcji ma swój rodowód w stalinowskiej propagandzie, gdzie Pawkę Morozowa, pioniera-komunistę, który zadenuncjował własnych rodziców kulaków, stawiano za wzór radzieckim uczniom.

Z pewnością i licealiści z Lublińca niewiele słyszeli o Pawce, jednak odważnie z imienia i nazwiska na łamach lokalnej prasy krytykują pomysł włodarzy miasta i miejscowej policji. I czynią to nad wyraz dojrzałe, z ogromnym wyczuciem wszystkich zagrożeń, jakie pociąga za sobą anonimowe donosicielstwo na policję o swoich najbliższych. Młodzi ludzie, w odróżnieniu od dorosłych inicjatorów akcji, mają również na tyle rozwiniętą wyobraźnię, a do tego poczucie odpowiedzialności za swoje czyny, że w tak pomyślanej akcji „Stop przemocy” widzą przede wszystkim zagrożenia. W odróżnieniu od rzecznika miejscowej policji, który zapewnia, że każda informacja — donos będzie dokładnie zbada na pod kątem jej zgodności z prawdą, licealiści dostrzegają problemy, jakie mogą swe piętno odcisnąć na psychice niestłuszone oskarżonych ich kolegów i ile zła w wielu rodzinach może wywołać donos na ojca lub matkę, który zbyt rygorystycznie przestrzega ustalonych godzin powrotu do domu.

Pierwszy etap lublinieckiej akcji „Stop przemocy” zakończyć się ma w połowie stycznia, kiedy to przedstawiciele magistratu wraz z policją otworzą szkolne skrzynki z donosami. Ile ich będzie i o jakich sprawach będą informowały, trudno już dziś ocenić. Jedno wszakże

jest pewne, że bez względu na zawartość skrzynek samo ich powieszenie w szkole świadczy o kryzysie, i to głębokim, miejscowej policji, która chcąc skutecznie przeciwstawić się przemocy postanowiła wykorzystać do tego celu uczniów.

Cieszyć może przynajmniej to, iż zarówno dyrektorzy szkół, jak i nauczyciele zdystansowali się wobec tego wyraźnie antywychowawczego posunięcia miejscowej policji i magistratu. I publicznie nie wypowiadają się w tej sprawie, co oznaczać może, że nie mają wpływu na to, jakie przedmioty wieszają się na ścianach korytarzy szkolnych. Jednak z pewnością obojętne nie powinny być efekty wychowawcze tych działań.

A swoją drogą, to warto przypomnieć, że już kiedyś podejmowane były u nas, i to w skali całego kraju, akcje donoszenia na znajomych i sąsiadów, ze względu na o stopień ich zamożności. Był to bodajże okólnik nr 13, na podstawie którego służby finansowe w przypadku donosu żądały udokumentowania źródeł zakupu futra, samochodu czy mieszkania. Jednak po jakimś czasie wycofano się z tego pomysłu, ponieważ więcej przysporzył on szkody niż pożytku. Parę lat temu na pomysł podobnych skrzynek, jak w Lublińcu, wpadł wojewoda śląski, jednak, gdy po jakimś czasie zapełniły je donosy właśnie dotyczące jego osoby, po cichu inicjatywa ta umarła śmiercią naturalną.

KRYSTYNA STRUŻYNA

OBSERWACJE

WOLNE ZA POLAKÓW

Gdy cywilizowany świat z Polską na czele wspierał pomarańczową rewolucję na Ukrainie, Putin miotał się w swoich kremlowskich komnatkach niczym car, który traci kolejne księstwo. Wreszcie nie zdzierzył i postanowił pouczyć wścibskich sąsiadów. Najwięcej dostało się prezydentowi Kwaśniewskiemu, któremu udzielił repromendy i poradził, że byłoby lepiej, gdyby Polacy zajęli się własnym domem....a nie kolejnym wymarszem na Kreml, tym razem w imię demokracji. Tego ostatniego co prawda głośno nie powiedział, bo wyręczyła go w tym rosyjska Duma, która zmieniła kalendarz dni wolnych od pracy, w którym nie zapomniano o Polakach.

Ustalono, że 7 listopada — rocznica wybuchu rewolucji październikowej, którą przez wiele dziesięcioleci hucznie fetowano, nie będzie już dniem wolnym od pracy. Od nowego roku świat pracy będzie natomiast świętować 4 listopada, rocznicę uwolnienia Kremla od polskich agresorów w 1612 r. Ta gorzka lekcja sprzed 400 lat — tak to rozumiem — ma przypominać Polakom, gdzie ich miejsce.

I w ten oto sposób hetman Żółkiewski, wojewoda sandomierski Mniszech ze swoją córką Maryną, wspierani zresztą przez bojarskich rebeliantów, znaleźli się w świątecznym kalendarzu rosyjskiego ludu pracującego. Co więcej, liczbę ustawowych dni wolnych od pracy rosyjska Duma zwiększyła z 11 do 12, co w przyszłym roku będzie kosztować federalny budżet 15 mln rubli.

Na ustanowienie tego święta nalegała cerkiew, bowiem w tym dniu przypada prawosławne święto Matki Boskiej Kazańskiej, patronki Rosji. Według

przekazów, to właśnie ona pomogła przegonić Polaków z Kremla.

Warto zatem przypomnieć, że zanim to się stało, najpierw na dworze kniazia Wiszniowieckiego, magnata polskiego, ruskiego pochodzenia, pojawił się Dymitr Samozwaniec I. W tym czasie w państwie moskiewskim, pogrążonym w głodzie i wojnie domowej, panowała „wielka smuta”. Carscy wojewodowie bez walki oddawali twierdzę po twierdzy, otwierając Samozwancowi i polskiemu magnatowi wspieranemu przez wolnych Kozaków i zbuntowane chłopstwo drogę na Moskwę. Faktem jest, że Zygmunt III sam chciał zasiąść na Kremlu i w ten sposób połączyć Moskwę z Rzeczpospolitą. Jednak ostatecznie pochod na Moskwę zakończył się klęską, także bojarów.

A swoją drogą ciekawe, jak by się potoczyły losy naszego kraju, gdyby król zrealizował swój plan.... być może wówczas Rzeczpospolita nie znalazłaby się przez półtora wieku pod ciężkim rosyjskim butem?

Dzień „wygnania polskich okupantów” z Kremla ma być obchodzony pod hasłem „zgody i przymierza”. Nie wiadomo jednak, czy chodzi tu o jedno-czenie podzielonych Rosjan, czy także o przymierze z Polakami? Ciekawa też jestem, jak teraz okres nazywany w historii Rosji czasem smuty będzie interpretowany w podręcznikach szkolnych i jak zareagują na to nowe święto nauczyciele i młodzież szkolna?

No cóż. „Pożywiom, uwidzim!”

IZA KUJAWSKA

Na ekranie mojego telewizora w katastroficznym filmie „Pojutrze” gigantyczna fala zalewa Nowy Jork tak dramatycznie, że między wieżowce wciska nawet olbrzymi zbiornikowiec. Moja rodzina z przerażenia tą megakatastrofą wydaje z siebie okrzyki grozy i nawet nie słyszy, jak zza okna, czyli na jawie, dochodzi jeszcze potężniejszy ryk mazowieckiego huraganu. Bo właśnie mamy za oknem w podmuchach 65 km

lat dwudziestu, którzy wieszali swego rodzaju nową sprawiedliwość przyrodniczą na świecie. Otóż w ich prognozach wzdłuż linii Odry miałyby rosnąć palmy i daktyle, między Warszawą a linią Curzona zaczynać się step, zaś daleko, daleko na wschodzie i północy, to jest na Syberii, rozciągać kraina dostatku i szczęśliwości, w której rozkwitałyby nawet patyk wetknięty w żyzną ziemię. Mówiąc inaczej, to czym szczyty się dziś Kalifornia znajdowali-

ŻWAWE ŻABY

na godzinę. Tak przynajmniej alarmuje Eko-Radio.

Wiało, ale ciepło, znacznie cieplej niż w filmowym Nowym Jorku, bo w dwa dni później na mojej działce... zakwitło piętnaście prymulek. Jeśli ktoś nie wierzy, zapraszam 50 km pod Warszawę. Widok zdumiewający nie mniej niż żwawe żaby w Olsztynie, tudzież motyle we Wrocławiu. Mówiąc szczerze, ja się nawet za bardzo nie dziwię, bo wciąż mam w pamięci ferie zimowe sprzed kilkunastu lat, kiedy to osobiście sprzątał tę samą działkę odziany tylko w koszulkę z krótkim rękawem! Dla ścisłości dodam, że jest to ta sama działka, która 40 kilka lat temu zasypywana była śniegiem już od połowy października, a w styczniu i lutym pękały na niej drzewa, zaś śniegi puszczały na początku kwietnia.

Czyżby więc rację miał kabarecista Grześkowiak prorokujący, że „wszystko bez te atomy”? Być może, tym niemniej właśnie wygrzebałem w swoim archiwum pro-roctwo klimatologów sprzed

byśmy w Kanadzie i w okolicach koła polarnego, zaś dziesięć spichlerze zarosłyby kaktusami.

Klimatyczną tę prognozę stawiano wówczas równoległe z surowcową, zgodnie z którą gdzieś około 2030—2050 roku nasza cywilizacja wyczerpie znane zasoby węgla, żelaza i ropy naftowej, a jeśli idzie o ostatnią, to zostaną tylko pogardzane dzisiaj, ze względu na wysoki koszt przerabiania, alaskańskie łupki. I oczywiście niewiele w nie wtedy wierzyło. Czyżbyśmy dzisiaj, doświadczając bezradności wobec potęgi natury jak na Dalekim Wschodzie, a zarazem kręcąc kolejne katastroficzne filmy zaczęli brać je wreszcie na poważnie?

Osobiście mocno w to wątpię, albowiem jak mawiają filozofowie, całe dzieje cywilizacji dostarczają dowodów na to, że „historia uczy nas tylko jednego — że historia niczego nas nie uczy”. Póki zatem co, pędzę podziwiać moją... styczniową prymulkę. Wygląda pięknie!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

ZEZEM

Otwieramy „głosowe” okienko satyryczne. Na dobry początek — teksty **Krystyny Sylwestrzak**, polonistki z Gdańska, laureatki licznych „uśmiechniętych” konkursów literackich. Nie ukrywamy, że jego istnienie zależy od czytelników, którzy zechcą nas wesprzeć przysyłając frazki, aforyzmy i inne krótkie formy satyryczne. Kto następny?

Co mnie martwi?

Gdy przyglądam się aferom,
Swarom, licznych polskim błędom...
Mniej mnie martwią te, co były,
Bardziej te, co będą.

* * *

U nas lipa kwitnie w lipcu, a pachnie - przez cały rok.

* * *

Nie jeden upił się władzą. Teraz leczy kaca.

* * *

Kanibalizm zanika, bo ludzie stają się coraz mniej strawni.

JAK BYĆ BEZPIECZNYM W SIECI

KOMPUTER i TY



NR 12/2005



serwis informacyjny

Komputer a inteligencja

Thomas Fuchs i Ludger Woessman dowodzą, że uczniowie często korzystający z komputera osiągają gorsze wyniki w matematyce i czytaniu. Z drugiej zaś strony częstsze wykorzystywanie komputera pozwala na lepsze rozwiązywanie zadań testowych. Poza tym liczba posiadanych komputerów w domu świadczy o zamożności rodziny, a inne badania wykazały, że dzieci z rodzin zamożnych lepiej się uczą, ale... posiadają mniejsze zdolności matematyczne. W szkołach, gdzie jest więcej komputerów, nauczanie stoi na wyższym poziomie.

W czym rzecz? Czy nauka wykorzystująca komputer odbywa się kosztem tradycyjnych metod nauczania? Czy nauczyciele rzadziej dopuszczają mniej zdolnych uczniów do komputerów? I kiedy komputer szkodzi, a kiedy pomaga?

Wniosek: komputer w szkole, jako narzędzie wiedzy i nauki – pomaga, w domu szkodzi, gdy staje się jedynie źródłem rozrywki.

Dane zebrane zostały wśród dziesięciatek tysięcy uczniów z 31 krajów.

www.chip.pl

Część Polaków nie może korzystać ze stron administracji publicznej

Strony internetowe ministerstw, urzędów i instytucji nie są zgodne ze standardami W3C (The World Wide Web Consortium), co powoduje, że osoby niepełnosprawne oraz korzystające z mniej popularnego oprogramowania (np. przeglądarek tekstowych) mają utrudniony dostęp do informacji. Wynika to przede wszystkim z niewiedzy. Przestrzeganie standardów bowiem nic nie kosztuje. Co więcej, standardowy kod zajmuje mniej miejsca, powoduje szybsze ładowanie strony, mniejsze wykorzystanie łącza, łatwiej go modernizować i usprawniać, a więc wręcz oszczędza publiczne pieniądze.

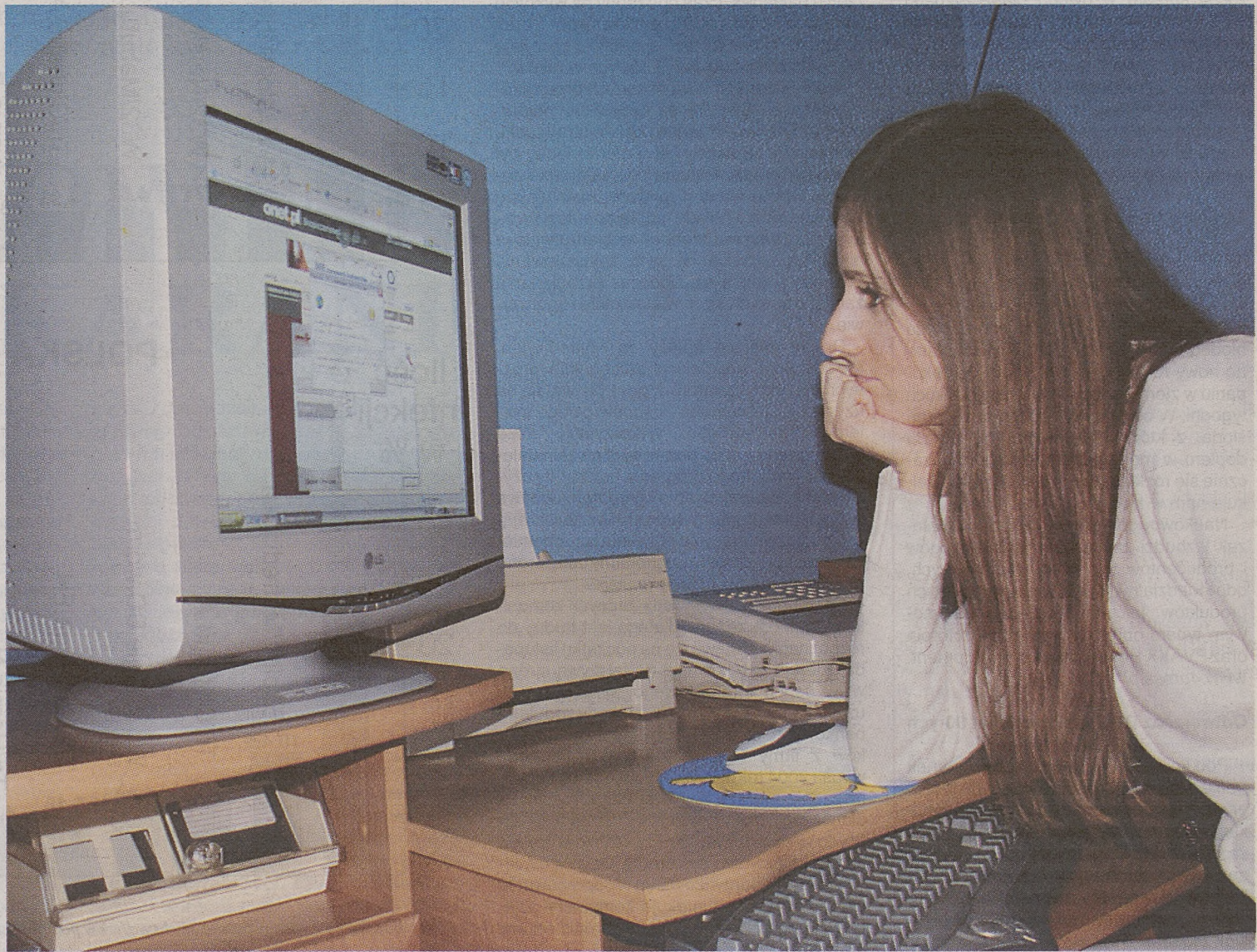
Piotr Waglowski, autor serwisu VaGla.pl Prawo i Internet, sprawdził zgodność stron administracji publicznej ze standardami W3C. Użył programu Validator (proste narzędzie do weryfikacji kodu strony WWW – <http://validator.w3.org>) do przebadania 101 stron. Żadna z przebadanych stron nie była zgodna ze standardami. Oznacza to, że część Polaków nie może z nich korzystać – mówi autor eksperymentu.

Na razie polskie prawo milczy na ten temat. Nie znaczy to, że właściciele takich stron mogą spać spokojnie. „Obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne”. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej Art. 61 (<http://www.sejm.gov.pl/prawo/konstytucja/kon1.htm>). Jeśli część obywateli, nie ze swojej winy, nie może korzystać ze stron administracji publicznej, to ich prawa nie są przestrzegane. Wynika to także z art. 2 ust. 1 ustawy o dostępie do informacji publicznej.

Jak podaje „Rzeczpospolita” wymóg zgodności tych stron ze standardami uwzględniony będzie w ustawie o informatyzacji podmiotów realizujących zadania publiczne.

www.di.com.pl

www.rzeczpospolita.pl



Fot. Marek Zwoliński

NIE KAŻDY TAKI DZIEŃ

Pęknięta rura, zalane mieszkanie, dziki lokator i musztarda na klawiaturze. Każdy miał taki dzień, gdy wszystko sprzysięgło się przeciwko niemu. I na nic wysiłki, by coś zmienić. Musi minąć. Ale zanim minie, trochę się trzeba pomęczyć. A nowoczesne cuda techniki wcale nie ułatwiają zadania. Wprost przeciwnie. Im więcej pomocnych urządzeń, tym więcej problemów.

Niewątpliwie do takich zaliczymy komputer. Na co dzień bardzo przydatne urządzenie, ale czasem wymyka się spod kontroli, a raczej kontrolę nad nim przejmuje ktoś inny. Możemy poczuć się mocno zagrożeni, gdy na pulpicie pojawia się komunikat: zainfekowane 40, usunięte 2, wyleczone 0. I co dalej? Skrupulatnie zaczynam proces usuwania, kasowania i odinstalowywania niechcianych programów. A w mojej głowie pisze się czarny scenariusz. Naruszona prywatność, wy-

ciekające dane, a może nawet pieniądze z konta („Listopadowe wirusy”). Mój komputer... msconfig... regedit... tryb awaryjny. Uff, chyba wszystko. Uruchom ponownie... I? do diabła! Wszystko od początku. Co się dzieje?! Czy mój „antyvirus” jeszcze działa? Tymczasem miły psiak szczerzył się do mnie z paska zadań i każe za coś płacić. Nie ma wątpliwości, komputer został zarażony jakimś paskudstwem. Trzeba było wcześniej pomyśleć o porządnym zabezpieczeniu („Bezpieczny komputer w pięciu krokach”). I co by to kosztowało? Może dwa dni pracy, potrzebne na znalezienie odpowiedniego programu, firewalla, czy właściwe skonfigurowanie przeglądarki i programu pocztowego. Mądry Polak po szkodzie.

Z komputerem jest jak z domem. Na ogół czujemy się w nim bezpiecznie. Ale co jeśli nie mieliśmy drzwi. Albo mieli je, ale

wciąż otwarte. Zamykali je, ale wpuszczali byle kogo. Łącząc się z internetem dajemy sygnał swojej obecności i to od nas powinno zależeć komu i ile chcemy pokazać. Siadamy wygodnie w fotelu, a przed sobą mamy cały świat. I trudno nam jest wyobrazić sobie, że to jest taka sama rzeczywistość, jak ta, która nas otacza. A może nawet groźniejsza, bo nowa. Nie musi być niebezpieczna, ale jeśli nie będziemy ostrożni i bezkrytyczni może nas to dużo kosztować. I w najlepszym wypadku będą to utracone dane („Nowe medium – nowe zagrożenia”).

Są trzy kategorie ludzi. Tacy, którzy omijają komputer szerokim łukiem, nie chcąc mieć nic do czynienia z tym wynalazkiem. Ci, którzy zmuszeni przez otoczenie, pracę, posługują się nim, ale traktują komputer jako zło konieczne. Po skończonym zadaniu z uczuciem ulgi naciskają power.

Z przesadną ostrożnością wykonują wszystkie czynności, żeby nie zepsuć. I pasjonaci. Godzinami przesiadują przed komputerem, serfują po sieci w poszukiwaniu nowinek, chłoną wirtualną rzeczywistość. A jeśli robią to nieprzemyślane, mogą zgubić się w niej. Zwłaszcza jeśli są młodzi, niedoświadczeni i nie mają dobrych przewodników i nauczycieli. A ci, którzy mogliby nimi być, boją się nowego świata. I zagrożień, jakie przynosi. A one przecież nie są większe niż w prawdziwym świecie.

No i cały dzień zmarnowany. Dwie godziny dla hydraulika, dwadzieścia minut – ścieranie musztardy z klawiatury, kilkanaście godzin walki z wirusami. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Nowa rura, czyste stanowisko pracy i zabezpieczony komputer.

Na szczęście nie każdy taki dzień.



serwis informacyjny

Kontrola komputera za pomocą myśli

Amerykańscy naukowcy opracowali metodę kontrolowania komputera za pomocą fal mózgowych.

W eksperymencie wzięły udział cztery osoby, w tym dwie z nich były częściowo sparaliżowane i poruszały się na wózkach inwalidzkich. Mieli oni kontrolować komputerowy znacznik za pośrednictwem 64 elektrod umieszczonych w specjalnym kasku. Taka aktywność mózgu nie wymaga użycia nerwów ani mięśni.

Wyniki pokazały, że ludzie mogą nauczyć się kontrolować szybko i dokładnie ruchy kursora w dwóch płaszczyznach — twierdzą Jonathan Wolpaw i Dennis McFarlane, badacze z zespołu utworzonego przy Departamencie Zdrowia stanu Nowy Jork oraz Stanowego Uniwersytetu z Albany. Metoda ta mogłaby znaleźć zastosowanie np. do kierowania wózkiem inwalidzkim wyposażonym w silnik. www.bbc.co.uk/polish/

Telefony komórkowe zamiast nasion

Jak podaje specjalistyczny serwis prasowy branży IT 4press, inżynierowie Uniwersytetu Warwick zaprojektowali obudowę telefonu komórkowego, która ulega biodegradacji. Jako materiał wykorzystano nowy rodzaj polimeru, który po zakopaniu w ziemi rozkłada się w ciągu dwóch tygodni. W obudowę wszczepione są nasiona, z których wyrastają kwiaty, ale dopiero w momencie, gdy obudowa zaczyna się rozkładać. Na pewno nie zakiełkuje nam w kieszeni.

Naukowcy mają nadzieję, że wynalazek wzbudzi zainteresowanie ekologów i producentów telefonów komórkowych, odpowiedzialnych za utylizację swoich produktów. Inicjatorami badań nad nowym typem obudów były firmy Motorola oraz PVAXX Research and Development. www.4press.pl

Odtwarzacz DVD w klimacie lat 80-ych

Pod koniec stycznia na japoński rynek trafi urządzenie Toshiba VP-110. Jest to przenośny odtwarzacz DVD w eleganckiej obudowie, kojarzącej się raczej z wieżą hi-fi z lat 80-ych niż nowoczesnym sprzętem. Górna część bowiem pokryta jest laminowanym drewnem bambusowym, a klawisze podświetlone są niebieskimi diodami. Przewidywana cena urządzenia to 134,4 tys. jenów (4,1 tys. zł).

Parametry urządzenia: wymiary 264x175x27mm; 10,2-calowy ekran o rozdzielczości 800x480 pikseli; slot na karty SD. Radzi sobie nie tylko z płytami DVD, ale też plikami MPEG-4, MP3 i JPEG. Standardowa bateria wystarczy na 3 godziny pracy, dodatkowa — zewnętrzna — pozwoli zwiększyć ten czas o kolejne 2 godziny. Do odtwarzacza można dokupić specjalne skórzane etui. www.4press.pl

Oskar Biznesu dla portalu o2.pl

Właściciel portalu o2.pl i komunikatora Tlen.pl, firma o2.pl otrzymała w II edycji konkursu tytuł Przedsiębiorcy Roku w kategorii Nowy Biznes. Jest to bardzo prestiżowe wyróżnienie określane mianem „Oskara Biznesu” i pierwsze takie wyróżnienie w świecie biznesu przyznane firmie internetowej.

Nagrodę, jak napisano w uzasadnieniu, przyznano za skuteczność i odwagę w podejmowaniu strategicznych decyzji, ciągłe poszukiwanie i wdrażanie innowacyjnych rozwiązań oraz uzasadnione aspiracje do gry w międzynarodowej lidze.

Przedsiębiorca Roku to międzynarodowa inicjatywa promująca najlepszych na świecie biznesmenów. Konkurs ma osiemnastoletnią tradycję i uczestniczą w nim przedsiębiorcy z 30 krajów. Światowy finał konkursu odbywa się corocznie w Monte Carlo. www.o2.pl

LISTOPADOWE WIRUSY

Wciąż zwiększa się aktywność komputerowych wirusów. Coraz częściej złośliwe kody służą do celów zarobkowych. Aż siedem z wymienionych w zestawieniu wirusów może zostać wykorzystanych do kradzieży pieniędzy z internetowych kont bankowych. Zainfekowanie komputera użytkownika umożliwia bowiem wykradanie danych dostępowych m.in. haseł i pinów, danych osobowych czy przejmowanie pełnej kontroli nad komputerem ofiary.

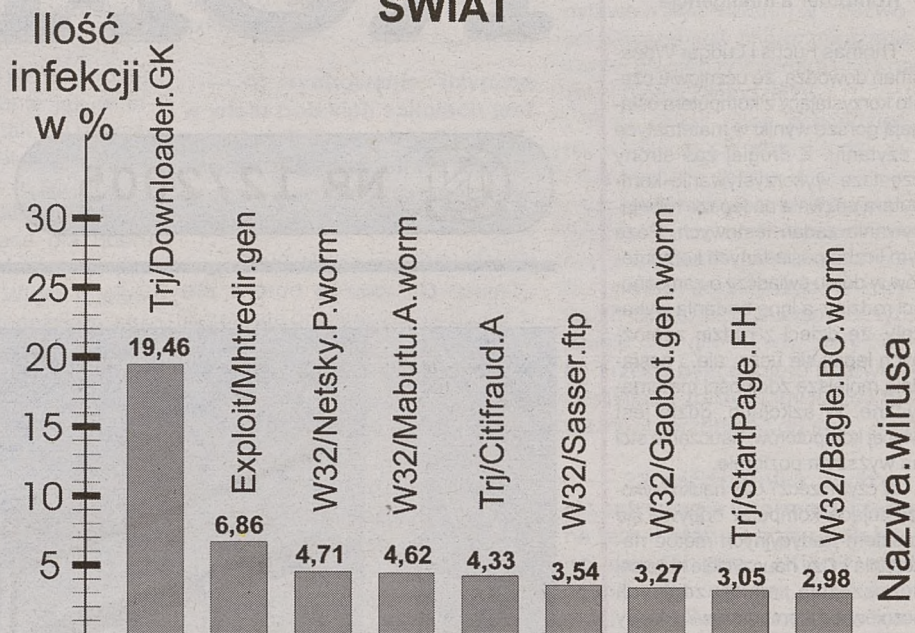
Najczęściej wirusy aktywują się dzięki licznym lukom systemowym, jakie występują w oprogramowaniach. Opieszałość w tworzeniu nakładek, czas potrzebny na wykrycie wirusa, nieostrożność użytkowników i brak regularnych aktualizacji systemów sprzyjają rozprzestrzenianiu się złośliwych wirusów.

Według danych odnotowanych przez skaner antywirusowy Panda ActiveScan najbardziej aktywnym trojanem ostatnich tygodni, zarówno w Polsce, jak i na świecie był Downloader.GK. Pobiera on i uaktywnia aplikacje typu adware i spyware. Instaluje się jako kontrolka ActiveX, pobierana dobrowolnie przez wprowadzonego w błąd użytkownika. Pop-up nakłaniający do zainstalowania kontrolki pojawia się podczas przeglądania zainfekowanych stron wielokrotnie i uporczywie.

Drugie miejsce należy do Mhtredir.gen, rodziny koni trojańskich szczególnie groźnych dla administratorów, gdyż pozwalają na uzyskanie dostępu do zasobów całego systemu. Mhtredir.gen wykorzystuje lukę w oprogramowaniu, pozwalając na zainstalowanie określonego programu bez zgody użytkownika. Zainfekowanie komputera odbywa się, gdy przeglądamy stronę www, zawierającą kod pozwalający na pobranie i uruchomienie wirusa, bądź jeśli uruchomimy taką stronę otrzymując link do niej e-mailem.

Cititfraud.A nie wyświetla żadnych komunikatów ani ostrzeżeń i dlatego jest trudny do rozpoznania. Pojawił się na początku listopada. Kieruje użytkownika na fałszywą stronę www banku internetowego, w ten sposób uzyskując hasła dostępu i kody do kont bankowych. Netsky.P, uznany przez analityków z firmy Sophos za najgroźniejszego wirusa 2004 roku. Wykorzystuje słabe zabezpieczenie Internet Explorer bez krytycznych aktualizacji. To, że wciąż wykazuje taką aktywność świadczy o tym, że użytkownicy nie aktualizują swoich systemów. Dziewięć miesięcy po zidentyfikowaniu i opracowaniu szczepionki nadal infekuje komputery użytkowników, którzy nie potrafią chronić swoich maszyn.

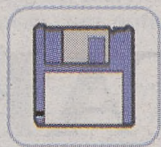
ŚWIAT



POLSKA

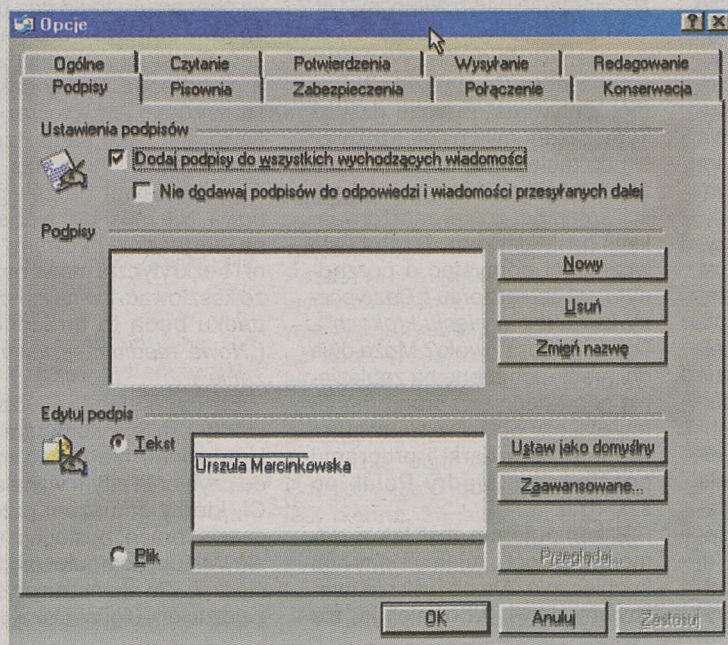


Źródło: <http://www.prasa.polska.pl>; <http://www.pogotowie.pl>



oprogramowanie

PODPISZ SIĘ



Outlook Express cd.

Podpis w wysyłanej wiadomości tekstowej nie dotyczy, zdawałoby się, umiejętności posługiwania się programem pocztowym, ale zasad dobrego wychowania. Najczęściej jednak nie zadajemy sobie większego trudu, aby podać więcej informacji niż tylko imię i nazwisko. A to trochę za mało. Przydałby się choćby numer telefonu, pod którym jesteśmy dostępni, może stanowisko w instytucji, w której pracujemy, nazwa placówki. W dodatku nie wymaga to wielkich umiejętności. Jak zautomatyzować dodawanie podpisu do wiadomości wychodzących z naszej skrzynki?

Należy wybrać z górnego menu *Narzędzia Opcje* zakładkę *Podpisy* i z prawej strony *Nowy*. Automatycznie zaznaczone zostanie pole *Dodaj podpisy do wszystkich wychodzących wiadomości*. Oznacza to, że domyślny podpis będzie pojawiał się bez naszego udziału podczas tworzenia nowej wiadomości. Jest to wygodne dla posiadaczy jednego konta. Jeśli mamy ich więcej i w dodatku chcemy do każdego używać inaczej skonstruowanego podpisu, lepiej odznaczyć tę funkcję i dodawać odpowiedni podpis z listy, którą sobie zbudujemy, podczas tworzenia wiadomości e-mail (*Wstaw Podpis* wybrany przez nas wpis — polecenie jest dostępne po napisaniu tekstu wiadomości).

Jeszcze tylko pozostało umieścić odpowiedni wpis w polu *Tekst* wspomnianej opcji. Używamy podpisów i piszemy wiadomość w formacie zwykłego tekstu. Często z powodów bezpieczeństwa programy innych użytkowników odrzucają wiadomość sformatowaną HTML.



sprzęt

BEZPIECZNY KOMPUTER W PIĘCIU KROKACH

Bezpieczny komputer to wyłączony komputer. To nie rada, to fakt. Komputer podłączony do Internetu to źródło wszelkich problemów. Jeśli jednak uświadomimy sobie skalę i rodzaje zagrożeń, poznamy sposoby walki z nimi, uchronimy nasz komputer i siebie przed wieloma niebezpieczeństwami, czyhającymi w sieci na lekkomyślnych i nieostrożnych użytkowników. Wirusy, wykradanie poufnych informacji z komputera i przesyłanie ich dalej, danych personalnych, haseł, kodów, pinów, aż do przejęcia całkowitej kontroli nad komputerem ofiary — wystarczy, by potraktować temat poważnie.

KROK 1.

Oprogramowanie antywirusowe

Program antywirusowy jest niezbędnym minimum „wypożyczenia” dla komputera stale podłączonego do Internetu. Ceny tego oprogramowania nie są wysokie, a często bywa rozprowadzany bezpłatnie z nowym sprzętem. Dostępne są również darmowe skanery online (np. <http://bezpieczenstwo.onet.pl/> — Mks—vir; <http://www.pogotowie.pl> — PandaActiveScan), za pomocą których możemy sprawdzić stan zarażenia komputera (i nie tóż-

my się, że nie został zainfekowany). Niemniej dobrze byłoby, gdyby zainstalowany został na stałe i pracował w tle, monitorując wszystkie operacje przeprowadzane na komputerze.

Dobry program antywirusowy powinien posiadać kompletny zestaw usług, tzn. regularne aktualizacje (najlepiej raz dziennie, automatycznie), pomoc techniczną, system natychmiastowego reagowania na nowe incydenty wirusowe, system wczesnego ostrzegania.

Wirusy powstają codziennie. Dlatego tak ważne jest **częste aktualizowanie** bazy wzorców wirusów.

KROK 2.

Firewall, czyli zaporę sieciową

Firewall blokuje nieupoważnionym dostęp do komputera i uniemożliwia wykradanie zeń poufnych informacji. Jest to najczęściej zaniebawiany element zabezpieczenia ze względu na jego pozorne skomplikowanie. Wybierając firewall'a należałoby się raczej kierować szczegółowością filtrowania niż łatwością konfiguracji. Może nas to kosztować trochę więcej czasu i pracy (jednorazowo!), ale poziom zabezpieczenia systemu wzrośnie znac-

nie. Zatem przy wyborze zapory sieciowej, zwróćmy uwagę np. na to, czy oprócz powszechnie stosowanego rozwiązania — filtrowania pakietów ze względu na aplikację, ma możliwość filtrowania ze względu na port, protokół, adres źródłowy i docelowy. Czyli im więcej, tym lepiej.

KROK 3.

Aktualizacje systemu

Stale aktualizuj system operacyjny i posiadane oprogramowanie! W miarę upływu czasu, w różnych elementach systemu i oprogramowania ujawniane są mniej lub bardziej krytyczne, ze względu na bezpieczeństwo, luki. W takim wypadku producenci publikują patch'e, czyli poprawki i uaktualnienia, tym samym eliminując zagrożenie. Należy je natychmiast nanieść.

W przypadku systemu Microsoft Windows najlepszym sposobem kontrolowania aktualności systemu jest częste odwiedzanie strony <http://v4.windowsupdate.microsoft.com/pl/default.asp>. Należy przede wszystkim zainstalować ostatnią wersję Service Pack dla używanego systemu i wszystkie ważne aktualizacje. Należy także pobrać wszelkie uaktualnienia przeglądarki Microsoft Internet Explorer, w której wielokrotnie wykrywane były bardzo poważne błędy. Jedynym wiarygodnym źródłem takich uaktualnień są strony microsoft.com i należy zachować szczególną ostrożność w momencie otrzymywania informacji o nowych łatach innymi drogami.

Używajmy licencjonowanych programów!

KROK 4.

Archiwizacja danych

Jakikolwiek sposób archiwizacji danych jest lepszy od żadnego. Róbmy tzw. backup (archiwizację) jak najczęściej. Obecnie najtańszym i najbardziej niezawodnym sposobem byłoby skopiowanie najcenniejszych danych i przechowywanie ich na płytach CD.

Nie trzeba archiwizować całych dysków. Oprogramowanie bowiem można odtworzyć.

KROK 5.

Ostrożne korzystanie z zasobów Internetu

Nic jednak nie zastąpi **zdrowego rozsądku**.

Zachowajmy ostrożność podczas odbierania **wiadomości e-mail**:

- Nie należy otwierać plików otrzymanych z nieznanego źródła, mimo iż zawartość ich wydaje się kusząca. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że



co zrobić, gdy ...

...nasz dysk zaleje woda?

Nawet wtedy możemy odzyskać swoje dane, korzystając z usług specjalistycznej firmy, posiadającej laboratorium odzyskiwania danych. Zanim przekażemy dysk w profesjonalne ręce, sami musimy zadbać o naszego „twardziela”. Elementy nośnika wskutek działania wody ulegają korozji, ważny zatem jest czas reakcji.

- Nie podłączajmy dysku do zasilania, aby nie spowodować spalenia elektroniki dysku lub jego całkowitego zniszczenia.
- Nie osuszajmy i nie dopuśćmy do samoistnego wyschnięcia dysku. Jego osuszenie, a następnie uruchomienie spowoduje, że stracimy dane bezpowrotnie.
- Zawieźmy mokry nośnik w wilgotny ręcznik, zapakujmy w worek antyelektrostatyczny i niezwłocznie dostarczmy do najbliższego laboratorium odzyskiwania danych.
- Nie próbujmy sami oczyścić zabrudzonego nośnika.
- Jeśli doszło do kontaktu nośnika ze słoną lub silnie zabrudzoną wodą, przed zawinięciem go w wilgotny ręcznik zanurzymy dysk w wodzie destylowanej.
- Nie stosujmy w takim wypadku oprogramowania służącego do samodzielnego odzyskiwania danych.

Prawidłowe postępowanie zwiększy szansę odzyskania danych nawet w 99%.

Źródło: <http://ontrack.pl/>



polecamy strony

<http://ontrack.pl/>

Jak często korzystasz z Internetu?



Źródło: badanie gemiusAdHoc, październik 2004
N=1487 (wszyscy badani w wieku 12-17 lat)
www.gemius.pl

właśnie otrzymaliśmy wirusa.

- Skanujmy każdą przychodzącą (i wychodzącą) nową wiadomość przed jej otwarciem (wysłaniem), nawet jeśli nadawca jest nam znany (może nie być świadomy, że właśnie przesłał nam wirusa).

Zachowajmy ostrożność podczas przeglądania **stron WWW**:

- Nie należy pobierać plików i programów z podejrzanych stron internetowych.
- Przeprowadzając transakcję płatniczą przez Internet używajmy zabezpieczonych połączeń i serwerów. Charakteryzują się np. tym, że adres serwera zaczyna się <https://>, na pasku statusu powinna pojawić się zamknięta kłódka.
- Wyłączajmy mechanizm cookies (ciasteczek) i włączajmy go jedynie wtedy, gdy jest to niezbędne, by skorzystać z rozbudowanego serwisu.
- Poziom strefy bezpieczeństwa w przeglądarce internetowej powinien być co najmniej „średni”.

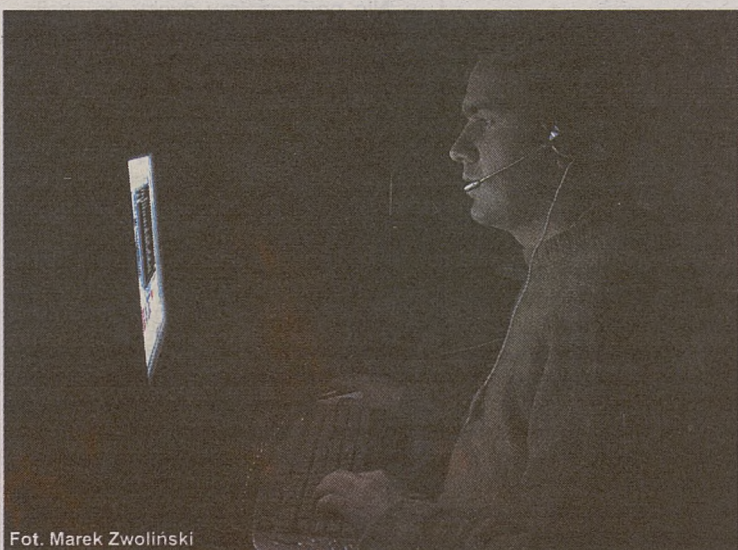
I zwracajmy uwagę na podejrzaną działalność w komputerze, przejawiającą się wzrostem rozmiarów plików, niezwyklejmi komunikatami systemu, otrzymywaniem e-maili w obcym języku lub od nieznanych nadawców, spowolnieniem komputera etc. etc. Jednym słowem: bądźmy czujni...

<http://www.microsoft.com/poland/security/articles/spyware.msp>
<http://www.cert.pl>
<http://www.prasa.pspolska.pl/article.php?id=100>



internet

NOWE MEDIUM – NOWE ZAGROŻENIA



Fot. Marek Zwoliński

Sieciomaniak staje się bardzo modnym terminem. Sprzyjają temu sensacyjne doniesienia. „Uzależniona od internetu matka czwórki dzieci musi poddać się terapii rodzinnej...” „Poddanie się kuracji odwykowej od internetu i komputera zalecił jeleniogórski sąd kobiecie, która złożyła pozew rozwodowy...” „Prawie co dziesięć łódzki uczeń jest zagrożony uzależnieniem od Internetu...” Czy rzeczywiście w naszym kraju możemy już mówić o nowej chorobie psychicznej? Czy takie podejście do problemu nie prowadzi do skrajnego negatywizmu w stosunku do tego medium?

Do tej pory w Polsce nie było zapotrzebowania na leczenie uzależnień od internetu. I nadal nie ma przekonujących dowodów na jego istnienie. Między innymi dlatego, że liczba osób, na których były prowadzone dotychczas badania jest zbyt mała do ogółu użytkowników internetu. W 1996 roku w USA przebadanych zostało przez doktor Kimberly Young 496 osób, gdy z sieci korzystało wówczas 23 miliony osób. W Polsce możemy mówić raczej o lokalnych i jednostkowych próbach takich badań. A wszelkie dostępne w sieci testy i ankiety traktowane są raczej jako zabawa niż poważne badania.

Podkreślanie wyłącznie problemów wiążących się z korzystaniem z sieci, w tym uzależnienia od internetu, wirtualnej pornografii, włamań

do systemów bankowych może prowadzić do zbyt negatywnej oceny tego medium i narastającej z tym obawy. A przecież zasypany nas tego rodzaju materiałami to sposób na „sprzedanie się”. Co lepiej się „sprzedać” niż sensacja i skandal. Niepotrzebny jest nadmierny lęk przed internetem. Jednak nie znaczy, że należy temat zignorować. Problem nadużywania internetu bowiem istnieje i może być dużym zagrożeniem, zwłaszcza dla nastolatków.

Dopóki przebywanie w sieci ma uzasadnioną przyczynę, to bez względu na ilość spędzanego w niej czasu nie możemy mówić o uzależnieniu. Problem powstaje, gdy stracimy kontrolę nad czasem i sposobem użytkowania tego medium. Jeśli odbywa się to kosztem kontaktów z bliskimi osobami, prowadzi do pogorszenia stosunków interpersonalnych, finansów, zdrowia, jakości życia, niewypelniania swoich życiowych zadań i ról, nasz kontakt z internetem przybiera charakter problemowy. Internet, niestety, jest w stanie dekonstruować istniejące więzi społeczne i pogłębiać np. samotność osób nieśmiałych, odrywając je od realnego świata. Poza internetem taka osoba nie realizuje się. W oderwaniu od niego dodatkowo jej uczucie osamotnienia pogłębia się. Zaprzestając korzystania z sieci objawia się u niej zespół abstynencki. Lęk, pobudze-

nie psychoruchowe, obsesyjne myślenie o internecie, rozdrażnienie, depresja.

Najważniejszą i największą grupą społeczną jest klasa szkolna i szerzej szkoła. Czy istnieje związek między nadmiernym korzystaniem z internetu a funkcjonowaniem tej grupy? Literatura tego przedmiotu jest niezwykle uboga. Należałoby przeprowadzić badania i sprawdzić:

- czy używanie internetu prowadzi do podziału klasy na dwie grupy: uczniów zafascynowanych tym medium i mało zainteresowanych;
- czy osoby znajdujące się na marginesie życia klasy, samotne, odizolowane od grupy są w większym stopniu uzależnione niż uczniowie lubiani i akceptowani
- z jakich usług korzystają osoby nadużywające internetu
- kto częściej nadużywa internetu: dziewczynki czy chłopcy
- jaka jest świadomość uczniów na temat zagrożeń związanych z korzystaniem z sieci.

Następnie opracować na tej podstawie odpowiednie systemy kształcenia medialnego.

Trudno będzie jednak znaleźć odpowiedź na pytanie: czy to internet niszczy więzi, czy raczej osoby o zaburzonych relacjach społecznych uzależniają się od internetu.

Młody człowiek, dziecko, może rozwijać się prawidłowo, jeśli bodźce temu służące mają charakter wszechstronny i dawkowane są w odpowiedni sposób. Z dobrodziejstw techniki także należy korzystać w sposób umiarkowany. Ogromna rola w tym przypada nauczycielom i rodzicom. Profilaktyka zapobiegania uzależnieniu od komputera i sieci jest niezbędna. Nie należy bagatelizować zachowań, mogących wskazywać na nadmierne zainteresowanie ucznia internetem. Nauczyciele powinni rozmawiać z rodzicami i dziećmi na temat zagrożeń wiążących się z wirtualną rzeczywistością, zachęcać do umiaru i ostrożności, wskazywać na inne sposoby spędzania wolnego czasu i zdobywania informacji. Uczyć krytycyzmu i umiejętności korzystania z tego medium. Jednym słowem zadbać o prawidłową edukację komputerową.

Jest to o tyle trudne zadanie, że dostęp do internetu jest powszech-

ny i coraz łatwiejszy. Ograniczenia na nic się zdadzą, jeśli młody człowiek nie będzie sam świadomy niebezpieczeństwa. A to zależy w ogromnym stopniu od świadomości rodziców dziecka. Z badań przeprowadzonych przez CBOS (Centrum Badań Opinii Społecznej) w październiku 2004 roku, wynika, że problem uzależnienia od sieci dostrzega co dwudziesty badany (<http://www.cbos.com.pl>). Sondaż dotyczył korzystania z sieci osób w wieku szkolnym, czyli 7-19 lat, a przeprowadzony został na próbie dorosłej ludności Polski. Wynika z niego, że większość badanych orientuje się, w jaki sposób i gdzie ich dziecko korzysta z internetu i jakie zagrożenia są z tym związane. Zdecydowana większość jest przekonana, że młodzi korzystają z internetu w szkole, w celu przygotowania do lekcji lub zbierania potrzebnych informacji. Tymczasem powszechna jest opinia, że młodzi ludzie najczęściej wykorzystują sieć do porozumiewania się, nawiązywania kontaktów i rozrywki. Czy wobec tego te optymistyczne poniekąd wypowiedzi nie są jedynie pobożnymi życzeniami rodziców i opiekunów?

Typy sieciomaniizmu według Kimberly Young

erotomania internetowa – nalogowe poszukiwanie materiałów o treści pornograficznej i rozmowy o tematyce seksualnej na chat-roomach
socjomania internetowa – uzależnienie od kontaktów z ludźmi przez internet (zerwanie kontaktów bezpośrednich)

uzależnienie od sieci – obsesja śledzenia, co się dzieje w sieci

przeciążenie informacyjne – gorączkowe przerywanie informacji, udział w kilku listach dyskusyjnych

jednocześnie (obniżenie sprawności psychicznej)

uzależnienie od komputera – przymus spędzania czasu przy włączonym komputerze

Sprawdź czy jesteś uzależniony/a od internetu?

Masz poczucie pochłonięcia przez internet?

Spędzasz coraz więcej czasu w sieci?

Tracisz kontrolę nad korzystaniem z internetu?

Ogarnia cię poczucie niepokoju, irytacji podczas prób zaprzestania korzystania z internetu?

Traktujesz internet, jako ucieczkę od problemów, sposób na poprawę złego nastroju?

Okłamujesz rodzinę i przyjaciół w celu ukrycia swego zaangażowania i zafascynowania internetem?

Ryzykujesz z powodu internetu utratę pracy, szansę na zdobycie wykształcenia lub zrobienie kariery, Internet doprowadził do rozpadu ważnych dla ciebie związków?

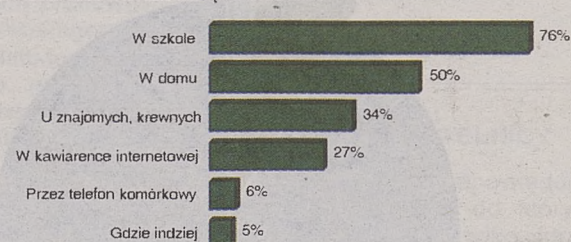
Nieprzerwanie, mimo ponoszenia wysokich opłat, korzystasz z internetu?

Popadasz w przygnębienie, ogarnia cię uczucie lęku, bezradności itp. w czasie spędzanym poza internetem?

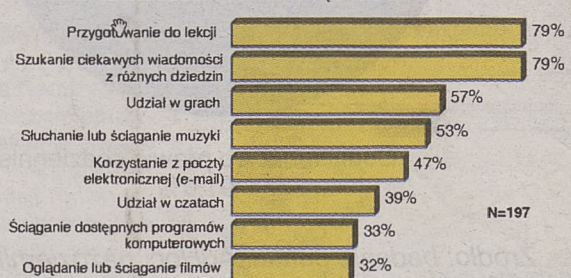
Korzystasz z internetu dłużej niż zamierzałeś wcześniej?

Odpowiedź „tak” na co najmniej cztery z wymienionych pytań, oznacza, że możemy już mówić o „problemie internetowym”. Opierając się na powyższych kryteriach, dr Kimberly Young z Uniwersytetu w Pittsburghu, czołowa badaczka w zakresie badań nad uzależnieniem od internetu, diagnozuje uzależnienie, określane przez nią terminem *Pathological Internet Use (PIU)*.

RYS. 3. GDZIE DZIECI KORZYSTAJĄ Z INTERNETU? N=197



RYS. 4. W JAKICH CELACH DZIECI WYKORZYSTUJĄ INTERNET? N=197



Źródło: CBOS, październik 2004 „Młodzież i Internet: korzystanie i zagrożenia”



Listonosz Głosu

Zapraszamy do przesyłania listów z pytaniami, ciekawymi rozwiązaniami „nieciekawych” zdarzeń oraz propozycjami zagadnień, jakie chciałoby Państwo, aby zostały przedstawione na łamach dodatku „Komputer i Ty”. Listy prosimy kierować na adres: komputer@glos.pl

Opracowała URSZULA MARCINKOWSKA

BLIŻEJ PRAWA

TERESA KONARSKA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

Casus tygodnia

Pracodawca ma prawo wystąpić do Krajowego Rejestru Karnego o zaświadczenie o niekaralności nauczyciela mianowanego. Może to także uczynić sam nauczyciel, ale nie jest to jego obowiązkiem.

MIANOWANI — NIEKARANI

Dyrektorzy szkół nigdy nie przejawiali większych skłonności do przekształcania stosunku pracy zawartego na podstawie umowy o pracę na mianowanie. I trudno się dziwić, mianowanie w sposób szczególny chroni stosunek pracy, co w sposób oczywisty ogranicza możliwości kreowania polityki kadrowej przez dyrektora. Zwykle więc przekształcenia ciągnęły się latami. Po 31 sierpnia 2004 roku sytuacja diametralnie się zmieniła, albowiem od tej daty przekształcenie następuje **z mocy ustawy**, po spełnieniu przez nauczyciela wszystkich warunków koniecznych do nadania mianowania. I wówczas, niektórzy nauczyciele dowiadują się, że przekształcenie to jest niemożliwe, gdyż np. nie mają wymaganych kwalifikacji lub **nie dostarczyli zaświadczenia o niekaralności**. Tak jak np. w przypadku Zbigniewa H. z Warszawy, który pisze:

— *Pod koniec sierpnia, zaraz po nadaniu stopnia nauczyciela mianowanego, poprosiłem dyrektora o zatrudnienie mnie na podstawie mianowania. W końcu głównie z tego powodu robiłem ten stopień. Jednakże dyrektor udzielił mi wymijającej odpowiedzi, z której wynioskowałem, że przekształci tę moją umowę wtedy, kiedy będzie uważał to za stosowne. Na począt-*

ku roku dowiedziałem się, że po zmianach w Karcie Nauczyciela każdy, kto ma stopień nauczyciela mianowanego powinien być zatrudniony na podstawie mianowania. Ponowiłem moją prośbę i tym razem dyrektor powiedział, że mianuje mnie dopiero wówczas, gdy dostarczę zaświadczenie o niekaralności, bo taki jest wymóg Karty Nauczyciela. Jestem tym zaskoczony, ponieważ w innych szkołach moi koledzy, którzy tak jak ja otrzymali stopień nauczyciela mianowanego, dostali już akty mianowania bez żadnych zaświadczeń o niekaralności. Jest to dla mnie tym bardziej niezrozumiałe, że nie żądano potwierdzenia o niekaralności kiedy zawierano ze mną umowę o pracę. Czyżby nauczyciel mianowany był bardziej podejrzany...

W innych listach nauczyciele pytają: **czy to oni powinni wystąpić o potwierdzenie o niekaralności, czy pracodawca? Gdzie i w jakim trybie powinni się zwrócić o to zaświadczenie oraz czy dotyczy to wszystkich nauczycieli?**

Żaden przepis prawa, a więc ani Kodeks pracy, ani Karta Nauczyciela, w przypadku nauczycieli zatrudnionych **na podstawie umowy o pracę**, nie zobowiązuje ich do przedkładania o dotychczasowej niekaral-

ności. Zgodnie z art. 221 Kodeksu pracy **pracodawca ma prawo żądać** od osoby ubiegającej się o zatrudnienie podania danych osobowych obejmujących: imię i nazwisko, imiona rodziców, datę urodzenia, miejsce zamieszkania (bądź adres do korespondencji), wykształcenie, przebieg dotychczasowego zatrudnienia. Ponadto, niezależnie od tych danych osobowych, pracodawca może zwrócić się do pracownika o inne dane jego i jego dzieci, wszakże pod warunkiem, że jest to konieczne **ze względu na korzystanie przez pracownika ze szczególnych uprawnień przewidzianych w prawie pracy, np. 2 dni na opiekę nad dzieckiem**. Ponadto pracownik przedstawia nr PESEL i to wszystko. Podania innych danych może żądać tylko wówczas, jeżeli taki obowiązek wynika z odrębnych przepisów.

Należy podkreślić, że **dotychczasowa niekaralność niewątpliwie stanowi okoliczność niezbędną do zatrudnienia nauczyciela mianowanego**, o czym mówi wyraźnie art. 10 ust. 5 KN. Stosunek pracy z nauczycielem mającym stopień nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego nawiązuje się na podstawie mianowania, jeżeli:

- * ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z praw publicznych;
- * nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub dyscyplinarne, lub postępowanie o ubezwłasnowolnienie;
- * nie był karany za przestępstwo popełnione umyślnie.

Ten zapis daje pracodawcy prawo do **wystąpienia do Krajowego Rejestru Karnego** z wnioskiem o udzielenie mu informacji na temat niekaralności nauczyciela. Zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 10 ustawy z 24 maja 2000 roku o Krajowym Rejestrze Karnym (Dz.U. nr 50, poz. 580 ze zm.), to pytanie pracodawcy powinno być sformułowane na specjalnym formularzu, w którym należy określić dokładnie, dlaczego zachodzi konieczność zasięgnięcia takiej informacji. Formularz ten jest załącznikiem do wspomnianej wyżej ustawy.

Także nauczyciel osobiście może wystąpić z takim wnioskiem. Należy jednak podkreślić, że **nie jest to jego obowią-**

kiem. Warto w tym miejscu wspomnieć, że za wydanie z Krajowego Rejestru Karnego żądanej informacji należy wnieść **opłatę w wysokości 50 zł**. Zaświadczenie o niekaralności nie należy więc traktować jako szykanę dyrektora, ale jako zwykłą formalność.

Jak wspominałam wcześniej, od 31 sierpnia 2004 roku na podstawie art. 10 ust. 5a KN stosunek pracy tego nauczyciela, który uzyska stopień nauczyciela mianowanego — o ile spełnia warunki określone w art. 10 ust. 5 i jest zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony — przekształca się **z mocy ustawy** na mianowanie pierwszego danego miesiąca następującego po tym, w którym nauczyciel spełnił te warunki. Przypomnijmy, że oprócz warunku niekaralności (o czym wyżej) stosunek pracy z nauczycielem na podstawie mianowania nawiązuje się, jeżeli:

- * posiada obywatelstwo polskie (wymóg ten nie dotyczy obywateli Unii oraz EFTA (Europejskie Porozumienie o Wolnym Handlu);
- * posiada kwalifikacje wymagane do zajmowania danego stanowiska;
- * istnieją warunki do zatrudnienia nauczyciela w szkole w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony.

Należy pamiętać, że przekształcenie następuje także wówczas, jeżeli w trakcie trwania umowy o pracę, nauczyciele, którzy mają stopień nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego, spełnią warunki, o których mowa w art. 10 ust. 5 KN.

Przekształcenie podstawy prawnej stosunku pracy potwierdza na piśmie dyrektor szkoły. Fakt, że przekształcenie dokonywane jest z mocy ustawy, a nie na podstawie decyzji dyrektora, nie oznacza, że nie może i nie powinien on sprawdzać, czy przekształcenie nastąpiło zgodnie z prawem, czyli po spełnieniu wymogów zawartych w art. 10 ust. 5 KN. **Należy także dodać, że przekształcenie następuje wówczas, gdy zostaną spełnione warunki określone w Karcie, a nie wtedy, kiedy dyrektor potwierdzi na piśmie przekształcenie stosunku pracy.**

GMINY BEZ REGULAMINÓW!

Oby się nie okazało, że wkrótce w wielu gminach nauczyciele nie otrzymają części wynagrodzenia, ponieważ nie będzie nowego regulaminu, a stary przestanie obowiązywać.

Z faktami prawnymi nie należy dyskutować. Dlatego nawet te samorządy, które nie zaakceptowały corocznego uchwalania regulaminu wynagradzania, powinny przyjąć do wiadomości, że 1 stycznia 2005 roku wszedł w życie art. 30 ust. 6 Karty Nauczyciela, który taki obowiązek na nie nakłada.

Z tym dniem samorządy są więc zobowiązane do wydania aktu prawa miejscowego, jakim jest regulamin wynagradzania. Dodajmy, że gminy miały ponad 4 miesiące na opracowanie projektu uchwały i skonsultowanie się, zgodnie z art. 30 ust. 6a Karty, ze związkami zawodowymi.

Niezależnie od kategoriycznych zapisów ustawy, wprowadzenie nowych regulaminów konieczne jest nie tylko ze względu na zmiany w Karcie, ale także dlatego, że w każdym kolejnym roku — w związku ze zmianą ustawy budżetowej — podwyższana jest kwota bazowa, od której oblicza się średnie wynagrodzenie stażysty i pozostałych nauczycieli. To w sposób oczywisty wpływa na wysokość dodatków.

Niektóre gminy dodatki ustaliły w procentach (np. 5 proc. wynagrodzenia zasadniczego) i uważają, że obowiązuje to na czas nieokreślony. To wygodne, ale błędne rozumowanie, bowiem te wskaźniki

mogą i powinny być zmieniane co roku, aby np. inaczej ustalić dodatek funkcyjny czy motywacyjny. I tu zapewne dużo do powiedzenia mają związki zawodowe.

Nowy regulamin powinien więc być uchwalony do 31 grudnia danego roku na kolejny rok kalendarzowy. Jeśli z jakiś powodów do tego nie doszło, stary regulamin może być stosowany tylko przez 2 miesiące od dnia ogłoszenia ustawy budżetowej. W tym roku budżet został uchwalony znacznie wcześniej. Podpisany przez prezydenta zostanie ogłoszony na początku roku. Gminy, które popełniły grzech zaniechania tym bardziej powinny się spieszyć, po to, aby nie pozbawić nauczycieli należnych im pieniędzy w marcu.

Teraz więc wszystko w rękach wójta, ponieważ to on przygotowuje projekty uchwał rady gminy zgodnie z art. 30 ust.

2 pkt 1 ustawy z 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym, następnie uzyskując akceptację rady gminy.

Zdarzają się samorządy, które z uporem godnym lepszej sprawy twierdzą, że nie uchwałyły regulaminu w grudniu, ponieważ wojewoda i tak by go uchylił przed 1 stycznia 2005 roku, gdyż ten przepis ustawy jeszcze nie wszedł w życie. Nic bardziej mylnego. Akty normatywne wydawane na podstawie ustaw, czyli regulamin na podstawie Karty Nauczyciela, można wydawać od dnia ogłoszenia danej ustawy, czyli 24 sierpnia 2004 roku, przed dniem jej wejścia w życie, a więc w wypadku art. 30 ust. 6 KN 1 stycznia 2005 roku. Rzecz tylko w tym, że ten akt nie może wejść w życie wcześniej niż ustawa. Ta zasada wynika z art. 7 z ustawy z 20 lipca 2000 roku o ogłaszaniu aktów normatywnych (Dz.U. nr 62 poz. 718).

Z wokandy Sądu Najwyższego

Cofnięcie skierowania do nauczania religii oznacza także wyłączenie ochrony związkowej dla nauczyciela mianowanego, który jest członkiem zarządu.

MISJA BEZ OCHRONY ZWIĄZKOWEJ

Mianowany nauczyciel religii w momencie cofnięcia skierowania do nauczania tego przedmiotu w szkole musi liczyć się z tym, że sama ustawa Karta Nauczyciela w art. 23 ust. 1 pkt 6 nakazuje rozwiązanie z nim stosunku pracy. Co więcej, w ust. 2 pkt 6 tego artykułu zobowiązano dyrektora szkoły do potwierdzenia tego faktu z końcem miesiąca, w którym nastąpiło cofnięcie skierowania. Te zapisy wydają się oczywiste, powstaje jednak pytanie, czy nauczyciel religii będący członkiem zarządu danego związku, gdy zarząd nie wyraża zgody na rozwiązanie umowy, powinien być chroniony przez ustawę o związkach zawodowych?

Zgodnie z art. 32 ust. 1 ustawy z 23 maja 1991 roku o związkach zawodowych (Dz.U. nr 79 poz. 854 z 2001 roku z późn. zm.) **pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z pracownikiem będącym członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej bez zgody zarządu.** Z treści tego zapisu wynika w sposób niebudzący wątpliwości, że ochrona rozwiązania stosunku pracy musi być respektowana. Stanowisko nauczyciela religii jest jednak specyficzne ze względu na jego umocowanie, czyli skierowanie do nauczania religii i jego cofnięcie musi rodzić dalsze konsekwencje.

Stosunek pracy na podstawie mianowania można nawiązać z nauczycielem religii, który otrzyma od kurii diecezjalnej skierowanie do nauczania tego przedmiotu. Konsekwentnie więc stosunek pracy musi być rozwiązany, jeżeli następuje cofnięcie takiej rekomendacji. Czy właśnie ten fakt wyłącza ochronę związkową przed rozwiązaniem stosunku pracy z nauczycielem religii, członkiem zarządu organizacji związkowej.

Tomasz J. był zatrudniony na podstawie mianowania w szkole podstawowej w O.Ś. na stanowisku nauczyciela religii. W maju 2001 roku Kuria Diecezjalna w S. cofnęła mu *misję do nauczania religii na terenie placówek oświatowych*. Z tego powodu pod koniec tego miesiąca szkoła wypowiedziała stosunek pracy z zachowaniem 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia, tak aby umowa została rozwiązana 31 sierpnia 2001 roku (mimo że powinna to uczynić z końcem miesiąca, w którym cofnięto skierowanie do nauczania religii, czyli z końcem maja). Nauczyciel nie pogodził się z tym faktem i zarzucił szkole, że nie wzięła pod uwagę, iż związek zawodowy, którego notabene był przewodniczącym, nie wyraził na to zgody. Wystąpił więc do sądu o przywrócenie do pracy, wskazując na tak duże — jego zdaniem — uchybienie, jak pominięcie art. 32 ustawy o związkach zawodowych.

Sąd I instancji oddalił powództwo, a Sąd Okręgowy — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Kielcach apelację wyrokiem z 6 marca 2002 roku. Uznał za bezzasadne zarzuty nauczyciela, że naruszono ustawę o związkach zawodowych, gdyż, jego zdaniem, o prawidłowości rozwiązania stosunku pracy **przesądza art. 23 ust. 6 Karty Nauczyciela, który nie daje dyrektorowi żadnego pola manewru** — musi on zwolnić nauczyciela z końcem miesiąca, w którym nastąpiło cofnięcie skierowania do nauczania religii. Sąd zwrócił także uwagę na bardzo istotny moment. **Nie ma znaczenia, czy nauczyciel może uczyć innych przedmiotów, gdyż brzmienie tego przepisu KN jest kategorięczne.** Stosunek pracy ulega rozwiązaniu i to bez wypowiedzenia!

Sąd przywołał również rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 14 kwietnia 1992 roku w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach, gdzie w § 5 ust. 2 stwierdza się:

cofnięcie skierowania do nauczania religii jest równoznaczne z utratą uprawnień do nauczania religii w danym przedszkolu lub w szkole.

Zdaniem sądu okręgowego wobec tej utraty uprawnień nie jest możliwa ochrona

pracownika pełniącego funkcje związkowe, o której mowa w art. 32 ustawy o związkach zawodowych. Co więcej, ochrona taka byłaby sprzeczna z art. 8 Kodeksu pracy, który mówi o nadużyciu prawa.

Mimo tego uzasadnienia nauczyciel wniósł kasację do Sądu Najwyższego, zarzucając sądowi okręgowemu, że swoim orzeczeniem zaakceptował naruszenie przez pracodawcę art. 32 ustawy o związkach zawodowych, chroniących przed rozwiązaniem stosunku pracy członków zarządu organizacji związkowej.

Sąd Najwyższy rozpatrując sprawę uznał, że to *drastyczne ograniczenie uprawnień pracodawcy, polegające na niemożności wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku pracy z pracownikiem będącym członkiem zarządu zakładowej organizacji związkowej bez zgody zarządu, nie dotyczy rozwiązań stosunku pracy z mianowanym nauczycielem religii.*

W tym przypadku rozwiązanie umowy następuje na podstawie przepisów prawa (KN), a więc nie można mówić o tym, że to pracodawca, w tym wypadku dyrektor, mógł respektować, lub nie, ochronę działacza związkowego. Sąd wskazuje, że przepis art. 23 ust. 1 pkt 6 Karty Nauczyciela obligatoryjnie nakazuje rozwiązanie stosunku pracy — mówi bowiem: ulega rozwiązaniu. SN podkreślał przy tym, że skoro sam nauczyciel nie kwestionuje cofnięcia skierowania do nauczania religii, to musiał zakładać, że zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela nastąpi rozwiązanie stosunku pracy. Nie należy przy tym zakładać, co szczególnie sąd podkreślał, że inne przepisy ustawy mogą mieć wpływ na stosowanie innego przepisu ustawowego, w tym wypadku Karty.

Sąd Najwyższy zwraca ponadto uwagę, że już poprzednio w orzecznictwie SN zajmowano się podobnymi sprawami. Zawsze orzekano, że gdy w przypadku stosowania przepisów szczególnych (takimi jest KN) następuje ustanie stosunku pracy — dodajmy, które jest niezależne od woli pracodawcy — wówczas art. 32 ustawy o związkach zawodowych nie ma zastosowania, czyli nie chroni członków zarządu danego związku.

KŁOPOTY Z MŁODOCIANYMI?

Zatrudniając ucznia, który nie przekroczył 18 lat, należy pamiętać, że dopiero po 6 miesiącach pracy uzyskuje on prawo do 12 dni urlopu wypoczynkowego.

Zatrudnianie młodocianych, czyli w rozumieniu Kodeksu pracy osób, które ukończyły 16 lat, a nie przekroczyły 18, tylko przy pracach lekkich, w krótszym czasie pracy i ich szczególna ochrona zdrowia, a także inny sposób nawiązywania stosunku pracy, powoduje, że nawet oświata, która chciałaby zatrudniać swoich uczniów lub absolwentów, zwykle na parę miesięcy, rezygnuje z takiego pomysłu. Kodeks pracy, niestety, nie określa w sposób wyczerpujący i komplementarny możliwości zatrudniania młodocianych.

Na wstępie trzeba wyjaśnić nieporozumienie. Otóż pracownicy młodociani nieposiadający kwalifikacji zawodowych, mogą być także zatrudniani nie tylko w celu przygotowania zawodowego, **ale także tylko w celach zarobkowych** i to na podstawie zwykłej umowy o pracę. Zgodnie z art. 200¹ Kodeksu pracy, młodociany w takim wypadku może być zatrudniony tylko na podstawie umowy o pracę przy wykonywaniu lekkich prac. Praca lekka nie może powodować zagrożenia dla życia, zdrowia i rozwoju psychofizycznego i, co istotne, nie może utrudniać młodocianemu

obowiązku szkolnego. Wykaz tych prac określa pracodawca po uzyskaniu zgody lekarza medycyny pracy. Należy jednak pamiętać, że potem musi być zatwierdzony przez właściwego inspektora pracy. I oczywiście w tym wykazie nie mogą się znaleźć prace wzbronione młodocianym, które są określone przez rozporządzenie Rady Ministrów.

Uwaga: 15 grudnia 2004 roku weszło nowe rozporządzenie Rady Ministrów z 24 sierpnia 2004 roku w sprawie wykazu prac wzbronionych młodocianym i warunków ich zatrudnienia przy niektórych z tych prac (Dz.U. nr 200 poz. 2047).

Niechętnie zatrudnia się młodocianych na podstawie umowy o pracę także w związku z koniecznością udzielania im urlopów wypoczynkowych. Rzecz jednak w tym, że uczniów zatrudnia się zwykle na krótki czas, a zgodnie z art. 205 Kodeksu pracy młodociany uzyskuje prawo do urlopu dopiero z upływem 6 miesięcy od rozpoczęcia pierwszej pracy. Wówczas uzyskuje prawo do urlopu w wymiarze 12 dni roboczych. Z upływem roku pracy

nabywa prawo do urlopu w wymiarze 26 dni roboczych. I w związku z tym powstają wątpliwości, czy w momencie nabycia tego prawa traci te 12 dni roboczych wcześniej nabyte po 6 miesiącach?

Nie może być wątpliwości, że te dwa urlopy muszą być sumowane. W konsekwencji więc w pierwszym roku pracy młodociany ma łączny wymiar urlopu 38 dni roboczych. W roku kalendarzowym, w którym kończy 18 lat ma prawo do urlopu w wymiarze 20 dni roboczych, oczywiście, jeżeli prawo do urlopu uzyskał przed ukończeniem 18 lat.

Młodocianemu, który uczęszcza do szkoły należy udzielić urlopu w czasie ferii szkolnych. Jeżeli w tym czasie nie nabył prawa do urlopu, **pracodawca może na jego wniosek udzielić zaliczkowo urlopu w czasie ferii szkolnych.**

Należy pamiętać, że pracodawca jest zobowiązany przez art. 205 § 4 Kodeksu pracy do udzielenia urlopu bezpłatnego w okresie ferii w wymiarze nieprzekraczającym łącznie z urlopem wypoczynkowym 2 miesięcy. Co istotne, **okres urlopu bezpłatnego wlicza się do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.**

W przypadku młodocianych uczniów należy pamiętać o reżimach czasowych narzuconych przez Kodeks pracy w art. 202. Młodocianego nie wolno zatrudniać w go-

dzinach nadliczbowych ani w porze nocnej. Czas pracy w wieku powyżej 16 lat nie może przekroczyć 8 godzin na dobę. Z tym, że do tego czasu wlicza się także czas nauki, niezależnie od tego, czy odbywa się ona w godzinach pracy.

Do zawierania umów z młodocianymi w celu przygotowania zawodowego mają zastosowanie przepisy kodeksu dotyczące umów o pracę, jednakże ze zmianami wynikającymi z art. 195 i 196 Kodeksu pracy.

Warto zwrócić uwagę także na treść umowy. Powinna ona zawierać w szczególności: określenie rodzaju przygotowania zawodowego, czas trwania i miejsca jego odbywania, a także sposób kształcenia teoretycznego i wysokość wynagrodzenia.

Jeżeli chcemy zatrudnić młodocianego na dłuższy okres, należy wziąć pod uwagę fakt, że do ukończenia przez niego 18 roku życia ma on obowiązek kształcenia się, o którym w sposób wyraźny wspomina ustawa o systemie oświaty. Mówiąc o dokształcaniu, mamy na myśli dokończenie szkoły podstawowej i gimnazjum lub szkoły ponadgimnazjalnej, z tym, że możliwe jest dokształcanie w formach pozaszkolnych. W związku z tym kształceniem pracodawca jest zobowiązany do zwalniania młodocianego na czas udziału w zajęciach.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

WYNAGRODZENIE ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Prowadzę księgowość w Zespole Szkół, naliczam więc nauczycielom także wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy, w tym ekwiwalent pieniężny. Dowiedziałam się, że zmieniły się w tym zakresie przepisy. Na czym te zmiany polegają? (F.G. Chodzież)

30 grudnia 2004 r. weszły w życie przepisy rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 1 grudnia 2004 r. nowelizujące rozporządzenie ustalające szczegółowe zasady ustalania wynagrodzenia, jak też ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy nauczycieli. Rozporządzenie to opublikowane jest w Dzienniku Ustaw Nr 264, poz. 2634.

Dokonana zmiana dotyczy ustalania wynagrodzenia za jeden dzień urlopu dla nauczycieli. Do 29 grudnia 2004 r. wynagrodzenie za jeden dzień urlopu zarówno dla nauczycieli zatrudnionych w placówkach feryjnych, jak też nieferyjnych ustalano w jednakowy sposób, a mianowicie przyjmowano 1/30 miesięcznej wysokości wynagrodzenia ustalanego według zasad określonych w rozporządzeniu. Z uwagi na to, że sposób ten był wyjątkowo niekorzystny dla nauczycieli placówek nieferyjnych, ponieważ nauczycielom tym przysługuje 35 dni roboczych urlopu wypoczynkowego, resort oświaty na skutek licznych interwencji dokonał zmiany przepisów w tym zakresie.

Od dnia wejścia w życie nowelizacji, tj. od 30 grudnia 2004 r. wynagrodzenie za jeden dzień urlopu wypoczynkowego nauczyciela zatrudnionego w szkole, w której w organizacji pracy przewidziane są ferie zimowe i letnie ustala się dzieląc miesięczne wynagrodzenie, według zasad ustalonych przepisami rozporządzenia, **przez liczbę 30**. Natomiast wynagrodzenie dla nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych dzieli się **przez liczbę 21**. Ta sama zasada dotyczy ustalania ekwiwalentu za jeden dzień urlopu wypoczynkowego.

ZASIŁEK CHOROBY

Jestem nauczycielem gimnazjum. Obecnie przebywam na zwolnieniu lekarskim. Słyszałem, że zmieniły się przepisy w tym zakresie. Czy zmiany te będą mnie dotyczyły? (G.L. Lubaczów)

17 grudnia 2004 r. Sejm uchwalił ustawę z 19 listopada 2004 r. o zmianie ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa oraz niektórych innych ustaw. Ustawa czeka na podpis prezydenta i ogłoszenie w dzienniku ustaw, a następnie wejdzie w życie po upływie 21 dni od daty ogłoszenia.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 wymienionej ustawy, zasiłki chorobowe, do których prawo powstało przed dniem wejścia w życie nowelizującej ustawy, wypłaca się na warunkach i w wysokości określonych w przepisach dotychczasowych, za cały okres nieprzerwanej niezdolności do pracy. Tak więc zmiany w zakresie zasiłków chorobowych nie będą dotyczyły nauczyciela przebywającego w dniu wejścia w życie przepisów na zwolnieniu lekarskim i pobierającego zasiłek chorobowy. Poniżej przedstawim

my naszym czytelnikom najistotniejsze zmiany dotyczące zasiłków chorobowych i wynagrodzenia za czas choroby.

Najważniejszą zmianą dotyczącą nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania jest skrócenie okresu zasiłkowego. Według dotychczasowych przepisów nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania w okresie zatrudnienia mógł chorować przez rok. Po wejściu w życie nowelizacji ulegnie zmianie art. 23 ust. 1 pkt. 2 Karty Nauczyciela. W myśl znówelizowanego brzmienia tego przepisu stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu w razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej chorobą, **jeżeli okres tej niezdolności przekracza 182 dni**, przy czym do okresu niezdolności do pracy wlicza się również przypadające w tym okresie przerwy obejmujące dni, w których w szkole, zgodnie z odrębnymi przepisami, nie odbywają się zajęcia; w szczególnie uzasadnionych wypadkach okres nieobecności w pracy może być **przedłużony o kolejne 12 miesięcy, o ile nauczyciel uzyska prawo do świadczenia rehabilitacyjnego, o którym mowa w przepisach dotyczących świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, lub zostanie mu udzielony urlop dla poratowania zdrowia**. Należy zauważyć, że nowelizacja ustawy o zasiłkach z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa nie zmieniła art. 27 ust. 2 Karty Nauczyciela, przyznającego nauczycielom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony prawo do rocznego zasiłku chorobowego. Oznacza to, że jeżeli przed dniem wejścia w życie ustawy nowelizującej nie zostanie znówelizowany art. 27 ust. 2 Karty Nauczyciela, to nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony będą uprawnieni do rocznego zasiłku chorobowego w przeciwieństwie do nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania, którzy będą mieli prawo do 182 dni zasiłku.

Kolejnymi istotnymi zmianami są:

- brak możliwości przedłużenia zasiłku chorobowego,
- nowe zasady ustalania podstawy wymiaru świadczenia oraz
- wysokość zasiłku chorobowego.

Po zmianie przepisów zasiłek chorobowy będzie przysługiwał przez okres trwania niezdolności do pracy z powodu choroby, nie dłużej jednak niż przez 182 dni, a jeżeli niezdolność do pracy spowodowana została gruźlicą — nie dłużej niż przez 270 dni.

100-proc. miesięczny zasiłek chorobowy będzie wypłacany wyłącznie, jeżeli niezdolność do pracy:

- 1) przypada w okresie ciąży,
- 2) powstała wskutek poddania się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów.

Będzie to oznaczało, że zasiłek chorobowy wypłacany od 91 dnia choroby będzie wynosił 80 proc. podstawy wymiaru.

Bardzo istotną zmianą dla pracowników jest ustalanie podstawy wymiaru zasiłku chorobowego. Obecnie ustalając podstawę wymiaru zasiłku bierze się pod uwagę wynagrodzenie z 6 miesięcy poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. Po nowelizacji podstawę wymiaru zasiłku chorobowego przysługi-

jącego ubezpieczonemu, będącemu pracownikiem, będzie stanowił przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone za okres 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. Jeżeli niezdolność do pracy powstała przed upływem wymienionego okresu, podstawę wymiaru zasiłku chorobowego stanowić będzie przeciętne miesięczne wynagrodzenie za pełne miesiące kalendarzowe ubezpieczenia.

Nowelizacją objęty został art. 92 ust. 1 Kodeksu pracy. Według nowego brzmienia tego przepisu za czas niezdolności pracownika do pracy wskutek:

- 1) choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną — trwającej łącznie do 33 dni w ciągu roku kalendarzowego — pracownik zachowuje prawo do 80% wynagrodzenia, chyba że obowiązujące u danego pracodawcy przepisy prawa pracy przewidują wyższe wynagrodzenie z tego tytułu,
- 2) choroby przypadającej w czasie ciąży — w okresie wskazanym w pkt. 1 — pracownik zachowuje prawo do 100% wynagrodzenia,
- 3) poddania się niezbędnym badaniom lekarskim przewidzianym dla kandydatów na dawców komórek, tkanek i narządów oraz poddania się zabiegowi pobrania komórek, tkanek i narządów — w okresie wskazanym w pkt. 1 — pracownik zachowuje prawo do 100% wynagrodzenia.

ZWOLNIENIE DYSCIPLINARNE NA WYPOWIEDZENIU

W grudniu 2004 r. jednemu z pracowników obsługi zostało wręzone 3-miesięczne wypowiedzenie umowy o pracę. Przyczyną tego wypowiedzenia są zmiany organizacyjne. Na początku stycznia br. pracownik ten spożywał alkohol na terenie zakładu pracy. Czy w tej sytuacji będzie można rozwiązać z tym pracownikiem umowę o pracę bez wypowiedzenia w trybie art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy? (B.L. Białobrzegi)

Tak, ponieważ pracownik w sposób rażący naruszył podstawowe obowiązki pracownicze. W tym przypadku nie ma znaczenia wcześniej wręzone wypowiedzenie stosunku pracy.

Dokonane wcześniej wypowiedzenie umowy o pracę z przyczyn organizacyjnych nie chroni pracownika przed tzw. zwolnieniem dyscyplinarnym. Jeżeli więc zaistnieją okoliczności uzasadniające rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika, pracodawca będzie mógł zastosować tryb rozwiązania określony w art. 52 § 1 pkt. 1 Kodeksu pracy. Należy zauważyć, że pracownik w okresie biegnącego wypowiedzenia umowy o pracę jest takim samym pracownikiem jak pozostali. Dlatego też powinien być tak samo traktowany, co oznacza, że w przypadku ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych pracownik ten powinien ponieść odpowiednią karę, nawet łącznie z rozwiązaniem stosunku pracy bez wypowiedzenia. Ponieważ Kodeks pracy ogranicza się wyłącznie do ogólnego stwierdzenia ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, nie określając jednocześnie na czym ma polegać to ciężkie naruszenie, dlatego też pracodawcy w regulaminach pracy powinni szczegółowo określić, jakie zachowanie

pracownika będzie stanowiło ciężkie naruszenie jego obowiązków. Do najczęściej spotykanych zachowań uznawanych za ciężkie naruszenie możemy zaliczyć nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, spożywanie napojów alkoholowych na terenie zakładu pracy, odmowa wykonania polecenia pracodawcy.

Pracodawca powinien także pamiętać, że nie można rozwiązać z pracownikiem umowy o pracę z winy pracownika, jeżeli wcześniej wypowiedziano temu pracownikowi umowę o pracę z tych samych powodów.

KONTROLA ZUS

W naszej szkole będzie przeprowadzana kontrola ZUS. Chciałabym się dowiedzieć, jakie obowiązki ciążyą na płatniku składek? (H.L. Hajnówka)

Na płatniku składek ciążyą liczne obowiązki. Gdy płatnik nie wywiązuje się z nich, istnieje prawdopodobieństwo, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeprowadzi kontrolę. Z chwilą pojawienia się inspektora kontroli ma on obowiązek okazania płatnikowi składek legitymację służbową oraz wręczyć upoważnienie do przeprowadzenia kontroli. Płatnik składek powinien dokładnie zapoznać się z treścią upoważnienia, z którego dowie się między innymi:

- jaki jest zakres kontroli,
- o dacie rozpoczęcia i przewidywanej zakończenia kontroli,
- jakie są jego prawa i obowiązki.

W celu przeprowadzenia w sposób prawidłowy kontroli niezbędna jest współpraca płatnika składek z inspektorem kontroli. Dlatego też obowiązki płatnika powinny współgrać z uprawnieniami inspektora kontroli. Do podstawowych obowiązków płatnika składek należy w szczególności:

- zapewnienie niezbędnych warunków do przeprowadzenia czynności kontrolnych, w tym udostępnienie środków łączności, z wyjątkiem środków transportowych, oraz innych niezbędnych środków technicznych do wykonania czynności kontrolnych, którymi dysponuje płatnik,
- udostępnianie dokumentów, także gdy przechowywane są u osób trzecich w związku z powierzeniem tym osobom niektórych czynności na podstawie odrębnych umów,
- sporządzanie i wydawanie kopii dokumentów,
- dostarczenie w wyznaczonym przez inspektora terminie dokumentów,
- przedstawienie tłumaczenia na język polski sporządzonej w języku obcym dokumentacji finansowo-księgowej i osobowej,
- udostępnianie składników majątku do oględzin,
- udzielanie wyjaśnień kontrolującemu.

EMERYTURA PO URLOPIE ZDROWOTNYM

Korzystam z urlopu dla poratowania zdrowia do 30 czerwca 2005 r. Od 1 września 2005 r. chciałabym przejść na wcześniejszą emeryturę. Czy będę mogła? (T.R. Lublin)

Oczywiście, ale pod warunkiem, że nauczycielka spełni wymagania określone w art. 88 Karty Nauczyciela.

Zgodnie z wymienionym przepisem, aby przejść na emeryturę bez względu na wiek należy:

- posiadać ogólny staż w wysokości 30 lat pracy, w tym
- 20 lat pracy w szczególnym charakterze,
- rozwiązać na swój wniosek stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę,
- nie przystąpić do otwartego funduszu emerytalnego.

Przypominamy, że do 20-letniego okresu pracy w szczególnym charakterze nie zalicza się po 14 listopada 1991 r. np. okresów zwolnień lekarskich, urlopów macierzyńskich czy urlopów dla poratowania zdrowia. Okresy te są natomiast wliczane do ogólnego stażu wymaganego do nabycia uprawnień emerytalnych.

TERMIN WYDATKOWANIA ŚRODKÓW Z FUNDUSZU SOCJALNEGO

Jestem przedstawicielem związku zawodowego zatrudnionym w szkole podstawowej. Chciałabym się dowiedzieć, czy w myśl obowiązujących przepisów odpisy na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych powinny być wykorzystane w roku kalendarzowym, w którym dokonano odpisu?(B.L. Sosnowiec)

Środki finansowe zgromadzone na koncie funduszu socjalnego, a pochodzące z odpisów podstawowych czy zwiększeń, o których mowa w ustawie o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych przeznaczone są na bieżącą realizację działalności socjalnej na rzecz pracowników i ich rodzin, jak też emerytów i rencistów — byłych pracowników oraz ich rodzin. Jednak ustawa nie ustala terminu, do którego należy wykorzystać zgromadzone środki. Określa jedynie, że rozliczenie odpisu podstawowego powinno nastąpić z chwilą zakończenia danego roku kalendarzowego. Niewykorzystane środki w danym roku kalendarzowym przechodzą na rok następny, co wynika z art. 11 ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych.

UTRATA ZASIŁKU CHOROBOWEGO

Pracuję w szkole, jednocześnie prowadzę działalność gospodarczą, w ramach której prowadzę naukę języka obcego. Od dłuższego czasu przebywam na zwolnieniu lekarskim z tytułu zatrudnienia. Chciałabym się dowiedzieć, czy mogę sporadycznie prowadzić zajęcia z pojedynczymi uczniami?(F.L. Bytom)

W okresie pobierania zasiłku chorobowego nie można podejmować pracy. Jeżeli zdecydujemy się na wykonywanie jakiegokolwiek pracy należy liczyć się z utratą zasiłku chorobowego.

O utracie prawa do zasiłku z wyszczególnieniem sytuacji mających na to wpływ mówi art. 17 ustawy o zasiłkach z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. W myśl tego przepisu ubezpieczony, pracujący w czasie zwolnienia lekarskiego lub wykorzystujący to zwolnienie niezgodnie z jego przeznaczeniem, traci prawo do zasiłku i to przez cały okres nieobecności w pracy. Oznacza to, że wykonywanie pracy, niezależnie od podstawy prawnej jej świadczenia, powoduje utratę zasiłku. Dotyczy to zarówno pracy wykonywanej w własnym pracodawcy, jak też w innego w oparciu o umowę o pracę czy umów cywilnoprawnych. Nie można również w tym okresie prowadzić własnej działalności, nawet w sytuacji gdy chory otrzymuje zasiłek chorobowy z innego tytułu niż prowadzenie działalności. Należy także pamiętać, że nie ma znaczenia wymiar wykonywanej pracy. Zakaz wykonywania pracy występuje również, gdy w zwolnieniu lekarskim jest zamieszczona adnotacja, że chory może chodzić. Adnotacja ta upoważnia ubezpieczonego wyłącznie do podejmowania zwykłych czynności życia codziennego, a nie

pracy. Stanowisko to znalazło potwierdzenie w wyroku sądu apelacyjnego z 12 listopada 2002 r. sygn. akt III AUa 3189/01. Inaczej przedstawia się sytuacja, gdy osoba prowadząca działalność gospodarczą zatrudnia pracowników. W wyroku z 7 października 2003 r. sygn. akt II UK 76/03 Sąd Najwyższy orzekł, że przy utracie prawa do zasiłku chorobowego należy odróżnić pracę zarobkową, wykonywaną jednoosobowo w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, od czynności formalnoprawnych obciążających pracodawcę.

Wymienione zasady w zakresie utraty prawa do zasiłku chorobowego dotyczą także osób przebywających na świadczeniach rehabilitacyjnych, jak też korzystających z zasiłku opiekuńczego.

ŚWIADCZENIE REHABILITACYJNE

Prowadzę sprawy kadrowe w zespole szkół. W wyniku nowelizacji ustawy o zasiłkach chorobowych zmianie ulegną między innymi zasady ustalania podstawy jego wymiaru. Czy nowelizacja ta dotyczy również świadczenia rehabilitacyjnego?(S.L. Mława)

Tak. Ustawa nowelizująca ustawę o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa dokonała również nowelizacji przepisów dotyczących świadczenia rehabilitacyjnego. Świadczenie rehabilitacyjne w okresie pierwszych 3 miesięcy będzie wynosiło 90% podstawy wymiaru zasiłku chorobowego, a za pozostały okres 75% tej podstawy. Jeżeli niezdolność do pracy będzie przypadała w okresie ciąży — świadczenie rehabilitacyjne będzie wynosiło 100% podstawy wymiaru zasiłku chorobowego.

Dla celów obliczenia świadczenia rehabilitacyjnego podstawa wymiaru zasiłku chorobowego, przyjęta do obliczenia tego świadczenia, podlega waloryzacji według następujących zasad:

- jeżeli pierwszy dzień okresu, na który przyznano świadczenie rehabilitacyjne, przypada w I kwartale kalendarzowym danego roku, podstawa wymiaru zasiłku chorobowego przyjęta do obliczenia tego świadczenia ulega podwyższeniu o procent wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłaszanego dla celów emerytalnych w III kwartale w stosunku do I kwartału ubiegłego roku kalendarzowego,

- jeżeli pierwszy dzień okresu, na który przyznano świadczenie rehabilitacyjne, przypada w II kwartale kalendarzowym danego roku, podstawa wymiaru zasiłku chorobowego przyjęta do obliczenia tego świadczenia ulega podwyższeniu o procent wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłaszanego dla celów emerytalnych w IV kwartale w stosunku do II kwartału ubiegłego roku kalendarzowego,

- jeżeli pierwszy dzień okresu, na który przyznano świadczenie rehabilitacyjne, przypada w III kwartale kalendarzowym danego roku, podstawa wymiaru zasiłku chorobowego przyjęta do obliczenia tego świadczenia ulega podwyższeniu o procent wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłaszanego dla celów emerytalnych w I kwartale tego roku kalendarzowego w stosunku do III kwartału ubiegłego roku kalendarzowego,

- jeżeli pierwszy dzień okresu, na który przyznano świadczenie rehabilitacyjne, przypada w IV kwartale kalendarzowym danego roku, podstawa wymiaru zasiłku chorobowego przyjęta do obliczenia tego świadczenia ulega podwyższeniu o procent wzrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia ogłaszanego dla celów emerytalnych w II kwartale tego roku kalendarzowego w stosunku do IV kwartału ubiegłego roku kalendarzowego.

Świadczenie rehabilitacyjne nie będzie przysługiwało osobie uprawnionej do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, zasiłku dla bezrobotnych, zasiłku

przedemerytalnego lub do świadczenia przedemerytalnego oraz **do urlopu dla poratowania zdrowia, udzielonego na podstawie odrębnych przepisów.**

W JAKIM WYMIARZE EKWIWALENT PIENIĘŻNY?

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Nauczycielka szkoły zatrudniona na podstawie mianowania zwróciła się z prośbą o rozwiązanie umowy o pracę z dniem 3 stycznia 2005 r. na mocy porozumienia stron w związku z przejściem na emeryturę. Nauczycielce tej należy wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za 2005 r. Za ile dni urlopu powinnyśmy wypłacić to świadczenie?(K.W. Wołomin)

Pracodawca powinien wypłacić ekwiwalent pieniężny za 8 tygodni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego.

Nauczycielom zatrudnionym w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, urlop wypoczynkowy przysługuje w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Nauczyciel zatrudniony w takiej szkole prawo do pierwszego urlopu uzyskuje w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugiego i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym, tj. 1 stycznia pod warunkiem, że w tym dniu pozostaje w zatrudnieniu. Jeżeli nauczyciel nie wykorzystał przysługującego mu urlopu wypoczynkowego w całości lub części z powodu:

- rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy,
 - powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby,
 - powołania do okresowej służby wojskowej albo do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego
- wówczas przysługuje mu ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego, nie więcej jednak niż za 8 tygodni.

Nauczycielka, z którą zostanie rozwiązany stosunek pracy w dniu 3 stycznia br. nabyła prawo do urlopu wypoczynkowego za 2005 r. Ponieważ nie wykorzystała przysługującego urlopu w naturze z powodu rozwiązania stosunku pracy, pracodawca wypłaci jej ekwiwalent pieniężny za 8 tygodni. Należy pamiętać, że w stosunku do nauczycieli zatrudnionych w placówkach feryjnych na czas nieokreślony nie ma zastosowania zasada proporcjonalności urlopów.

FUNDUSZ SOCJALNY

Jestem emerytowaną nauczycielką. Chciałabym się dowiedzieć, czy fundusz socjalny przydzielany imiennie nauczycielowi emerytowi może być częściowo zabrany i przydzielony emerytowanym pracownikom administracyjno-obslugowym i czy regulamin przydziału funduszu socjalnego emerytów może być opracowywany bez udziału nauczyciela emeryta?(K.L. Gliwice)

Wszelkie sprawy związane z zakładowym funduszem socjalnym reguluje ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r. Nr 70, poz. 355 ze zm.), regulamin przyznawania świadczeń socjalnych opracowywany u każdego pracodawcy i wyłącznie w zakresie wysokości odpisów na nauczycieli i nauczycieli emerytów i rencistów art. 53 ustawy Karta Nauczyciela. Fundusz socjalny jest funduszem spożywczo zbiorowym, a przyznawanie świadczeń jest uzależnione od spełnienia kryterium socjalnego tj. od sytuacji rodzinnej, życiowej i materialnej. Oznacza to, że świadczenia z tego funduszu powinni otrzymać uprawnieni znajdujący w najtrudniejszej sytuacji. Należy podkreślić, że fundusz socjalny nie jest przydzielany imiennie nauczycielowi emerytowi w wy-

sokości kwoty odpisu na jednego emeryta/rencistę w wysokości 5% pobieranych emerytur/rent. Wszystkie odpisy podstawowe na fundusz socjalny stanowią w danej placówce jeden fundusz. Regulamin podziału środków socjalnych ustalany jest w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową, a jeżeli taka nie działa z przedstawicielem pracowników.

ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Pracę rozpocząłem 1 września 2002 r., nie miałem wówczas pełnych kwalifikacji, jednocześnie studiowałem na wyższych studiach zawodowych. W okresie drugiej umowy o pracę na czas określony, tj. w listopadzie 2003 r. uzyskałem tytuł licencjata, a w czerwcu 2004 r. złożyłem wniosek o zasiłek na zagospodarowanie. 1 września 2004 r. została ze mną zawarta trzecia umowa o pracę. W odpowiedzi na mój wniosek otrzymałem pismo odmawiające wypłaty zasiłku na zagospodarowanie. Czy słusznie?(J.P. Piotrków Tryb.)

Ponieważ nauczyciel nie podał, jaki posiada stopień zawodowy, należy tylko przypuszczać, że w 2004 r. uzyskał stopień nauczyciela kontraktowego, najwcześniej w styczniu, a najpóźniej w lipcu wymienionego roku. W tym przypadku, moim zdaniem powinien otrzymać zasiłek na zagospodarowanie.

Świadczenie w formie zasiłku na zagospodarowanie przysługuje nauczycielowi, który uzyskał stopień nauczyciela kontraktowego w ciągu dwóch lat od podjęcia pierwszej pracy zawodowej w życiu w szkole i posiada kwalifikacje wymagane do zajmowania danego stanowiska. Nauczyciel spełnił ten warunek, ponieważ do pierwszej pracy zawodowej w życiu nie zalicza się pracy wykonywanej w okresie studiów lub nauki w zakładzie kształcenia nauczycieli. Taką pracą była praca świadczona na podstawie umowy terminowej zawartej 1 września 2002 r. Za pierwszą pracę zawodową w życiu należy uznać pracę wykonywaną w oparciu o kolejną umowę terminową zawartą od 1 września 2003 r. Tak więc nauczyciel warunek w zakresie dwóch lat i posiadania kwalifikacji spełnił. Przepis art. 61 Karty Nauczyciela w obecnym brzmieniu nie zawiera zapisu o posiadaniu kwalifikacji w dniu rozpoczęcia pracy w szkole. Kolejnym warunkiem do spełnienia przez nauczyciela jest złożenie wniosku o wypłacenie zasiłku na zagospodarowanie w okresie roku, licząc od dnia uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego. Jeżeli stopień ten nauczyciel uzyskał w maju 2004 r., to i ten warunek spełnił, a więc pracodawca powinien mu wypłacić zasiłek na zagospodarowanie. W przypadku uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego w lipcu 2004 r., powinien ponownie złożyć wniosek o wypłatę świadczenia.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przysyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 2/2005